ISSN2543-7828

Gubin i Okolice

BIULETYN
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

Nr 1 (40) marzec 2018

Spis treści

"Złota Baszta" dla Tadeusza Buczka 3
SZANOWNI MIESZKAŃCY GUBINA I OKOLICZNYCH MIEJSCOWOŚCI! 5
Twardy dysk! 8
Jubileusz GTK 10
60 lat Gubińskiego Towarzystwa Kultury (1957-2017) 11
Promocja "Gubińskiego Vademecum" 34
Wspomnienie o Julianie Żywickim - sybiraku z Gubina 35
Ziemia Gubińska - Kasztelania Szydłów 41
Z Ziemi Gubińskiej - Drzeńsk Mały 47
Kształcenie dorosłych w powojennym Gubinie 49
Historia gubińskich filatelistów 53
Historia pewnej piekarni 64
Gubińskie piekarnie po 1945 roku 66
ECHO GUBIŃSKIE: 10 rocznica wyzwolenia powiatu gubińskiego i Na ostrzu pióra 75
Skarb 77
Ci, co odeszli - Janusz Jans 78
Gubinianie, odeszli do wieczności 80
Czytelnicy piszą do redakcji 81

BIULETYN
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

WYDAWCA: STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ
Adres redakcji: 66-620 Gubin, ul. 3 Maja 2, www.spzg-gubin.pl
Stefan Pilaczyński - redaktor naczelny,współpraca: **Jerzy Czabator, Kazimiera Kędzierska, Urszula Kondracik, Adam Leda, Wiesław D. Łabęcki, Jadwiga Sołoducha-Warzyńska,** korekta - **Ewa Roszak-Andrukiewicz.** Kontakt: tel. 68 455 81 62, e-mail: stepil@o2.pl Redakcja prosi o teksty zapisane elektronicznie lub wydruki komputerowe.

ZREALIZOWANO PRZY POMOCY FINANSOWEJ GMINY GUBIN O STATUSIE MIEJSKIM

"Złota Baszta" dla Tadeusza Buczka

Od lewej: Urszula Matuszczak - członek zarządu, prezes S. Pilaczyński, Małgorzata Buczek, laureat nagrody T. Buczek, naczelnik R. Midzio-Kaczmarek i S. Bilicz - członek zarządu.

Nowy rok członkowie Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej od lat rozpoczynają uroczystym spotkaniem w restauracji Retro. Tak było i tym razem.

Najważniejszym przedsięwzięciem spotkania było wręczenie prestiżowej nagrody przyznawanej przez Zarząd SPZG jaką jest "Złota Baszta". Tegoroczną nagrodę jednomyślnie przyznano członowi-założycielowi stowarzyszenia T. Buczkowi za stworzenie, rozwój i kontynuację Izby Muzealnej. W uroczystości brała udział małżonka laureata Małgorzata, a symboliczną statuetkę wręczyła Regina Midzio-Kaczmarek Naczelnik Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miejskiego.

Laureat w 2004 roku zorganizował od podstaw Izbę Muzealną. Przez 17 lat był jej opiekunem, oprowadzającym i decydującym o tym, co w izbie działo się. W ubiegłym roku obowiązki przekazał Stanisławowi Biliczowi. Dalej jest członkiem zarządu SPZG.

Prezes SPZG Stefan Pilaczyński wręczył upominki gościom spotkania: Zbigniewowi Bołoczko i Mariuszowi Ochotnemu za rzeczowe i regularne wspieranie działań organizacji. Wyróżnienia otrzymała także grupa członków do której zaliczono: Kazimierą Kę-

dzierską, Jadwigę Warzyńską, Janinę Maciejewską, Zygfryda Gwizdalskiego, Mariana Boguszewicza i Jerzego Zawadzkiego. Jako novum warto zaznaczyć iż wszyscy obecni na spotkaniu członkowie otrzymali znaczek organizacji (wpinany). Do tej pory członkowie nie posiadali zewnętrznego znaku przynależności.

Na zakończenie części oficjalnej wzniesiono toast za pomyślność organizacji i jej członków. (sp)

Kolejny raz prosimy o wsparcie

Od kilku lat Stowarzyszenie może zrealizować wiele ambitnych zamierzeń dzięki pieniądzom pochodzącym z 1% podatku przekazywanego państwu. W ten sposób powstały między innymi takie publikacje jak: "Kalendarium Gubina 1945-2009", album fotograficzny "Gubinianie" czy ostatnia pozycja "Gubińskie vademecum". Dzięki przekazanym przez Państwo pieniądzom mogliśmy opłacić druk publikacji, możemy dokładać się do wydawania co kwartał biuletynu SPZG "Gubin i Okolice", mogliśmy wykonać niezbędne odnowienie kilku pomieszczeń.

W 2018 roku marzy się nam wydanie kolejnego albumu fotograficznego zatytułowanego "Zakład obuwia 1956-1997". Trwa zbieranie fotografii, dokumentów i pamiątek po nieczynnych od ponad 10 lat zakładach. Pomyślność realizacji tego zamierzenia zależna jest od Państwa dobroczynności. Podobnie jak w latach poprzednich liczymy na nią. Jesteśmy przekonani, że nie zawiedziemy się.

PREZES SPZG Stefan Pilaczyński

W tym roku zbieramy na album fotograficzny "Zakład obuwia w Gubinie" dlatego prosimy

1% podatku

STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ
ul. 3 Maja 2
66-620 Gubin

KRS 0000203707

Do redakcji biuletynu napisała córka dr. Tadeusza Kunickiego Alicja Kunicka-Dubowik. Poniżej treść listu adresowanego do mieszkańców. By upamiętnić rocznicę śmierci Zacnego Mieszkańca naszego miasta, Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej planuje przygotowanie okolicznościowego wydarzenia, o którym poinformuje w lokalnej prasie. W nastepnym biuletynie przedstawimy wspomnienia dr. Tadeusza Kunickiego pt."WYZNANIA LEKARZA" przesłane do redakcji "Nowej Kultury" w 1952 r., a także inne materiały związane życiem i działnością Doktora.

SZANOWNI MIESZKAŃCY GUBINA I OKOLICZNYCH MIEJSCOWOŚCI!

W bieżącym 2018 r. 28 maja mija 60 rocznica śmierci dr. Tadeusza Kunickiego, który po wojnie jako repatriant ze wschodu, przybył na Ziemie Odzyskane do Gubina nad Nysą Łużycką.

Od 1946 r. do 1958 pracował w bardzo trudnych warunkach w Gubinie oraz w okolicznych wsiach odległych od miasta w promieniu 25 km. Po wojnie pełnił z konieczności, jako że był jedynym lekarzem funkcje: dyrektora Szpitala Powiatowego, Ordynatora Oddziału Płucnego, kierownika Wydziału Zdrowia, lekarza szkolnego, lekarza wojskowego (w Gubinie stacjonowała jednostka wojskowa ze stanem 6 tys. żołnierzy i oficerów) lekarza domowego wszystkich tam mieszkających rodzin, oraz był zatrudniony w lecznictwie otwartym w Przychodni Obwodo-

19 lutego 2018 roku w wieku 97 lat zmarł

JANUSZ JANS

HONOROWY OBYWATEL MIASTA GUBINA

Wyrazy współczucia Rodzinie składa Zarząd i członkowie SPZG

wej - cały swój czas poświęcając chorym.

Wizyty domowe obsługiwał rowerem, gdyż w tym okresie Wydział Zdrowia nie dysponował żadnym samochodem osobowym. Nie zważając na odległość i stan swego zdrowia często można go było spotkać u chorego na wsi, gdzie dojeżdżał rowerem bądź przypadkowym samochodem ciężarowym.

Leczył się w Klinice Warszawskiej u prof. Grucy, w Klinice Akademii Medycznej w Poznaniu u prof. Drewsa, którzy jednomyślnie stwierdzili ciężki stan pacjenta "osteomelitis - zapalenie szpiku kości skroniowej głowy i szczęki górnej z zaleceniem trwałego oszczędzania i nie zaziębiania, zawodowa praca wieczorna i nocna jest bezwzględnie zakazana".

W pamięci ludzi, którzy go znali pozostał przede wszystkim jako osoba niezwykle życzliwa, patrząca na każdego człowieka z wielką sympatią i nigdy nikogo nie krytykująca ani potępiająca.

Jego lekarska moralność wypływała z powszechnej życzliwości i z przekonania, iż dobroć jednego człowieka jest źródłem dobroci u innych. Hołdował bowiem w życiu czterem zasadom: dobru, szczęściu, pięknu i prawdzie.

Optymizm i wiara w Boga pomogły mu przetrwać okresy niepomyślne, których w jego życiu nie brakowało. W swoich niepublikowanych zapiskach autobiograficznych napisał: miałem wiele wad, ale ostatecznie pomogły mi one w życiu, miałem słabą pamięć, a przez to przykre przeżycia, których i mnie, jak każdemu nie brakowało pamiętałem krótko.

Do roku 1953 był inwigilowany przez UB, ustawicznie przesłuchiwany, wzywany, nocami przetrzymywany, co miało związek z ziemiańskim pochodzeniem i jego stopniem oficerskim. Ci sami funkcjonariusze, którzy przyjeżdżali po niego na nocne przesłuchania, niejednokrotnie w godzinach rannych lub popołudniowych zabierali go tym samym pojazdem do umierających, bądź ciężko chorych dzieci lub innych członków ich rodzin. W takim przypadku niejednokrotnie był odwieziony do domu, a z przesłuchań nocnych wracał sam psychicznie zdruzgotany, bezpośrednio do swoich pacjentów.

Nie o takich faktach z życia mego ojca chciałabym jednak opowiadać, ale poruszyć sprawy mające związek z powołaniem do zawodu lekarza, który w tym przypadku miał szczególny wpływ na całe jego postępowanie.

Niezaprzeczalnym jest fakt, iż celem nadrzędnym w życiu dr. Kunickiego było niesienie autentycznej bezinteresownej pomocy lekarskiej i czysto ludzkiej osobom potrzebującym wsparcia, bez względu na ich stan posiadania, narodowość czy przekonania. Pracował tak, jak zawsze, kiedy był młodym absolwentem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu we Lwowie, w czasie wojen i okupacji i teraz, kiedy na odzyskanych ziemiach tworzyło się nowe życie -z niezwykłym oddaniem. Niósł pomoc wszystkim, którzy jej potrzebowali. Był serdeczny i życzliwy ludziom, szano-

wał każdego. Nierzadko, świadom ubóstwa swoich pacjentów wypisywał recepty i dołączał pieniądze na wykupienie lekarstw. Skromny, szczupły, w okularach, przemierzający na rowerze dziesiątki kilometrów dróg i ulic - leczył, radził, pocieszał. Takim go pamiętają starsi gubinianie. Był lekarzem i człowiekiem, kochał ludzi - nie ma w tych słowach przesady. Jeżeli nie było go w przychodni, w szpitalu, w szkole, w jednostce wojskowej, we własnym domu, to z pewnością można go było spotkać w zacisznej kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej gubińskiego kościoła, gdzie modlił się o zdrowie swoich pacjentów. Uważał bowiem, że bez pomocy Opatrzności jego umiejętności medyczne są niczym. On bowiem jest marnym narzędziem w ręku Boga. Przejeżdżając obok kościoła musiał tam wstąpić choć na minutę aby pokłonić się Madonnie i ucałować Krucyfiks. Za każdego pacjenta, którego nie udało mu się utrzymać przy życiu, zamawiał Intencję Mszy św. za spokój jego duszy.

W związku z wyznawanymi zasadami chrześcijańskimi, walczył o prawo do życia nienarodzonych protestując (wprawdzie bezskutecznie) do władz państwowych. Przyszłym matkom okazywał wiele serca, niejednokrotnie odwodząc je od chęci pozbycia się poczętego dziecka.

Kolejną pasją życiową dra Kunickiego była miłość do literatury. Lekarze występujący w powieściach klasyków byli jego wzorami. Każdą wolną chwilę poświęcał, by przelać na papier swoje myśli, odczucia, wspomnienia. Wysyłał swoje przepisane już na maszynie strony do różnych redakcji.

Załączam jeden z artykułów pisanych do redakcji "Nowej Kultury" z 1952 r. pt. "WYZNANIA LEKARZA" autorstwa dr. Tadeusza Kunickiego

Z poważaniem
Alicja Kunicka-Dubowik
córka dr. T. Kunickiego

Jadwiga Warzyńska - członkini SPZG, została wyróżniona przez Klub Kobiet Niezależnych tytułem "Kobieta z sercem". Janina Izdebska prezes KKN podczas Gali wręczenia tytułów powiedziała m.in.: - *Jadzia to skrzyżowanie pogotowia z taksówką. To święta prawda. Przybyła na Ziemię Gubińską ze Śląska. Tu korzenie zapuściła na dobre. Udziela się wszędzie tam gdzie potrzebna jest pomoc. Jest animatorką życia kulturalnego Kosarzyna, potrafi pomóc mieszkańcom we wszystkich dziedzinach życia codziennego.* Serdecznie gratulujemy.

Twardy dysk!

Dlaczego taki tytuł?

Pomyślałam sobie, że nasza pamięć to nic innego, jak tylko twardy dysk na którym wszystko jest zapisane. I tylko trzeba wiedzieć gdzie kliknąć myszką, by się otworzyło. Więc będę klikała przez kilka numerów Biuletynu, by z perspektywy minionego czasu jeszcze raz przeżyć to co nam wszystkim się przydarzyło. A Państwo sami wiecie, że były to czasy szczególne w życiu każdego z nas. A więc zaczynamy.

Nadchodzi nowe

Jesteśmy tuż po roku 1989 r. I po pierwszych wyborach do samorządu w nowej rzeczywistości w Gubinie. Nowe kierunki rozwoju miasta ma naznaczyć 24 nowych radnych. Mamy już drugiego burmistrza, bo pierwszy z Krosna Odrz. wytrzymał trzy miesiące- i odszedł. Następny, Czesław Fiedorowicz, co prawda jest rodowitym gubinianinem, ale powędrował za żoną do Zielonej Góry i tam mieszka. Jest jednym z najmłodszych w województwie. Tak jak członkowie nowej Rady jest pełen zapału, ale też uczy się nowej funkcji. Radni, a byłam jedną z nich, tak naprawdę dopiero w czwartym roku kadencji mogli powiedzieć, że wiedzą na czym polega ich rola w nowej rzeczywistości.

W poprzednich latach różnie bywało, ale też na tzw. "decyzyjnej górze" nie było lepiej.

Naraz zakłady pracy okazały się nie rentowne i po kolei padały. Rada pierwszej kadencji próbowała ratować pożyczkami z budżetu(teraz by to było niemożliwe) i tak np. sztucznie przez jakiś czas utrzymywano przy życiu największy zakład "Carina" w Gubinie. Ale i to musiało się skończyć.

Gubin stał się jednym wielkim placem handlowym. Rodzime towary mieszały się z tureckimi, radzieckimi. Kwitła też produkcja chałupnicza, a wiele osób zarabiało na przemycie papierosów zza Nysę. Handlowało się czym się dało, albowiem spragniony rynek chłonął wszystko.

Trudno sobie teraz wyobrazić, ale średnia pensja w 1989 r. wynosiła 206.758 złotych. Na dodatek szalała inflacja. To ona sprawiła, że owe średnie zarobki wystarczyły ledwie na przykładowo na 12 kg. kiełbasy myśliwskiej, bądź 17 kg schabu. Kilogram cukru kosztował prawie 3 tys. zł, litr benzyny tysiąc dwieście, a flaszka wódki prawie dwanaście tysięcy. Mowa przy tym o cenach kartkowych przydziałów, bo na czarnym rynku kosztowało więcej. To właśnie 1989 r. był w całej powojennej historii Polski tym, w którym za średnią pensję można było kupić najmniej towarów. Niektóre artykuły potrafiły w ciągu tygodnia podrożeć siedmiokrotnie!

W tej sytuacji jedyną pewną walutą był dolar. Choć jego cena też szalała. Kiedy 15 maja 1989 r. zalegalizowano obrót dewizami i pojawiły się prywat-

1992 rok. Centrum miasta. Dziś stoi tu market „Netto". Fot. T. Firlej.

ne kantory, kurs wahał się od dwóch tysięcy dziewięćset do trzech tysięcy złotych za dolara, w sierpniu za dolara trzeba było zapłacić już dziesięć tysięcy złotych.

Zmalało zatrudnienie, a żyć było trzeba. Nie wszyscy handlowali, niektórzy jeszcze pracowali w dogorywających zakładach, często, jak np. w Goflanie przez miesiące nie otrzymując wynagrodzenia. Nie dziwi więc, że każdy próbował sobie jakoś radzić. Awantury i rozboje wpisały się handlujący Gubin, a "lokale uciech cielesnych" zwane dla niepoznaki Klubami Nocnymi wyrastały jak grzyby po deszczu. W górnych porywach tych bardziej znanych publiczności było aż 32. W tak małym miasteczku też musiały walczyć o przetrwanie czyli klienta (najczęściej zza Nysy) czasami w bardzo gangsterski sposób.

Niezmiennie działały szkoły, ośrodek sportu, dom kultury. Chociaż jeżeli chodzi o kulturę, to trzeba było szukać nowych form zachęcających do udziału w propozycjach Gubińskiego Domu Kultury, ostro konkurującego z nowym szałem jakim stało się video, a potem antena satelitarna. Naraz Gubin wszedł w Europę, ba w cały świat.

Ale o tym w następnym numerze.

Kaśka Janina Izdebska

IZBA MUZEALNA
Zaprasza w: poniedziałek-środę-piątek w godz. 10-15
Inne terminy i godziny odwiedzin do uzgodnienia na tel. 68 455 81 62
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZIEMI GUBIŃSKIEJ

Jubileusz GTK

Gubińskie Towarzystwo Kultury obchodziło 60 lat swej działalności. Jubileuszowa uroczystość odbyła się 2 grudnia ub. roku w Galeri Ratusz. Rozpoczęła ją obecna prezes GTK Halina Nodzak witając dostojnych gości: Burmistrza Bartłomieja Bartczaka, Edwarda Patka Przewodniczącego Rady Miejskiej, Wicestarostę krośnieńskiego Tomasza Kaczmarka, Wojciecha Jachimowicza członka Krajowej Rady Działalności Pożytku Publicznego oraz wielu innych dostojnych gości. Starosta T. Kaczmarek wspomniał o warunkach i możliwościach rozwoju własnego w czasie dojrzewania w Gubinie. Wieloletni prezes GTK Włodzimierz Rogowski upublicznił wiele doniosłych faktów historycznych z działalności GTK, jak i zasług osób związanych z organizacją. Prezes H. Nodzak obdarowana została przez burmistrza wspaniałą statuetką z okolicznościową dedykacją. Burmistrz wyróżnił aktywnych członków listami pochwalnymi. Dyrektor (przed laty) GDK Janina Izdebska swoje wystąpienia zakończyła serdecznymi życzeniami. Stwierdziła, że GTK to dziecko, które miało wielu ojców, a teraz ma matkę i wspaniałe kobiety w zarządzie.

Życzenia składała też Danuta Kaczmarek i Stefan Pilaczyński. Gubiński artysta-malarz Jerzy Ponikiewski swoje życzenia skierowane pod adresem H. Nodzak podparł wręczeniem pięknie oprawionego portretu Tadeusza Firleja. Uczestnicy spotkania z przyjemnością wysłuchali pięknych przerywników muzycznych w wykonaniu uczniów Urszuli Andruszkiewicz: Macieja Lilejko, Kuby Soleckiego i Julii Nowak. Na zakończenie wystąpił chór Gloria Domine kierowany przez H. Nodzak. By tradycji stało się zadość pojawił się sporych rozmiarów tort, słodycze, kawa i herbata.

Gratulacje H. Nodzak składają: B. Bartczak (pierwszy z prawej) i E. Patek.

Wszystkiego najlepszego na kolejne 60. lat. (sp)

PS. Na następnej stronie pełny tekst wystąpienia W. Rogowskiego podczas Jubileuszu 60. lecia GTK.

60 lat Gubińskiego Towarzystwa Kultury (1957-2017)

Wystąpienie Wodzimierza Rogowskiego podczas uroczystości 60. GTK w Galerii „Ratusz" 2 grudnia 2017

Z Gubińskim Towarzystwem Kultury jestem związany od września 1974 r.

W 1962 roku z inicjatywy Gubińskiego Towarzystwa Kultury opracowano po raz pierwszy program "Wiosny nad Nysą" (według dokumentów zachowanych po śp. Tadeuszu Firleju w 1962 roku pierwsze święto nazywało się "Gubińska Wiosna", w następnym roku była już "Wiosna nad Nysą" - dop. red.), obchodzonej bardzo uroczyście corocznie w ramach obchodów Dni Ziemi Gubińskiej. Na program obchodu pierwszego święta nad Nysą złożyły się: konkurs literacki na najlepsze opowiadanie o Gubinie, odczyt prof. dr. Mikuszyńskiego oraz występ artystów Opery Poznańskiej.

„Wiosna nad Nysą" stała się odtąd wielką imprezą kulturalną. Stanowiła prezentację dorobku kulturalnego i sportowego środowiska. Na trzydniowy program składała się zwykle akademia, która otwierała imprezę, występy zespołów artystycznych z Gubina, Ziemi Lubuskiej i innych regionów. Ponadto urządzano wystawy i konkursy, odczyty i koncerty, zawody sportowe, korowody młodzieżowe. Od początku czynny udział w organizowaniu imprezy, obok szkół i miejscowych władz, bierze zawsze Gubińskie Towarzystwo Kultury.

Ale wróćmy do początków. Po 1963 r. można zaobserwować spadek aktywności GTK w związku z likwidacją powiatu gubińskiego. W niedługi czas po tym zamarła całkowicie działalność sekcji plastycznej i historycznej. Klub filmowy, włączył się w pracę Miejskiego Domu Kultury. Osłabła również działalność sekcji literackiej, aczkolwiek zupełnie nie ustała. Dopiero po 1966 roku nastąpiło ponownie ożywienie. 20.V.1966 roku odbył się w Gubinie Miejski Sejmik Kultury, na którym wytyczono program rozwoju kultury w mieście na lata 1966-1970. Omówiono także dotychczasowe błędy i niedociągnięcia, zalecono uaktywnienie pracy Gubińskiego Towarzystwa Kultury. Reperkusją tego Sejmiku było plenarne posiedzenie Gubińskiego Towarzystwa Kultury w czerwcu tegoż roku na którym wybrano nowe władze. Prezesem został Tadeusz Firlej, wiceprezesem Franciszek Kotapski, sekretarzem Florian Tomaszewski, skarbnikiem Lucjan Dziubek. Do zarządu wybrano ponadto: Gustawa Szuszkiewicza, Edwarda Siewruka, Stefana Chlebnego, Bogumiła Spytkowskiego i Zygmunta Steina. Po reorganizacji w towarzystwie powstały: sekcja społeczno-problemowa, literacka, historyczna i filmowa. Sekcja historyczna zorga-

nizowała 10-11 maja 1969 roku sesję popularno-naukową, poświeconą przeszłości powiatu gubińskiego i jego osiągnięciom w okresie 1945-1961. Sesję połączono z obchodami Dni Ziemi Gubińskiej. Referaty wygłosili: mgr Władysław Korcz "Z przeszłości Gubina i okolicy", mgr Stanisław Kowalski "Geneza i rozwój przestrzenny miasta Gubina", mgr Jan Muszyński ,,Zabytkowa architektura Gubina", dr Hieronim Szczegóła "Narodziny władzy ludowej w powiecie gubińskim i początki życia społeczno-politycznego w latach 1945-1946", mgr Henryk Dominiczak "Osadnictwo i stosunki demograficzne w powiecie gubińskim w latach 1945-1960 ", mgr Wiktor Lemiesz "Jeńcy i robotnicy cudzoziemscy w Gubinie w latach drugiej wojny światowej", Henryk Stachowicz "Rozwój gospodarczy powiatu gubińskiego w okresie piętnastolecia Polski Ludowej", Walenty Robowski "Oświata i szkolnictwo", mgr Józef Grzelak "Stan gospodarczy i perspektywy rozwojowe miasta Gubina".

Szczególną atrakcję święta stanowiły kolorowe korowody młodzieży, koncerty amatorskich zespołów artystycznych, turnieje miast, wystawy plastyczne, pokazy mody i modeli latających, parady orkiestr dętych. W dniach "Wiosny nad Nysą" Gubin gościł artystów z Sieradza, Kalisza, Zielonej Góry, Zbąszynia, Sulechowa i innych miejscowości. W 1972 roku zaproszono do udziału w "Wiośnie nad Nysą" sąsiadów z Wilhelm Pieck Stadt Guben. Od tej chwili gubińskie święto młodości, kultury i sportu stało się wspólną imprezą. Już w 1973 roku Guben przyjął obowiązki współorganizatora imprezy. Od 1978 roku "Wiosna nad Nysą" stała się imprezą wojewódzką i choć zmieniły się zasady organizacyjne, charakter imprezy pozostał ten sam. Stała się ona przeglądem dorobku kulturalnego wszystkich miast województwa zielonogórskiego i okręgu Cottbus.

Program "Wiosny nad Nysą" na rok 1979 (fotografia obok)

Program zawierał pełną informacje o miejscu, czasie realizacji tej imprezy, kto z kim rywalizował i o imprezach towarzyszących. W dniu 5 maja 1979 roku odbyła się sesja popularnonaukowa "Gubin wczoraj, dziś, jutro". Referaty wygłosili: dr Stanisław Kowalski "Wybrane problemy z przeszłości Gubina", Stefan Ciszek "Dzień dzisiejszy Gubina", mgr Andrzej Netzel "Perspektywy rozwoju miasta Gubina i regionu", mgr Zdzisław Gruberski "Kulturotwórcza rola Wiosny nad Nysą".

Zamknięcie w 1980 roku granicy pomiędzy Polską i Niemiecką Republiką Demokratyczną dla bezwizowego ruchu turystycznego ograniczyło szeroką współpracę Gubina z Wilhelm Pieck Stadt Guben także na odcinku kultury. Nie spowodowało jednak całkowitego jej zerwania.

Podczas jednego z zebrań Zarząd GTK wyszedł z propozycją zorganizowania imprezy kulturalnej połączonej z wystawą kwiatów malarstwa i rzeź-

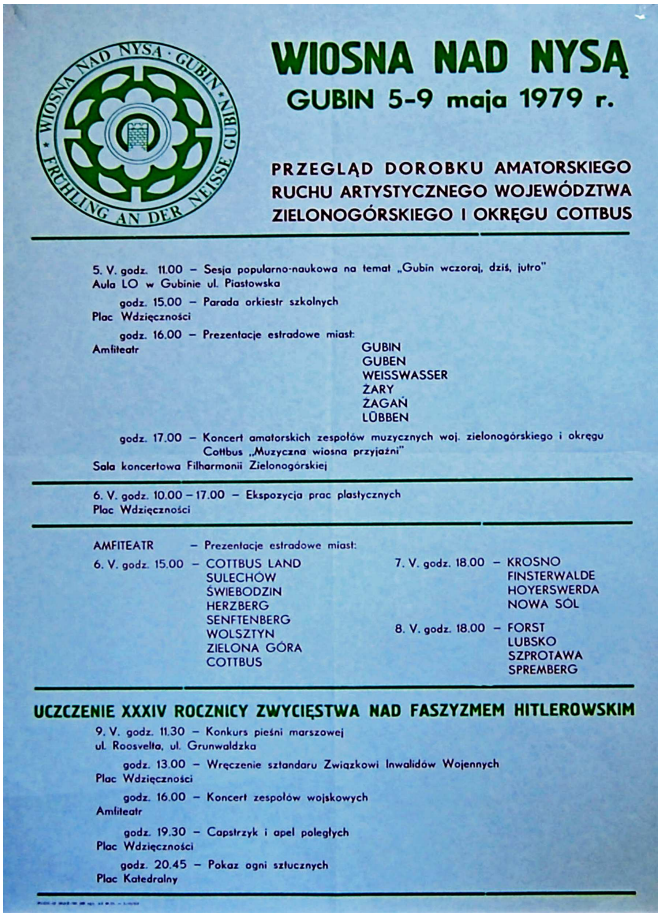

WIOSNA NAD NYSĄ
GUBIN 5-9 maja 1979 r.

PRZEGLĄD DOROBKU AMATORSKIEGO RUCHU ARTYSTYCZNEGO WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO I OKRĘGU COTTBUS

5. V. godz. 11.00 – Sesja popularno-naukowa na temat „Gubin wczoraj, dziś, jutro"
Aula LO w Gubinie ul. Piastowska

godz. 15.00 – Parada orkiestr szkolnych
Plac Wdzięczności

godz. 16.00 – Prezentacje estradowe miast:
Amfiteatr
GUBIN
GUBEN
WEISSWASSER
ŻARY
ŻAGAŃ
LÜBBEN

godz. 17.00 – Koncert amatorskich zespołów muzycznych woj. zielonogórskiego i okręgu Cottbus „Muzyczna wiosna przyjaźni"
Sala koncertowa Filharmonii Zielonogórskiej

6. V. godz. 10.00 – 17.00 – Ekspozycja prac plastycznych
Plac Wdzięczności

AMFITEATR – Prezentacje estradowe miast:
6. V. godz. 15.00 – COTTBUS LAND, SULECHÓW, ŚWIEBODZIN, HERZBERG, SENFTENBERG, WOLSZTYN, ZIELONA GÓRA, COTTBUS
7. V. godz. 18.00 – KROSNO, FINSTERWALDE, HOYERSWERDA, NOWA SÓL
8. V. godz. 18.00 – FORST, LUBSKO, SZPROTAWA, SPREMBERG

UCZCZENIE XXXIV ROCZNICY ZWYCIĘSTWA NAD FASZYZMEM HITLEROWSKIM

9. V. godz. 11.30 – Konkurs pieśni marszowej
ul. Roosvelta, ul. Grunwaldzka

godz. 13.00 – Wręczenie sztandaru Związkowi Inwalidów Wojennych
Plac Wdzięczności

godz. 16.00 – Koncert zespołów wojskowych
Amfiteatr

godz. 19.30 – Capstrzyk i apel poległych
Plac Wdzięczności

godz. 20.45 – Pokaz ogni sztucznych
Plac Katedralny

by, haftu i prac plastycznych. Po dyskusji została przyjęta nazwa "Jesień Gubińska", a jej orędownikiem, a zarazem ojcem chrzestnym był Tadeusz Firlej, którego wspierał zarząd. Była to nowa forma prezentowania się różnych środowisk. Miała być impulsem do ożywienia działalności kulturalnej miasta. Po raz pierwszy zorganizowano ją w 1982 roku. Na program złożyły się prace w dziedzinie sztuki, filmu i literatury. Odbyła się w pomieszczeniach Państwowej Szkoły Muzycznej w oparciu o wystawę prac plastyków, wystawę kwiatów gubińskich kwiaciarzy i występy artystyczne szkoły. Odbyło się pięć edycji "Jesieni Gubińskiej". Czwarta i piąta "Jesień Gubińska" odbyła się w sali wystaw w odbudowanym ratuszu. Osoby które wystawiały swoje eksponaty kwiatowe i własne dzieła sztuki to: Tadeusz Przyworski, Władysław Tymiec, ogródki działkowe-ich przedstawiciele, Adam Jarosz, Kornel Kolasiński, Tadeusz Juchacz -trofea myśliwskie. To osoby, które były wyróżnione przez GTK.

Rok 1983 postawił przed zarządem GTK nowe zadania: przygotowanie materiałów historycznych związanych z 750-leciem nadania Gubinowi praw miejskich, zorganizowanie sesji popu-

larno-naukowej, konkursy z wiedzy o Gubinie. Zrodził się pomysł wykonania tablicy z brązu upamiętniającej 750-lecie miasta. Zarząd GTK zwrócił się z prośbą do Naczelnika Miasta Stefana Ciszka aby nawiązać kontakt z Państwową Wyższą Szkołą Sztuk Plastycznych w Poznaniu, obecnie Akademią Sztuk Pięknych w Poznaniu. Naczelnik przyjął to bardzo życzliwie i powierzył wykonanie zadania Inspektorowi Oświaty i Wychowania Włodzimierzowi Rogowskiemu. W ten sposób na terenie Gubina pojawiła się grupa studentów gdzie były prowadzone warsztaty malarskie i rzeźbiarskie. Grupa rzeźbiarska przygotowała 15 modeli medalu w gipsie "Zasłużony dla Rozwoju Miasta", także propozycję tablicy pamiątkowej. Rada Miejska wybrała dwie propozycje medalu i wzór tablicy pamiątkowej. Wybrane modele zostały wykonane w brązie i zostały przekazane radzie miasta, a tablica została złożona w Oddziale Miejskim PTTK przy Obrońców Pokoju 18, gdzie spotykali się członkowie GTK. Zarząd Miejski PTTK udostępnił nam pomieszczenie.

Działalność GTK wspierała duża grupa nauczycieli z miasta i gminy Gubin. Chcieliśmy swoimi poczynaniami zainteresować młodzież szkolną. Prężnie działały sekcje: literacka w składzie: Lidia Błocka, Grażyna Daćko, Barbara Dobek, Eugenia Macioszek, Łucjan Dziubek, Maria Watała, historyczna: Janina Panek, Helena Krasnowska, Stanisław Komar, Jerzy Śniatała, Włodzimierz Rogowski, przyrodnicza: Halina Kłosowicz, Gabriela Sanocka, Józef Bartkowiak i Tadeusz Firlej.

23 lutego 1985 roku odbyła się sesja popularno-naukowa z okazji 750 rocznicy nadania Gubinowi praw miejskich. Temat "Gubin zarys historii miasta". Prezentacji napisanych wystąpień dokonali autorzy: Stanisław Kowalski "Struktura narodowościowa i społeczna mieszkańców Gubina na przestrzeni wieków", Zygmunt Traczyk "Wyzwolenie Gubina w 1945 roku", Czesław Osękowski "Życie społeczno-polityczne Gubina w latach 1945-1948", Ryszard Pantkowski "Początki i rozwój życia kulturalnego w Gubinie, Kazimierz Dębicki "Rolnictwo", Włodzimierz Rogowski "Oświata, sport i turystyka", Wiesław Hładkiewicz "Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w latach 1976-1984", Ryszard Pantkowski "Współpraca Gubina i Wilhelm Pieck Stadt Guben", Stefan Ciszek "Współczesne dzieje Gubina", Czesław Osękowski, Włodzimierz Rogowski "Wybrane fakty, z historii Gubina z lat 1970-1985" Czesław Osękowski "Wybrane materiały do bibliografii Gubina".

Dorobek sesji został zaprezentowany w Zeszycie nr 22 Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze w 1987 roku.

Prof. dr hab. Czesław Osękowski we wstępie do Zeszytu 22 napisał: "Prezentowany Zeszyt jest plonem sesji popularno-naukowej zorganizowanej

Echo Gubińskie

Jednodniówka Gubińskiego Towarzystwa Kultury maj·1989.

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI PRASY, PUBLIKACJI I WIDOWISK

Przeżywać też będziemy Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy do organizacji których redakcja jak i całe Gubińskie Towarzystwo Kultury chce przyłożyć rękę.

Kolejną uroczystością maja jest Dzień Zwycięstwa obchodzony w tym roku w 45 rocznicę powstania Polski Ludowej.

Wielu mieszka w Gubinie uczestników tamtych

Część jednodniówki z pieczęcią cenzury.

przez Gubińskie Towarzystwo Kultury w 40. rocznicę powrotu miasta do Macierzy i zwycięstwa nad faszyzmem oraz przypadającą w 1985 roku 750. rocznicę nadania Gubinowi praw miejskich. Teksty, poza jednym wyjątkiem, traktują o dziejach Gubina w 40. Polski Ludowej. Są próbą przedstawienia dorobku miasta i gminy Gubin, a wcześniej powiatu gubińskiego, w różnych dziedzinach życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Podjęty przez autorów wysiłek badawczy jest godny podkreślenia, tym bardziej że Gubin - jak rzadko które miasto w Polsce - przeżywał swoje wzloty i zahamowania. Dziś tamte lata to już historia. Miasto otrzymało należną mu pozycję i korzystne perspektywy rozwoju".

Kilka zdań o pewnym wydarzeniu, o którym mało kto wiedział. W dniu 4 marca 1985 roku nad ranem wybuch pożar w budynku PTTK. Ogień strawił całkowicie dach i poddasze wyrządzając duże szkody na parterze. Wraz z palącym się dachem stopiła się tablica wykonana z brązu z okazji 750. lecia nadania praw miejskich Gubinowi (wspominałem wcześniej) i część dokumentacji GTK. Szybko trzeba było rozwiązać problem odlewu nowej tablicy pamiątkowej. Czasu pozostało niewiele. Pomogły w tym Zakłady Cegielskiego w Poznaniu które były wykonawcą odlewu pierwszej tablicy. Zakład posiadał matrycę i w krótkim czasie wykonał nową tablicę która dziś znajduje się w ratuszu.

W 1987 roku Gubińskie Towarzystwo Kultury 9 maja zostało uhonorowane III. nagrodą w konkursie "O tytuł najaktywniejszego towarzystwa sfederowanego w Lubuskim Towarzystwie Kultury w roku 1986".

4 czerwca 1987 roku odbył się Sejmik Gubińskiego Towarzystwa Kultury. Dokonano oceny pracy Zarządu GTK i działalności Gubińskiego Towa-

rzystwa Kultury. Wybrano nowy zarządu w składzie: prezes Włodzimierz Rogowski, wiceprezes Józef Bartkowiak, wiceprezes Tadeusz Firlej, sekretarz Małgorzata Niparko. Wiodąca tematyką spotkania były wydawnictwa na najbliższy okres.

Z wydawnictwami nie było tak prosto jak obecnie. Należało mieć zezwolenie z Urzędu Kontroli. O takie zezwolenie zwróciliśmy się do prezesa w Warszawie.

Zespół Redakcyjny pracował w składzie: Włodzimierz Rogowski - przewodniczący, Józef Bartkowiak, Grażyna Daćko, Tadeusz Firlej, Stanisław Komar, Stanisław Kościesza, Małgorzata Niparko - sekretarz, Roman Niparko, Stefan Pilaczyński - kierownik techniczny, Jan Piszczek, Zygmunt Traczyk - zastępca przewodniczącego.

Chciałbym zwrócić uwagę, że zezwolenie było ważne do 1.09.1989 roku i było ostatnim, o jakie zabiegaliśmy. Dziś o taki dokument nikt nie pyta, dlatego starałem się go przedstawić w celu przypomnienia. Aby publikacje wydać trzeba było przygotować dwa egzemplarze i przekazać do Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Zielonej Górze by otrzymać (lub nie) zgodę na wykonanie i rozpowszechnianie "Echa Gubińskiego" jednodniówki Gubińskiego Towarzystwa Kultury. Pieczątka urzędu znajdowała się na pierwszej stronie obu wysłanych egzemplarzy. Jeden pozostawał w drukarni, drugi w aktach GTK.

W kwietniu 1991roku ukazała się publikacja "Z przewodnikiem po Gubinie" autorstwa księdza Aleksandra Dobrudzkiego. Rozpoczęła ona serię "Zeszyty Gubińskie" i był to Zeszyt Gubiński nr 1. Druk wykonała drukarnia wojskowa funkcjonująca przy sztabie dywizji w Komorowie.

W minionych latach ukazało się wiele publikacji książkowych autorstwa członków GTK. Nie sposób jednak oprzeć się pewnej refleksji. Komercjalizacja kultury postępuje szybkimi krokami. Dlatego nie można wszelkiego typu działalności kulturalnej opierać wyłącznie na społecznym entuzjazmie. Do wszystkiego potrzebne jest zabezpieczenie finansowe. I tu zaczynają się problemy. Czy to znaczy, że skończyła się epoka wizjonerów takich organizacji jak GTK? Zapewne nie. Prawie 60-letnia historia Gubińskiego Towarzystwa Kultury dowodzi potrzeby jego istnienia i działania. Dzięki niemu Gubin zaistniał i nadal istnieje w literaturze i historii, ma swoje mity i legendy. I to liczy się najbardziej.

Od samego początku istnienia Gubińskiego Towarzystwa Kultury pierwotnie pod nazwą Klub Inteligencji "Lubuszanin", motywem przewodnim aktywności działaczy były sprawy o charakterze literackim. Niemal takim samym zainteresowaniem gubińskich niespokojnych duchów cieszyły się kwestie fotografiki. Prawie na tym samym poziomie zainteresowania sytuowało się Koło Polskiego Towarzy-

stwa Turystyczno-Krajoznawczego, sekcja brydżowo-szachowa i sekcja historyczna. Pionierski zarząd GTK tworzyli: Władysław Gumiński - prezes, Julian Matłacki - wiceprezes, Jerzy Brzeziński - sekretarz, Marian Florczyk - skarbnik, Stefan Chlebny i Wiktor Wawrzonek - członkowie. W składzie Komisji Rewizyjnej znaleźli się: Bolesław Popłoński, Łucjan Dziubek, Tadeusz Firlej, Ludwik Jutrzenka i Henryk Orzeszko. W roku 1957 w Klubie Inteligencji "Lubuszanin" gościł Marian Brandys. Dużo czasu spędził w mieszkaniu państwa Firlejów. Wizyta ta zaowocowała reportażem "Na granicy" zamieszczonym w książce "O królach i kapuście" (Warszawa 1959 PIW).

W 1960 roku 16 grudnia "salon literacki" u państwa Firlejów odwiedził Jerzy Lovell. Mniej więcej w tym samym czasie powstał Klub Miłośników Sztuki zorganizowany przez Michała Świtalskiego. W roku 1961, z inicjatywy Tadeusza Firleja, narodził się Klub Filmowy "Flaming". W 1962 roku zorganizowana została "Wiosna nad Nysą" wymyślona w gronie działaczy Gubińskiego Towarzystwa Kultury.

W 1964 roku podpisano umowę o współpracy między klubami filmowymi w Gubinie i w Guben. Z niemieckiej strony do aktu podpisania przyczynili się m.in. Gunter Hausmann i Peter Wystrach. W roku 1966 zorganizowano I. Przegląd Filmów Amatorskich Ziemi Lubuskiej.

GTK miało istotny wpływ na odbudowę rausza. Wniosek do Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej w tej sprawie pojawił się 23 kwietnia 1967 roku. Wniosek ten dał początek dalszych działań związanych z odbudową ratusza, która ruszyła w 1977 roku.

W dniach 5-7 maja tego samego roku zrealizowano II. Przegląd Filmów Amatorskich Ziemi Lubuskiej. Nawiązano współpracę z Towarzystwem Filmowym w Krakowie. Zaprezentowano wystawę "Kraków w fotografii".

I. Sesja popularno-naukowa odbyła 10-11 maja 1968 roku. Referaty wygłosili: Władysław Korcz "Z dziejów Gubina i Ziemi Gubińskiej", Stanisław Kowalski "Geneza powstania i rozwój miasta Gubina na przestrzeni wieków", J. Muszyński "Zabytki architektoniczne na Ziemi Gubińskiej", Hieronim Szczegóła "Powstanie władzy ludowej w powiecie gubińskim i początki życia społeczno-politycznego w latach 1945-56", Henryk Dominiczak "Osadnictwo i stosunki ludnościowe w powiecie gubińskim w latach 1945-1960", Henryk Stachowicz "Rozwój gospodarczy powiatu gubińskiego w okresie 15-lecia Polski Ludowej", Walenty Robowski "Oświata i szkolnictwo w powiecie gubińskim w latach 1945-1960", J. Grzelak "Stan gospodarczy i perspektywy rozwojowe miasta Gubina".

W roku 1971 w "Zeszycie Lubuskim" nr 11. ukazały się materiały dotyczące Gubina.

Sesja popularno-naukowa nt. "Powstanie i rozwój Gubina na przestrze-

ni dziejów" odbyła się 22 lutego 1975 roku.

W 1979 roku, 5 maja zorganizowano sesję popularno-naukową zatytułowaną "Gubin wczoraj, dziś, jutro". Referaty wygłosili: dr Stanisław Kowalski "Wybrane problemy z przeszłości Gubina", Stefan Ciszek "Dzień dzisiejszy Gubina", mgr Andrzej Netzel "Perspektywy rozwoju miasta Gubina i regionu", mgr Zdzisław Gruberski "Kulturotwórcza rola "Wiosny nad Nysą".

Kolejna sesja popularno-naukowa z okazji 750 rocznicy nadania Gubinowi praw miejskich odbyła się 23 lutego 1985 roku.

III. Jesień Gubińska rok 1986, IV. Jesień Gubińska w roku 1987, a 9 maja Gubińskie Towarzystwo Kultury zostało uhonorowane III. nagrodą w "Konkursie o tytuł najaktywniejszego towarzystwa sfederowanego w LTK w roku 1986". W tym samym roku opublikowano wydawnictwo "Zeszyty Lubuskie nr 22 Gubin. Zarys historii miasta". Autorzy tego zeszytu to: Stanisław Kowalski, Zygmunt Traczyk, Czesław Osękowski, Ryszard Pantkowski, Kazimierz Dębicki, Włodzimierz Rogowski, Wiesław Hładkiewicz i Stefan Ciszek.

W rok 1988 ukazało się "Echo Gubińskie" (jednodniówka) i zorganizowano V. Jesień Gubińską.

W 1991 roku wyszedł numer 1. "Zeszytów Gubińskich", w nim "Przewodnik po Gubinie" ks. Aleksandra Dobruckiego. Za sprawą aktywności członków GTK burmistrz Gubina Czesław Fiedorowicz ufundował zegar na ratuszu.

27 listopada 1994 roku ogłoszony został Konkurs Literacki pod hasłem "Gubin - moje miasto", dla uczniów szkół podstawowych i średnich. W tym samym roku ukazało się wydawnictwo "Gubin w grafice" Ryszarda Pantkowskiego. Prawie równocześnie ukazała się publikacja Stanisława Turowskiego "Gubinianie. 21 wspaniałych".

22 kwietnia 1996 roku w Szkole Podstawowej nr 1, przy współpracy tej placówki, zorganizowane zostało Forum Animatorów Edukacji Regionalnej. Temat wiodący: "Wychowanie regionalne w szkole podstawowej". Referaty wygłosili: dr Bogumiła Burda "Historia regionalna i jej rola w kształtowaniu świadomości historycznej uczniów szkoły podstawowej", dr Ryszard Pantkowski "Wpływ kontaktów przygranicznych na zmiany postaw społecznych młodzieży", dr Mieczysław Wojecki "Wychowanie regionalne poprzez krajoznawstwo i turystykę", Stanisław Turowski (komunikat) "Próby edukacji regionalnej na przykładzie Szkoły Podstawowej nr 1 w Gubinie". Równocześnie ukazało się opracowanie pt. "Lubuskie Rodowody" pod redakcją Mieczysława Wojeckiego (Gubin - Zielona Góra 1996). W tym samym roku w dniach od 18 do 21 września odbyły się w auli Szkoły Podstawowej nr 1 Gubińskie Prezentacje Literackie i Plastyczne. Z miejscowych twórców uczestniczyli m.in.: Łucjan Dziubek, Tadeusz Firlej, Kazimierz Ostrowski,

Walenty Andrzej Robowski, Stanisław Turowski, Bożena Twardowska i Jerzy Urbanowicz.

5 grudnia 1996 roku dla wszystkich wydawnictw GTK powołano jedną redakcję w składzie: Stanisław Komar - redaktor naczelny, Walenty Andrzej Robowski - z-ca redaktora naczelnego, Ireneusz Balczyński - sekretarz redakcji, Jan Bakalarz - skarbnik, Stefan Pilaczyński - redaktor techniczny, Jerzy Szostak - redaktor techniczny. Ukazały się wydawnictwa Tadeusza Firleja - "Almanach poezji gubińskiej" oraz "Wiersze i aforyzmy".

24 maja 1997 roku w Klubie Garnizonowym uroczyście obchodzono 40. Gubińskiego Towarzystwa Kultury. Minister kultury wyróżnił odznaką honorową "Zasłużony działacz kultury" siedmiu regionalistów: Łucjana Dziubka, Tadeusza Firleja, Stanisława Komara, Stefana Pilaczyńskiego, Walentego Andrzeja Robowskiego, Włodzimierza Rogowskiego i Stanisława Turowskiego.

3 lutego 1998 roku na posiedzeniu zarządu GTK rozstrzygnięty został konkurs na logo Gubińskiego Towarzystwa Kultury. I i II miejsce - projekty Jerzego Ponikiewskiego, III miejsce - projekt Stefana Pilaczyńskiego.

Istotnym składnikiem działalności GTK były spotkania autorskie, organizowane w różnych miejscach: szkołach, domu kultury, bibliotekach, Klubie Garnizonowym. Gościliśmy pisarzy i redaktorów m.in.: Janusza Koniusza, Alfreda Siateckiego, Eugeniusza Kurzawę, Czesława Markiewicza, Tomasza Florkowskiego, Zdzisława Marusiaka, Wieńczysława Polaczka, Pawła Sorokę, Michała Kaziowa i Zygmunta Kowalczuka. Gościli u nas naukowcy, m.in.: prof. Czesław Osękowski, prof. Wiesław Hładkiewicz, dr Mieczysław Wojecki, prof. Zbigniew Izdebski, dr Ryszard Pantkowski, dr Stanisław Kowalski, dr Władysław Mochocki, dr Włodzimierz Kwaśniewicz i mgr Edward Dąbrowski. Urządzaliśmy promocje książek, m.in.: z Gubina: Kazimierza Ostrowskiego, Tadeusza Firleja, Ryszarda Pantkowskiego, Włodzimierza Rogowskiego, Stanisława Turowskiego, Jana Skóry, z Zielonej Góry: Włodzimierza Kwaśniewicza, Janusza Koniusza, Alfreda Siateckiego, Czesława Markiewicza, Zygmunta Kowalczuka i Zdzisława Paduszyńskiego z Krosna Odrzańskiego. Przygotowaliśmy też promocje książeczek zbiorków twórczości dzieci z klas początkowych. Tomik "Skrzypce", opracowany przez Dorotę Balczyńską, nauczycielkę w Szkole Podstawowej nr 2 i tomik "Słoneczne słowa" opracowany przez Marię Granda nauczycielkę Szkoły Podstawowej nr 3.

Z uwagą odnotowujemy sylwetkę twórczą kolegi Stanisława Turowskiego, autora kilku książek, który od 40 lat publikuje swoje prace w prasie regionalnej i ogólnopolskiej, głównie na tematy oświatowe i społeczno-kulturalne.

Organizowaliśmy wystawy, promocje twórczości plastycznej, m.in.: Adama Jarosza (malarstwo), Jerzego Po-

nikiewskiego (malarstwo), Stanisława Kościeszy z Drzeńska (rysunek humorystyczny), Jolanty Kucharskiej (fotografia), Juliana Zapłatyńskiego z Chlebowa (rzeźba), Kornela Kolasińskiego (malarstwo, lalkarstwo) i Jerzego Fedro (grafika, malarstwo).

Należy przypomnieć, że Gubińskie Towarzystwo Kultury ma swój inspiratorski i organizacyjny udział w przywróceniu do należnej funkcji kulturowej Galerii GDK "Ratusz".

Organizowaliśmy spotkania i wykłady w ramach początkującego Uniwersytetu III Wieku. Tu swoją wiedzą dzielili się m.in.: dr Ryszard Pantkowski, dr Mieczysław Wojecki, mgr inż. Zenon Pilarczyk, mgr Włodzimierz Rogowski, podróżnik i alpinista Wiesław Galewski, Agata Kowalewska rehabilitantka z Zielonej Góry.

Próbowaliśmy współpracy z działaczami kultury w Guben. 10 września 1999 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej odbyło się spotkanie z dokumentalistami z tamtej części miasta. Obszerniej do tematu ustosunkował się historyk i kronikarz Gerard Gunia. Nie udało się, na razie, nawiązać regularnej współpracy choćby dziennikarskiej. Utrzymujemy natomiast bardzo dobre kontakty nieformalne. Ciepłą atmosferę tworzył szczególnie poeta, dziennikarz Hans Joachim Bergmann, a z naszej strony pani Zenona Dyrbusch, właścicielka Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego w Bieżycach.

Od lutego 2000 roku do sierpnia 2001 roku Gubińskie Towarzystwo Kultury sprawowało honorowy patronat nad prywatnym Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego w Bieżycach prowadzonym przez dyrektor Zenonę Dyrbusch. Z jej inicjatywy zorganizowane zostały obchody 1000-lecia tej wsi (30 kwietnia 2000 roku) z licznym udziałem byłych, przedwojennych mieszkańców, tej miejscowości.

Gubińskie Towarzystwo Kultury inicjowało starania o utworzenie muzeum w Gubinie. Wkrótce tę ideę przejęło Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Gubińskiej i z powodzeniem doprowadziło do zorganizowania Izby Muzealnej w Gubinie. GTK uczestniczyło również w pierwszych inicjatywach dotyczących renowacji zabytkowego kościoła farnego.

Gubińskie Towarzystwo Kultury włączyło się w organizację Konkursu na Pamiętniki Pogranicza, pilotowaną przez prof. dr. hab. Stanisława Lisieckiego z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W pracy Jury konkursu brał udział Stanisław Wawrzyniak wiceburmistrz Gubina i Stanisław Turowski prezes GTK. Nagrody przyznano członkom GTK: I - Kazimierzowi Ostrowskiemu, II - Tadeuszowi Firlejowi, III - Małgorzacie Wlazeł. Inni mieszkańcy Gubina zostali wyróżnieni - Eugenia Mochnacz, znana lekarz i Bartłomiej Bartczak (dzisiaj burmistrz).

Współorganizowaliśmy z Gubińskim Stowarzyszeniem Abstynentów "Lubsza" Konkurs Literacki "Trzeźwość jako wartość". W 2001 roku zorgani-

zowaliśmy Konkurs Fotograficzny pn. "Ziemia Gubińska w obiektywie".

Udało nam się zrealizować 10 edycji Konkursu Literackiego O "Złote Pióro". Kolejne edycje nosiły imię Tadeusza Firleja. W 2018 roku odbędzie się 20. edycja konkursu. W sumie trafiły do nas prace około 450 autorów z Ziemi Lubuskiej i innych regionów. Piszący pochodzili m.in. z: Płocka, Raciborza, Głogowa, Zduńskiej Woli, Katowic. Jesteśmy ogromnie wdzięczni redaktorowi Januszowi Koniuszowi, który - od początku - zawsze przewodniczył pracom Jury konkursu.

Mamy wiele satysfakcji ze współpracy z Towarzystwem Kultury AKOLADA z Nowej Soli. Dobrym duchem tych kontaktów jest, obecny na dzisiejszym Jubileuszu, skuteczny animator życia umysłowego Wojciech Jachimowicz (z grupą przyjaciół), związany także z Dolnośląskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym we Wrocławiu.

Bardzo pomocne w działalności naszego stowarzyszenia są kontakty, konsultacje z koleżanką Anną Makowską-Cieleń z Gorzowa Wlkp., reprezentującą lubuskie w Radzie Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej. Anna Makowska-Cieleń od kilku lat pracuje w Jury naszego konkursu o "Złote Pióro".

Zawsze życzliwym wsparciem pomagał nam przewodniczący Rady Krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych Rzeczpospolitej Polskiej Anatol Jan Omelaniuk.

Nawiązaliśmy początkowe kontakty z regionalistami z Raciborza, gdzie działa dość silne środowisko literackie. Zdecydowaliśmy się na próbę stałych kontaktów, wzajemnych wizyt z zielonogórskim Stowarzyszeniem Jeszcze Żywych Poetów (prezesuje Jolanta Pytel).

Podkreślić należy cenny wkład w działalność Gubińskiego Towarzystwa Kultury ludzi ze środowiska wojskowego, a szczególnie oficerów: mjr. Zbigniewa Krawczyka, mjr. Jerzego Zięby, mjr. Stanisława Komara. Trudno sobie wyobrazić życie kulturalne w Gubinie, bez ogromnego zaangażowania w działalność wydawniczo-redaktorską ppłk. Stefana Pilaczyńskiego.

Pozytywnie oceniamy relacje z władzami miasta. Urzędujący dziś burmistrz Bartłomiej Bartczak i Rada Miejska dają powody, by optymistycznie patrzeć na ich dialog z GTK.

Przez ubiegłe 60 lat zrobiliśmy, członkowie GTK, wszyscy, wedle swoich możliwości, sporo dla rozwoju życia umysłowego, kulturalnego naszego miasta Gubina, ale oceniamy, że uczyniliśmy za mało. Może to też kwestia ogólnych warunków społecznych. W każdym razie rozgrzeszamy się refleksją, iż lepiej robić cokolwiek pożytecznego, niż pozostawać w stanie rezygnacji. Krótkie wystąpienie, acz o charakterze w jakimś stopniu uroczystym, nie pozwala indywidualnie docenić każdego, kto na to zasługuje. Kłaniamy się z wdzięcznością Jego Magnificencji prof. dr. hab. Czesławowi Osękowskiemu, do niedawna rek-

torowi Uniwersytetu Zielonogórskiego za stałą życzliwość i zrozumienie dla problemów tutejszego środowiska, za rozsławianie naszego miasta. Za twórczy, budujący wysiłek dziękujemy dziś wszystkim, którzy nie byli obojętni na sprawy kultury. Nieśmiało trochę dziękujemy również sobie - wzajemnie.

Inspiracje "Dobre Duchy Gubińskiego Towarzystwa Kultury"

To duży jubileusz - 60 lat pracy organicznej. Z tej okazji należą się słowa uznania; dla dobrej pamięci. Oceniliśmy - będąc bardzo blisko i najbliżej pilotującej działalności Gubińskiego Towarzystwa Kultury - że należy się, publicznie, powiedzieć, całemu środowisku miasta i gminy Gubin, burmistrzowi Bartłomiejowi Bartczakowi i wójtowi Zbigniewowi Barskiemu, radnym - serdecznie dziękujemy. Zapisaliśmy poniżej nazwiska osób (osobowości), które wyraziście funkcjonowały i funkcjonują na horyzoncie kultury Gubina i regionu. Przepraszamy Koleżanki i Kolegów, których nazwiska nie zostały tu należycie odnotowane, czy pominięte. Jeżeli tak się stało, to przez nasze niedopatrzenie. Ale jest też inny powód: z góry założyliśmy, że przygotowując niniejszy artykuł pójdziemy drogą subiektywnego wyboru spośród twórców, organizatorów, którzy swoją aktywnością zwracają na siebie pozytywną uwagę. Są i tacy, co ze skromności wolą dyskrecję.

Z poczuciem wdzięczności dziękujemy za różną fizyczno-materialną pomoc w realizacji naszych planów, imprez.

Oto nazwiska, według naszego subiektywnego wyboru:

- Kazimierz Dębicki (pomoc pedagogiczna, techniczna),
- Tomasz Florkowski (współpraca literacko-plastyczna),
- Janusz Gajda (współpraca merytoryczna i organizacyjna),
- Janina Izdebska (współpraca merytoryczna, umiejętność gromadzenia i przetwarzania materiałów intelektualnych),
- Wojciech Jachimowicz (bardzo żywa, modelowa współpraca merytoryczna i organizacyjna),
- Julian Kassowski (pomoc organizacyjna i techniczna),
- Michał Kaziów (współpraca literacka, techniczna),
- Janusz Koniusz (wyjątkowo cenna pomoc, opieka merytoryczno-kulturalna i literacka),
- dr Mieczysław Wojecki (współpraca "wszechkulturalna").

Jan Bakalarz

Wyraźnie oszczędny. Autentycznie lubił pieniądze. "W razie czego" bardzo niechętnie sięgał do kieszeni i "gęsto" się usprawiedliwiał, że naprawdę, wyjątkowo, poszedł do pracy bez grosza. Był też bardzo powściągliwy w dysponowaniu złotówkami społecznymi. Rozpisywał przychody i wydatki wzorowo i dokładnie. Nie mieliśmy dzięki temu kłopotów prawno-finansowych. Trzymał porządek "w papie-

rach". Interesował się historią, głównie go zajmowały wielkie bitwy, strategie sławnych dowódców. "Dozbierał się" pokaźnego zestawu dzieł traktujących o militarnych wyczynach różnych armii. Pasjonowało go harcerstwo. Pełnił w tej organizacji dowódcze funkcje, zawsze współpracując ze sztandarowym harcerzem, druhem W. A. Robowskim. Można chyba powiedzieć, że w trudnych, tuż powojennych latach J. Bakalarz znalazł sobie odpowiednie miejsce na ziemi. Jeszcze trzeba zaznaczyć: J. Bakalarz był znakomitym przyjacielem i kolegą.

Maria Bartkowiak

Bardzo sympatyczna, koleżeńska, uczynna. Ze świadomością konieczności i ważności proponowanego jej zadania godziła się na rolę, zwykle wyjątkowo trudną akurat. Na przykład ostatnio - wzięła na siebie misję przewodniczącej Komisji Rewizyjnej. W żadnej sytuacji nie opuszcza jej dobry nastrój, poczucie humoru. Jest niezawodna w realizowaniu przyjętego na siebie zobowiązania. W chwilach "ciemnawych" GTK, bez rozczulania się, podejmowała "dyplomatyczne" ´kontakty dla zapewnienia organizacyjnej równowagi naszego stowarzyszenia. Uosobienie w jednym - energii działania i rozsądku, poczucia odpowiedzialności. To miłe mieć koło siebie kogoś do kogo - w kłopotach - można zatelefonować.

Józef Bartkowiak

Szlachetna dusza. Żył tak, jakby bezustannie chciał dawać siebie (i z siebie) serdeczność, dobroć i inne rzeczy, które można przypisać (znaczeniowo) wspomnianym dwóm jednostkom językowym. W kierowanej przez niego szkole wyczuwało się atmosferę spokoju. Pracownicy pedagogiczni i poza pedagogiczni byli przez dyrekcję szanowani. Chwile wolne od obowiązków etatowych przeznaczał na rozwiązywanie problemów z zakresu szkolnego i pozaszkolnego życia sportowego młodzieży i dorosłych. Najbardziej interesowała go piłka siatkowa. Pełnił, z powodzeniem, przez lata, społecznie, bardzo ważne funkcje kierownicze w strukturach organizacyjnych tej dyscypliny na poziomie miejskim, regionalnym i krajowym. Znajdował sto sposobów, nawet w najtrudniejszej sytuacji, żeby pomóc - duchowo, merytorycznie, technicznie. Nie miał uprzedzeń do żadnej organizacji społecznej czy instytucji. Wzór kultury osobistej, wychowawca z prawdziwego zdarzenia. Dużo serca włożył w budowanie Gubińskiego Towarzystwa Kultury.

Stanisław Chrząstek

Zawsze w doskonałym humorze. Zdecydowany. Poruszał się sprężystym krokiem. Autentyczny oficer Wojska Polskiego. Rozmiłowany w turystyce. Organizator inicjatyw gubińskiego środowiska Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Nietrudno było go dostrzec na ulicy, gdy niemal za każdym razem, kiedy wychodził z domu, prowadził rower, żeby po chwili

włączyć się do ruchu drogowego. O rowerze wiedział chyba wszystko. Sam naprawiał swój ekonomiczny (i ekologiczny) pojazd. Niektórzy, coraz częściej, przy różnych okazjach załatwiali swoje sprawy. On... S. Chrząstek doskonale rozumiał młodzież. Było to widoczne najwyraźniej podczas wycieczek. Wyróżniał się nawykami z zakresu kultury osobistej. Był człowiekiem bardzo życzliwym, ciepłym. Miał mir zarówno wśród dorosłych jak i w społecznościach młodzieży szkolnej.

Łucjan Dziubek

Prawdziwy weteran ruchu kulturalnego na prowincji. Ciekawa osobowość, uczynny. Lubiany w środowisku miasta za dość oryginalny styl życia. Interesujący pedagog. Bardzo koleżeński. Doświadczony działacz społeczno-polityczny. Zasłużony środowisku miasta. Nauczyciel pionier w zakresie nauczania języka niemieckiego i polsko-niemieckiego pojednania; nieobca mu była dydaktyka łaciny. Był przede wszystkim nieprzeciętnym polonistą. Wyróżniał się miłością do literatury. Przechowywał w pamięci wiele utworów, strof. To płodny poeta. Na lekcjach (i podczas lokalnych imprez, uroczystości), w miarę potrzeby, recytował, nawet długie fragmenty ważnych tekstów. Niezmordowanie popularyzował piękne słowo. Ów belferski kapitał starannie pielęgnował. Ł. Dziubek to humanista. Przy tym wszystkim był człowiekiem ujmująco skromnym. Możliwość współpracy, porozmawiania z nim to uczta duchowa.

Zenona Dyrbusch

Nauczycielka. Kobieta, która - właściwie - sama sobie wymościła do awansu społecznego. Było to bardzo trudne, jeśli zważyć, iż wczesne dzieciństwo przypadło też na lata wojny i okupacji. Jednak skorzystała z warunków, jakie nasze państwo, społeczeństwo stworzyło i pracując zawodowo, godząc różne przeciwności, zdobyła wyższe wykształcenie budzi zaufanie i "zakotwiczyła się" w środowisku wielkomiejskim, gdzie znalazła zatrudnienie ("dyrektorskie") na styku oświaty i kultury. Idąc z nurtem przemian społeczno-ekonomiczno-politycznych wróciła do gospodarstwa rodziców w Bieżycach. Realizowała swoje wcześniejsze plany. Początkowo z pewnym niedowierzaniem traktowano zamierzenia co do uatrakcyjnienia życia we wsi Bieżyce. Zjeżdżali tam coraz częściej, coraz liczniejsi goście w wielu przypadkach Niemcy, przedwojenni mieszkańcy tej wsi. Udało się. W obiektach gospodarstwa rodziców zorganizowała prywatne Muzeum Gospodarstwa Wiejskiego w Bieżycach. Postawiła na pracę z dziatwą szkolną. Prowadziła zajęcia twórcze, artystyczne, np. próby społeczno-teatralne przygotowywane przez miejscową młodzież "uczniowską".

Jerzy Fedro

Uosobienie spokoju, dobroci, życzliwości. Zdolny do poświęceń w imię sprawy. Głównie oddany dla wszelkich

działań służących szeroko pojmowanej kulturze. I tej wielkiej, "elitarnej" z warszawskich szczytów i tej z mniejszych miast podobnych stolicy, bądź, gdy trzeba zaspokoić ambicje małych miejscowości z Polski "terenowej…" Wyrozumiały dla twórców amatorów. Znakomity mecenas, mistrz dla młodych artystów czy po prostu nowo odkrytych talentów. J. Fedro szczególny dialog prowadzi z twórcami sztuk plastycznych. Na podkreślenie zasługuje jego skromność. Wielu doświadcza… "Zaliczył" multum nagród, wyróżnień, ale wciąż nie traci artystycznej wrażliwości (a raczej ją wyostrza). Nie gubi zdolności i trzeźwego patrzenia na świat.

Barbara Firlej-Malinowska

Osoba dość tajemnicza. Prawie na stałe przebywająca w mieszkaniu państwa Firlejów. Odnosiło się wrażenie, że była bardzo potrzebna właścicielom tego specyficznego lokalu gastronomicznego albo można powiedzieć - prywatnego klubu kultury. Z pewnością dobrze się czuła wśród dość niezwykłych gości - przyzwoicie jak na gubińskie warunki - wykształconych, a niektórzy - z wyraźnym zacięciem twórczym. Basia była zadowolona z takiego towarzystwa. Tego typu kontakty sprzyjały jej obowiązkom etatowym. Przez szereg lat pracowała w miejscowej gazecie - samorządowej, a później prywatnej - w charakterze redaktora, sekretarza redakcji. Potrafiła "wyczuć" , gdzie należy być i kiedy. Ogólnie - lubiana i znana w lokalnej społeczności.

Florian Firlej

Widywaliśmy się dość często, w najgorszym przypadku, jedno spotkanie w miesiącu. Niekiedy życzliwie mu zazdrościłem. Bardzo przedsiębiorczy, oczytany, inteligentny, wyrobiony towarzysko. Umiał rozmawiać; mimochodem jakby rzucał słowa (takie odnosiło się wrażenie). Przy skromnych naszych możliwościach finansowych podejmowaliśmy czasem działania dość nietypowe; głównie natury wydawniczej, sztuk plastycznych. W tych trudnawych ogólnie warunkach ekonomicznych Florian tryskał inicjatywami. Szukał kontaktów z oryginalnymi osobowościami. Niestety przedwczesna śmierć mu przeszkodziła…

Leokadia Firlej

Kto jej nie znał w Gubinie… Najczęściej, rowerem, przemierzała miasto z północy na południe, ze wschodu na zachód. Nie było dla niej zagadką poprzeplatane dziwnie ulice z obrzeży miasta. Dużo wiedziała o naszej "metropolii" Chętnie wyjaśniała różne momenty dotyczże historii Gubina. Dużo i chętnie opowiadała o swojej pracy zawodowej, pielęgniarskiej. Trochę osobliwie prowadziła dom, bardzo otwarty. Drzwi do mieszkania często niezamykane i za dnia, i w nocy. Gości podejmowała "natarczywie". Trudno było z tych progów wyjść bez "zaliczenia" szklanki herbaty, bez spróbowania

chociaż ciasta ("sama piekłam, naprawdę"). Pani Lodzia swoim temperamentem, ciekawością, co się dzieje w rodzinie gościa. Interesowały ją kwestie literackie, szczególnie tyczące się warsztatu pisarskiego. Twórców początkujących zachęcała do wytrwałości. Posiadała zmysł organizatorski, "pojednawczy". Słowem - bardzo przyczyniła się do tworzenia klimatu dla powstania i działalności Firlejówki. Wniosła duży wkład w rozwój gubińskiego środowiska kulturalnego, literackiego.

Tadeusz Firlej

Człowiek instytucja. Poeta. Turysta. Zakochany w górach, miłośnik przyrody i jej gorliwy obrońca. Rozmiłowany w Gubinie. Wyjątkowo szanowany w regionie. Miał wielu przyjaciół w różnych miastach, z terenu pobliskich województw. Podziwiałem jego gościnność, otwartość na obcych. Nie przywiązywał wagi do dóbr materialnych. Zapoczątkował proces gromadzenia dokumentacji odzwierciedlającej aktywność, dość specyficzną, organizowania się gubinian. Sam napisał kilka książek - poetyckich i dokumentalnych. Posiadał dar zjednywania sobie ludzi. Nie liczył swojego czasu, gdy trzeba było coś załatwić dla miejscowej społeczności. Bardzo lubił pracować z młodzieżą w różnym wieku. Znany we wszystkich gubińskich szkołach. Taki nieetatowy wychowawca.

Zygfryd Gwizdalski

Jeden, a jakby dziesięciu. Obywatel, "instytucja", autorytet, pedagog, działacz samorządowy, społeczno-kulturalny, publicysta z zacięciem polemicznym. Pełno go wszędzie. Bardzo często zabiera głos w sprawach publicznych. Potrafi dostrzegać, w szerszej perspektywie, problemy miasta. Bardzo kontaktowy. Świetnie porozumiewa się z ludźmi o różnym poziomie intelektualnym. Wzór kultury ogólnej, osobistej. Słynie też z tego, że desperacko walczy o dobro mieszkańców Gubina i okolic. Kiedyś toczył boje o szkołę pielęgniarską. Zwyciężył. Obecnie prowadzi batalię o szpital.

Ida Kaczanowska

Jej energii starczyłoby na kilka osób. Na imprezie, konferencji przywita się z każdym, zagada coś na "współczująco" albo na wesoło. Przy tym nie szczędzi buziaka, uścisków. Jak się zjawia na zebraniu, to od razu wiadomo. Głośne "dzień dobry" i jakieś entuzjastyczne, dobrze słyszalne serdeczności. Poetka. Solistka grupy śpiewaczej "Łużyczanki". Błyskotliwa, wysoce praktyczna. Na każde zgromadzenie na co najmniej kilka, kilkanaście osób i więcej. ma przygotowane "apetycznie" teksty, fragmenty utworów do czytania lub sama recytuje, z pamięci, nawet długie teksty. Nie ogranicza się do popisów artystycznych. Zadaje, publicznie, mądre pytania. Śmiało interpretuje wydarzenia społeczne, kulturalne.

Danuta Kaczmarek

Kobieta nie do pokonania. Jeśli prze-

ciwnik nie miał z nią do czynienia, musi zainkasować kłopotliwe "ciosy" trafione, może dokuczliwe, bolesne. To gorący temperament. Ma siłę, umiejętności, żeby w walczyć o swoje interesy. Ustalone przez siebie cele z powodzeniem realizuje. Dysponuje bogatymi zasobami natury towarzyskiej. Starcza jej kondycji na obronę kogoś z jej przyjaciół. D. Kaczmarek - nauczycielka wyjątkowo aktywna, bez kompleksów, z zacięciem artystycznym na polu wokalistyki i muzyki. Miło jest pozostawać w przyjaźni z taką osobowością. Potrafi przykładnie godzić obowiązki rodzinno-domowe. Przez swoje liczne występy artystyczne, głównie w charakterze dyrygentki grupy śpiewaczej Gubińskie Łużyczanki. W ten sposób staje się ambasadorką Gubina.

Krystyna Kaczmarek-Skóra

Da się zebrać rzeczy, cechy najważniejsze, właśnie takie , jak według naszego gustu powinny tutaj być zaakcentowane. Aktualnie - prezes Zarządu Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Gubinie. Nie można ukrywać faktu, że to nauczycielka z parą. Trzeba żyć z nią w zgodzie. Ma duże doświadczenie w pracy zawodowej i społecznej. Z mistrzostwem posługuje się prawami psychologii. Ma odpowiednie wyczucie, jeśli idzie o dzisiejsze przemiany społeczne. Ujęło nas w osobowości K. Kaczmarek-Skóra wielkie serce dla ludzi, szczególnie dzieci, niepełnosprawnych, przewlekle chorych. Wyróżnia się i tym, że w nadzwyczajnej sytuacji nie oszczędza własnych środków, chociaż nauczycielskie pensje, wiadomo, jakie są. K. Kaczmarek-Skóra dorobiła się wielkiego autorytetu. Jest bardzo szanowana w lokalnej społeczności Gubina. Warto mieć z tej miary indywidualnością dobre kontakty; także w działalności kulturalnej.

Urszula Kondracik

Popularna w Gubinie Ula. Kobieta wielokierunkowo aktywna. Przebojowa. Uczynna. Chyba wzorowa optymistka. Zawsze doradza: nie przejmować się, jakoś to się wyreguluje. Głównie jest tam, gdzie idzie o zorganizowanie pomocy, przede wszystkim, gdy trzeba interwencji w obronie słabszych, a najpierw, jeśli w rachubę wchodzi zagrożenie dla zdrowia i wyjątkowo skuteczna w zakresie pomocy osobom niepełnosprawnym. Jest w Gubinie prezesem Towarzystwa Walki z Kalectwem. Obchodzi ją dola i dzieci, i dorosłych. W środowisku TWK się poznaliśmy. "Zaliczyliśmy" kilka lat potrzebnej ludziom współpracy. U. Kondracik wyróżnia się w gronie działaczy stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. Ostatnio znalazła sobie miejsce w grupie osób piszących. Ma plany literackie.

Stanisław Komar

Oficer Wojska Polskiego. Swoimi powinnościami służbowymi związany był zawsze z kulturą wojskową. Wyróżniał się na tym polu bardzo korzystnie i bardzo znacząco. Należał do tych duchów życia kulturalnego w kosza-

rach, którzy nieskrępowanie angażowali się w działalność pisarską, sceniczną, plastyczną, wychowawczo-prasową.; był wyjątkowo otwarty na współpracę ze środowiskiem cywilnym. Pilnie uczestniczył w organizowaniu prasy lokalnej. Redagował, pisał, inspirował i systematycznie poszerzał grono piszących z terenu naszego miasta i gminy. Ujmował swoją wzorową pracowitością. Uzgodnienie zadania, które miał realizować, np. przygotowanie scenariusza imprezy nigdy nie trwało długo. Pytał o tylko terminy. Człowiek niesłychanie ciepły dla ludzi, serdeczny. Koleżeński, nadzwyczaj skromny. Cenny duch lokalnego środowiska kulturalnego. Świetny przyjaciel.

Anna Konstanty

Różne znaki na niebie i ziemi wskazują, że to obiecująca pisarka. Jakąś cząstkę zasługi w odkrywaniu jej talentu ma Gubińskie Towarzystwo Kultury (pierwsze zwycięstwa - w Konkursie Literackim im. Tadeusza Firleja O "Złote Pióro". Drobna ciekawostka: A. Konstanty z profesji jest blisko ekonomiki, z zainteresowania - humanistka. Gdy do tego dochodzi, iż pracuje etatowo w samorządzie lokalnym (odpowiada za oświatę i kulturę), nie ma wątpliwości. Jeszcze na dodatek - od kilku lat jest członkinią GTK i tu też ma na głowie ważne sprawy. W Zarządzie GTK szybko dała się poznać jako osoba "napompowana" energią, nie w pełni wykorzystana. Chętnie przyjmuje nawet bardzo trudne zadania i wykonuje je sumiennie, wzorowo. Zasługuje na publiczne docenienie. Zachowuje się skromnie, rzeczowo, nie szuka problemów tam, gdzie ich nie ma. A. Konstanty jest pogodna dla ludzi i otrzymuje, w ramach wzajemności, dużo gestów szacunku.

Danuta Kuta

Świetnie nadawała się do pracy inspiratorsko-sztabowej. Wiele imprez, spotkań odbywało się według proponowanych przez nią scenariuszy, projektów intelektualno-artystycznych sama bezpośrednio i z powodzeniem realizowała; szczególnie gdy rzecz się odbywała w Bibliotece Pedagogicznej, którą wtedy kierowała. Znakomicie podejmowała "środki psychologiczne" zapobiegające generowaniu sytuacji konfliktowych. Bo takie zagrożenia mają miejsce, owszem, czasem w tak Zacnych zespołach ludzi działających społecznie. Starannie dokumentowała pracę Zarządu i w ogóle stowarzyszenia. Przez lata była szefową Komisji Rewizyjnej. Jest znakomitą, miłą koleżanką. Cechuje się dyskrecją i dbałością o utrzymanie dobrego klimatu współpracy w GTK-owskiej wspólnocie. Była w wyjątkowym, bardzo dobrym kontakcie z Firlejówką naszego niezapomnianego Tadeusza i "zawziętej" towarzysko Lodzi, jego małżonki

Zbigniew Krawczyk

Oficer Wojska Polskiego - wyposażony we wszystkie przymioty solidnego mężczyzny. Bardzo kulturalny, przyja-

zny ludziom. W sposób naturalny, ze spokojem, lecz i ze stanowczością podejmował się trudnych zadań organizacyjnych. Istotne, że był bardzo słowny. Termin załatwienia sprawy - to, według niego - rzecz święta. Oczywiście budził zaufanie. Jeżeli był odpowiedzialny za przygotowanie jakiegoś dokumentu, to zapis i publiczna prezentacja materiału, w jego wykonaniu, także pod względem estetycznym, były przez adresatów akceptowane "bez mrugnięcia". Swoje obowiązki i etatowe, i społeczne wypełniał na najwyższym poziomie. Z. Krawczyk do swoich społecznych ról był doskonale przygotowany od strony pedagogiczno-psychologicznej.

Wiesław Łabęcki

Oficer Wojska Polskiego. Chodzący zbiór cnót towarzyskich. Bardzo inicjatywny w kontaktach ze znajomymi i z obcymi mu dotąd ludźmi. Skory do wszelkiej pomocy Wszystkim. Wyjątkowo uczynny dla przyjaciół. Ujmująco skromny, z poczuciem przychylnego dystansu względem otoczenia bliższego i dalszego. Tolerancyjny. Niezawodny w sytuacjach beznadziejnych. Bardzo aktywny społecznik. Powszechnie lubiany. Po spotkaniu z nim chciało się pracować.

Halina Nodzak

Ma wyraźnie swoją dumę. Wydaje się, że rejestr jej przyjaciół nie zawierałby przesadnej liczby pozycji. Wie, iż najbezpieczniej liczyć można na siebie. Z różnych, licznych obowiązków, które często sama sobie przydziela, rozlicza się wzorowo. Zawodowo - jest nauczycielką muzyki. Ma jeszcze duże "talentowe" możliwości do wykorzystania. Świetnie współpracuje z zaangażowanymi społecznie młodymi ludźmi. Znakomita organizatorka. Subtelnie - przykładowo - wpływa na decyzje Zarządu GTK. Trudniejsze momenty życia osobistego potrafi głęboko osadzić w sobie; na użytek publiczny ma dobry humor i "zamaszysty" uśmiech. Ze swoim chórem polsko-niemieckim odnosi sporo sukcesów artystycznych.

Roman Niparko

Wieloletni dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej. Urzędnik, który budzi zaufanie. Potrafi unikać angażowania się w spory "polityczne". Obce mu jest zajmowanie się plotkami. Takie niebezpieczeństwo istnieje w jego przypadku. Do biblioteki, wiadomo, zagląda wielu ludzi, o różnym doświadczeniu; niektórzy, niekiedy myślą o odwecie…W tej placówce kulturalnej szuka się książek do "czytania". Wielu tam wstępuje między Bogiem a prawdą, dla nadziei normalnego kontaktu z ludźmi. R. Niparko bez problemu zgodził się, by GTK miało swoją siedzibę w MBP. Jest to człowiek otwarty na innych; stara się im pomagać. Jest, na co dzień, doskonałym łącznikiem między Zarządem i członkami. Liczy się również "geograficzna wygoda" (nasze "biuro" jest usytuowane w środku miasta). Świetnie się układa współpraca

w organizowaniu imprez, nie tylko tych, których gospodarzem było GTK. Nawet bardzo drobne nieporozumienia gasiliśmy już u źródła (bez pozostawiania niedomówień). W sumie działo się wszystko wedle oficjalnego planu, zgodnie z oczekiwaniami lokalnej społeczności.

Ryszard Pantkowski

Intelektualny duch miasta, miejscowego życia społecznego, kulturalnego. Jeden z pionierów zorganizowanej aktywności mieszkańców naszego miasta. W znacznym stopniu przyczynił się do "unormalnienia" stosunków między Polakami i Niemcami. Tworzył - godny naśladowania - wzór nauczyciela i człowieka, który rozumiał rolę profesjonalnego wychowawcy. Interesowała go pedagogika otwartości na środowisko. Wcześnie zdecydował się na trud godzenia pracy w szkole i zdobywania wykształcenia wyższego. Zdobył zaszczytny i wiele mówiący tytuł - doktora. Długo był pierwszym i jedynym naukowcem w Gubinie. Rozmowy z nim z nim mobilizowały do pracy nad sobą. W szkołach I środowisku odbył wiele spotkań autorskich. Pobudzał aktywność zawodową, a niekiedy i twórcza. Swoim przykładem i pomocą skutecznie zachęcał nauczycieli i inne osoby z grona miejscowej inteligencji do dokumentowania swojej pracy, uprawiania zapisków pamiętnikarskich. Dr Ryszard Pantkowski w wielkiej mierze przyczynił się do budowania szacunku dla pracy umysłowej, działalności społeczno-kulturalnej.

Stefan Pilaczyński

Oficer Wojska Polskiego. Żyje z obcowania ze słowem, głównie drukowanym. Jest szczęściarzem. Trafił w pracę zawodową, którą bardzo lubi. Chyba z tego zamiłowania bierze się u niego skłonność zjednywania sobie osób do tego swojego "rzemiosła", zajęcia umiłowanego. Świetnie się czuje wśród "mądrych" maszyn. Ciekawskim chętnie objaśnia działanie... Zdradza niektóre tajemnice ich funkcjonowania. Zna się na drukarstwie (to jego jedna z wielu profesji), jest dziennikarzem, redaktorem, wyjątkowo "obfitym" regionalistą, działaczem społecznym bardzo pracowitym, pełnił (pełni) główne wiodące funkcje w stowarzyszeniach. Obecnie najważniejsza rola społeczno-etatowa to prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej. Wydawca, autor wielu tekstów, jeden z filarów życia kulturalnego miasta i gminy Gubin.

Zenon Pilarczyk

Dyskretny, bardzo życzliwy konsultant GTK w sprawach organizacyjnych, techniczno-budowlanych. Chętnie sugerował, do kogo się zwrócić w określonej sprawie. Zapraszany zawsze przychodził na spotkania, przygotowane przez GTK. Stale pogodny, życzliwy i gotów do pomocy. Sugerował, niekiedy na naszą prośbę, drogę wyjścia z impasu. Skutecznie włączał się w prace nad przeszłością Ziemi Lubu-

skiej. Ułatwiał kontakty z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków.

Walenty Andrzej Robowski

Niezmordowany miłośnik Gubina. Należał do pierwszych badaczy historii ukochanego miasta. Do pionierów zaliczyć go trzeba, jeśli idzie o spojrzenie na miasto w aspekcie Gubin-Guben. Gdy traktować łącznie te miasta, to niemal metropolia… W. A. Robowski w różnych okresach swego życia był zaangażowany inicjatorsko-organizacyjnie w gubińskim środowisku harcerskim, w administracji oświatowej, w dziennikarstwie, publicystyce. Pisywał do wszystkich tytułów prasy gubińskiej, do "Gazety Lubuskiej", zielonogórskiego "Nadodrza", do wychodzącego w Żarach "Przeglądu Wschodnio-Łużyckiego". Bezinteresowny. Opiekun zwierząt. Miłośnik książek. Umiał się godzić z przeciwnościami losu. Człowiek cichy i skromny; a jednocześnie pełno go było w ważnych miejscach w Gubinie, tam, gdzie się coś niezwykłego działo, szczególnie w wymiarze historycznym. Z oddaniem angażował się w działalność Gubińskiego Towarzystwa Kultury.

Włodzimierz Rogowski

Człowiek wybitnie współczesny. Wykształcił w sobie odporność na trudne, a niekiedy przygniatające sytuacje. Na "zaczepki" rzeczywistości odpowiada śmiało, elastycznie. Z profesjonalnego, głównego przygotowania jest pedagogiem: ale jeśli zaistniały w jego otoczeniu warunki do podejmowania się zadań pozabranżowych, przyjmował wyzwania, nie bał się stereotypów. Niestraszne mu było ryzyko. Bez tego ostatniego nie da rady czynić rzeczy pozytywne, choć się ma stosowne możliwości i kwalifikacje. Gdy trzeba było, wchodził w role administracyjne, lokalne, także kierownicze, te pierwszoplanowe (burmistrz, wicestarosta). Przez lata - dyrektor szkoły (Liceum Ogólnokształcącego w Gubinie). Przyjmował nowe funkcje wtedy, gdy w poszczególnych organizmach społecznych robiło się ciężko. Prezes GTK od 1978 do 1994, później wiceprezes, aktywny do dziś. Oprócz wymienionych wyżej instytucji cały czas był (jest) bardzo aktywny m.in. w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Oleg Sanocki

Pierwsze słowa do napotkanego przyjaciela, znajomego są łagodne, przyciągające. Następne - już niekoniecznie takie miłe, a nawet - wstępnie -krytyczne, ostre. Kto go nie zna bliżej, może czuć się urażony. Niedługo jednak reguluje atmosferę i dalsza konwersacja przebiega w dobrym nastroju. Rozmówcy, najczęściej przy klubowym, kawiarnianym stoliku, wszak to pierwszej wody działacz społeczno-kulturalny, publicysta, dziennikarz. Bystry obserwator i analityk. Na tle jakiegoś popisu twórcy czy grupy artystycznej. Odnosi się, w dalszej części wieczoru, wrażenie, że w towarzystwie siedzi facet błyskotliwy, inteli-

gentny. Również bardzo życzliwy. Gotów do pomocy. Jasno określa to, czym się właśnie zajmuje .W przyjaźni - dyskretny, wyrozumiały. Aktywny członek stowarzyszeń, "widoczny" też poza Gubinem i powiatem. Sprawia mi dużą przyjemność, że mogę na niego liczyć.

Jan Skóra

Autentyczny duch , który kipi w trzewiach tego pedagoga, wcale nietuzinkowego. Atakuje rzeczywistość, na różne sposoby. Potknięcia, przykrości, jak napomknąłem wyżej, nie wyprowadzają go z równowagi. Lubi robić coś konkretnego, adresowanego do jakiejś społeczności, czy do kogoś indywidualnie. Bo to bardzo szczery humanista dbający o bliźnich pojmowanych jak najszerzej. Bardzo wrażliwy przy tym, skłonny do krytyki. Ma tez hobby, m.in. zbiera różne okazy, trudno je, na razie, klasyfikować. Przewijają się w nim zdolności aktorskie. Kończę tę notkę "kolorowo" - że J. Skóra, wielki przyjaciel kultury, poeta, jest - z profesji - nauczycielem matematyki.

Ireneusz Szmit

Nauczyciel nietypowy. Z wielkim autorytetem w środowisku miasta. Głównie za sprawą jego zaangażowania się w działalność na rzecz sportu, szczególnie na polu piłki siatkowej. Pracował dużo (i pracuje) jako trener z młodzieżą i z dorosłymi. Ma na swoim koncie niemało sukcesów - jako wychowawca sportowy, trener. Wyróżnia się zacięciem artystycznym, intelektualnym. Czasem odsłania swoje talenty. Na przykład aktorskie, muzyczne. Tworzy (współtworzy) spektakle muzyczne, teatralne "upubliczniane" na deskach sceny szkolnej, głównie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Gubinie. Programy z pogranicza teatru, kabaretu, lekkiej piosenki bawią widownię bez względu na wiek odbiorców sztuki słowa. I. Szmit jest mecenasem kultury. Czasem kupując książkę, nie tylko dla siebie, wspiera w ten sposób autora. Jest jednym z najbardziej "widocznych" czytelników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gubinie.

Zygmunt Traczyk

Człowiek legenda gubińskiego życia społeczno-kulturalnego. Z profesji - oficer Wojska Polskiego Niezwykle aktywny dziennikarz. Członek wielu organizacji i stowarzyszeń. Wskutek wyjątkowej pracowitości dziennikarsko-publicystycznej ciągle obecny w prasie wojskowej, w Radiu Zachód, w "Gazecie Lubuskiej", ceniony nie tylko w mieście, regionie, ale także łatwo rozpoznawalny na terenie całego kraju. Towarzyski, życzliwy otoczeniu. Świetny przyjaciel, kolega.

Stanisław Turowski

Jeśli się z kimś przez lata współpracowało (współpracuje), trudno do druku złożyć kilka zdań na jego temat. Ale nie ma wyjścia… Turowski uważa się przede wszystkim za nauczyciela wychowawcę - bez względu na to, co aktualnie robi, biorąc pod uwagę profe-

się. Zawsze wykonywał zawód pedagoga, zawsze z radością. Także wtedy, gdy go przywalały nadzwyczajne trudności. W kontaktach międzyludzkich - ostrożny, oszczędny w słowach (zbędnego, bolesnego dla kogoś zdania, nie można cofnąć, nie da rady go zabić). Nigdy nie podnosi głosu. Nie okazuje zdenerwowania. W kontaktach międzyludzkich, jako szef i nie tylko, współpracowników traktuje z pełnym szacunkiem. Był wyrozumiały dla "spóźnialstwa" i niedotrzymywania obietnic. Nie dopatrywał się lenistwa, złej woli. Jeśli już..., to obwiniał jakieś nieprzewidziane okoliczności. Skłonny sprawy społeczne przedkładać nad obowiązki rodzinne, domowe. Dużo pisze - żeby swój intelektualny bunt jednak gdzieś zlokalizować i problemem zarazić choćby tylko dwie, trzy osoby; a jeśli są to jeszcze redaktorzy, osoby wpływowe.

Halina Wojnicz

Cechuje się dużą wrażliwością na estetykę, w odniesieniu do każdego z kim wypadło się jej spotkać, jeśli idzie o miejsce, w którym dłużej czy krócej przebywa, szczególnie, gdy w rachubę wchodzi stanowisko pracy (w jej przypadku - szkoła) oraz obiekty użyteczności publicznej, np. biura magistratu, sale sportowo-widowiskowe. Bardzo się troszczy ,z gustem i przykładnie, dba o otoczenie naturalne, przyrodnicze, miejsca zamieszkania, osiedla i innych do tego zachęca. Jako radna, działaczka społeczna toczy boje o zwracanie uwagi na piękno, estetykę. Sama twórczyni, plastyczka jest bardzo wstrzemięźliwa w udostępnianiu dzieł sztuki swego autorstwa.

Małgorzata Wlazeł

Pisze. Przede wszystkim - utwory liryczne, poezje . Swoją postawą, jako twórczyni, daje przykład oszczędnego gospodarowania słowem. Woli pisać mniej, więcej pola intelektualnego zostawia swoim czytelnikom. W kontaktach ze środowiskiem ludzi kultury, w momentach trudniejszych, "dyskusyjnych", jest rzeczowa, konkretna, ale i bardzo "elastyczna". Dla partnerów o pokrewnej, twórczej duszy potrafi być interesującą poetką i skuteczną, sprawną organizatorką. Ma "celne" rozeznanie, które rzeczy są ważne, a które naprawdę istotne. Można na nią liczyć. "Posiadaczka" uczciwości, skromności, uczynności oraz wielu innych pozytywnych cech. Znakomita koleżanka. W gubińskim środowisku kulturalnym zrobiła (i robi) niemało.

Jerzy Zięba

Oficer Wojska Polskiego. Wiele lat szef garnizonowego klubu kultury. Znakomity przełożony. Nigdy nie okazywał zdenerwowania. Przy ocenianiu wykonania zadania nie wdawał się w kwestie trzecio- czwartorzędne. W zespole pracowniczym nie było miejsca na "podchody", intrygi. Można było eksperymentować bez obawy, bez strachu o konsekwencje, jeśliby wystąpiło takie zagrożenie. Atmosfera wśród

współpracowników - bardzo pogodna. Wyczuwało się to podczas kontaktu z różnymi osobami (to od nich promieniowało). Podobnie - łatwo można było zauważyć gotowość do udzielenia pomocy. Wzajemne wsparcie, okazywanie serdeczności było codziennością. Posiadane przezeń możliwości profesjonalne z powodzeniem mogłyby być wykorzystane w instytucji kultury z liczniejszą kadrą o większym znaczeniu społecznym.

Powyższy tekst został napisany przy współudziale Stanisława Turowskiego

Promocja "Gubińskiego Vademecum"

W kilka dni po ukazaniu się publikacji "Gubińskie Vademecum" odbyła się jego promocja. W czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej zebrało się liczne grono sympatyków książek o naszym mieście. Jako sprawca całego wydarzenia z publikacją włącznie, mam nadzieję, że nie poczuli się zawiedzeni. Byli nader cierpliwi i z uwagą wysłuchali okoliczności i powodów dla których powstała ta książka. Zamiarem autorów było stworzenie książki pomocnej w przedszkolu, szkole i w rodzinie w poznawaniu naszego miasta. Na ponad 200 stronach alfabetycznie opisano najciekawsze miejsca, zabytki, szkoły, kościoły i zakłady pracy. To ponad 100 haseł i kilkaset fotografii.

Pojawiły się już pierwsze sygnały i pytania dotyczące tematów nie odnotowanych w Vademecum, a także uwagi do tekstów zamieszczonych. Wszystkie ciekawe i konstruktywne. Prosimy o kolejne.

Promocja „Gubińskiego Vademecum" w miejskiej bibliotece.

Czekamy z książką w Izbie Muzealnej SPZG ul. 3 Maja 2 od poniedziałku do piątku w godzinach 10-14. Ilość książek jest ograniczona. (sp)

Wspomnienie o Julianie Żywickim - sybiraku z Gubina

28.12.1933-14.07.2014

Depolonizacja Kresów Wschodnich i sowietyzacja ludności mieszkającej na zabranych w wyniku agresji z 17 września 1939 roku Polsce terenach - takie cele przyświecały tragicznej dla setek tysięcy Polaków deportacji do łagrów. Ich dramat rozpoczął się na początku 1940 roku.

W wyniku zbrojnego zajęcia blisko połowy terytorium przedwojennej Polski, oraz zawartego z III Rzeszą paktu o granicach i przyjaźni niemiecko-sowieckiej (28 września 1939 roku), Związek Radziecki stanął przed problemem rozwiązania kwestii ludności polskiej - również tej, która zbiegła przed Niemcami na tereny zagarnięte przez Sowietów.

Jeszcze w grudniu 1939 roku z rozkazu Ławrientija Berii NKWD przystąpiło do usuwania osób, które mogły potencjalnie nawoływać do sprzeciwu przeciwko sowieckiemu reżimowi. Następnie przeprowadzono spisy rodzin podlegających deportacji.

Miejscem deportacji miały być północne i wschodnie tereny Związku Radzieckiego, m.in. obwody archangielski, irkucki, nowosybirski, omski, Jakuck czy Kraj Krasnojarski. Wszędzie tam panowały bardzo złe warunki atmosferyczne.

Pierwsza wywózka miała miejsce 10 lutego 1940 roku - obok Polaków, którzy stanowili 70 % wysiedlonych, wysiedlenia dotknęły również Białorusinów i Ukraińców. Sowieci w pierwszej kolejności postanowili wywieźć tzw. "spiecpieriesieliency-osadników", jak nazywali polskich osadników wojskowych, pracowników leśnych, pracowników PKP czy niższych urzędników państwowych.

Do czerwca 1941 roku miały miejsce cztery deportacje, w wyniku których zesłano około miliona Polaków. Z tego 150 tysięcy osób miało stracić życie.

www.nowahistoria.interia.pl

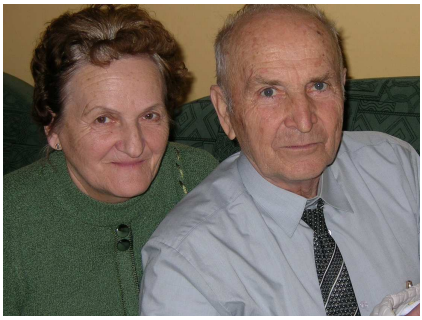

J. Żywicki z Małżonką.

Gubinianin Julian Żywicki, jego rodzice i rodzeństwo byli ofiarami pierwszej stalinowskiej wywózki Polaków na Syberię w lutym 1940 roku. Poniżej jego życiorys. Cudem przeżył i w ramach repatriacji trafił do Gubina. Tu przez całe dorosłe życie pracował dla miasta i dobra jego mieszkańców.

Urodził się w zaścianku Odceda w woj. nowogródzkim 28 grudnia 1933 roku, jako czwarte dziecko Juliana Żywickiego i Stefanii z domu Downar. Ojciec był gajowym, mama prowadziła gospodarstwo domowe i opiekowała się nim i jego starszymi siostrami: Adelajdą, Aleksandrą i Leonardą. W 1936 r. zamieszkali w gajówce Łastok położonej 4 km od Odcedy, w pięknej okolicy wśród boru sosnowo-świerkowego.

Do 1939 roku życie jego rodziny przebiegało spokojnie. Rodzice posiadali łącznie 14 ha ziemi wraz z łąkami, a ojciec jako gajowy otrzymywał także miesięczną pensję. Dochodów wystarczało na godziwe utrzymanie oraz gromadzenie funduszy na przyszłość. W Odcedzie wybudowali dom, do którego mieli się przenieść wiosną 1940 r. aby dzieci miały bliżej do szkoły. Rodzicom bardzo zależało, aby wszystkie pociechy odpowiednio wykształcić.

Kiedy wybuchła II Wojna Światowa przez kilkanaście dni nie za bardzo ten fakt odczuwali. Dopiero po 17 września 1939 r., kiedy do Polski wkroczyła Armia Radziecka, rozpoczęły się dla rodziny czasy represji. Zdaniem władz radzieckich, byli za bardzo bogaci. Zaliczono ich do kułaków, czyli wrogów ludu. Z tego powodu kazano im od czasu do czasu oddawać krowę, świnię albo drób. Ojciec Juliana Żywickiego czując, że nadeszły ciężkie chwile, ukrył zgromadzone oszczędności (było to 750 złotych dziesięciorublówek) w podmurówce gajówki. Nie przypuszczał, że już nigdy nie uda się mu po nie wrócić.

Zima na przełomie lat 1939-1940 była bardzo mroźna. Nawet w dzień temperatura spadała do -30 stopni Celsjusza W sobotę, 10 lutego 1940 r. o 4.00 rano do domu wtargnęło trzech uzbrojonych enkawudzistów i czterech cywili, rozpoczęła się rewizja. Ojca Juliana Żywickiego zaczęto przesłuchiwać na okoliczność posiadania broni, chociaż miał zaświadczenie, że ją oddał. Matce kazano w tym czasie ubierać dzieci. Wszyscy byli przerażeni. Po wszystkim kazano im wyjść z domu, nie pozwalając zabrać niczego ze sobą. Saniami zawieziono ich do pobliskich Stołpc i załadowano do towarowych wagonów stojących na bocznicy. Siedzieli w pociągu pilnowanym przez uzbrojonych żołnierzy i nigdzie nie mogli z niego wyjść. Na szczęście odnalazła ich tam siostra ojca Juliana Żywickiego, która przywiozła im trochę żywności i ciepłe ubrania. Codziennie dowożono nowe rodziny. Dopiero po tygodniu pociąg ruszył w nieznane, okazało się, że w głąb Rosji. Po około trzech tygodniach podróży o głodzie i chłodzie rodzina dotarła do miasta Wożegda niedaleko od Archangielska, gdzie przesadzono ich na furmanki i przewieziono do specposiołka o nazwie Zielonoborskij.

Zamieszkali w drewnianych barakach byłego gułagu, po kilka rodzin w jednym pomieszczeniu, gdzie trudno było przejść między pryczami. Wszyscy dorośli zostali zatrudnieni do pracy w lesie. Wychodzili o świcie, a wra-

cali o zmierzchu. W tym czasie dzieci zostawały same, szukając żywności najczęściej w postaci jagód, malin, borówek i czarnej porzeczki, nazywanej smrodziną. Polacy w posiołku byli izolowani od Rosjan. Przy drogach stały tablice z napisem: "Za tablicę wstęp wzbroniony pod rygorem dwóch tygodni chałodnicy". "Chałodnica" było to pomieszczenie bez okien, zbudowane z drewna. Kara ta musiała być bardzo surowa, ponieważ Rosjanie bardzo się jej bali i do nich nie przychodzili.

Jesienią 1940 roku dzieciom kazano chodzić do rosyjskiej szkoły, gdzie obowiązkowo musiały uczyć się rosyjskich piosenek. Nie lubiły tego, ale z obawy przed karą były posłuszne. Wiele radości sprawiały rodzinie w tym czasie listy od krewnych z Polski i przysyłane przez nich paczki żywnościowe (których na szczęście nie odbierano), zawierające głównie słoninę, kaszę i mąkę. Niestety od czerwca 1941 r., po wybuchu wojny rosyjsko-niemieckiej wszelka łączność z krajem została zerwana. Wśród mieszkających w posiołku Polaków zapanowało przygnębienie, nie tyle z powodu braku kontaktów ze światem, ale coraz cięższych warunków życiowych: głodu i zimna. Zimą, na przełomie lat 1940-1941, zmarły wszystkie dzieci do lat trzech oraz dorośli powyżej 70. roku życia.

Julian, jako mały ośmioletni chłopiec nie do końca zdawał sobie sprawę z sytuacji, aż do 20 lipca 1941 r., kiedy to wydarzyła się tragedia, po której uświadomił sobie, w jak trudnym znajdują się położeniu. Ojciec dostał wysokiej gorączki, a matka nie zdołała uprosić komendanta, aby pozwolił jej zaopiekować się chorym mężem - musiała iść do lasu. Wieczorem, kiedy wróciła i zobaczyła go półprzytomnego, jej serce nie wytrzymało. Umarła na oczach dzieci, a ojca tego dnia zabrali do szpitala do Wożegdy. Rodzeństwo zostało samo bez wieści o ojcu, zdane na własne siły. A w posiołku w tym czasie znacznie pogorszyły się warunki bytowe, głównie można było zjeść to, co się znalazło w lesie: jagody i grzyby. Ojciec wrócił do nich słaby, ale zdrowy po około dwóch miesiącach. Nie rozmawiali o matce, ustawili tylko krzyż brzozowy na jej grobie i napisali kopiowym ołówkiem: "Naszej Najukochańszej...".

Po powrocie ze szpitala ojciec Juliana zaczął pracować jako stróż nocny przy sklepie i piekarni. Dzięki temu mógł kupować podroby bydlęce, co ratowało im życie, ponieważ mimo przydziału chleba nie można go było dostać. W okolicznych rosyjskich wsiach dzieci wymieniały odzież na ziemniaki i warzywa. Niestety widmo głodu było coraz bliżej, gdyż władze rosyjskie przestały się zupełnie interesować Polakami mieszkającymi w posiołku po podpisaniu porozumienia między Sikorskim i Majskim i zniesieniu ciemiężycielskiej komendantury. W tej sytuacji, w lutym 1942 r., ojciec rodziny podjął decyzję o wyjeździe. Za prawie wszystkie oszczędności wynajął woźnicę, który zawiózł ich na stację kole-

jową w Wożegdzie. Tam okazało się, że nie mają szansy kupić biletów, postanowili więc czekać. Siedzieli na dworcu przez prawie dwa tygodnie wśród umierających więźniów z gułagu, aż zdarzył się cud. Na stacji zatrzymał się pociąg sanitarny Archangielsk-Moskwa, wiozący rannych z frontu w Finlandii. Za kolejną łapówkę udało im się w ciągu doby dotrzeć tym pociągiem do Wołogdy. Tam musieli wysiąść i dołączyć do oczekujących na dworcu Polaków. Po dwóch dniach podstawiono pociąg, kazano im wsiąść wraz z innymi, po 35-40 osób do jednego wagonu. Kiedy transport ruszył, nikt nie wiedział dokąd jedzie. Podróżowali przez europejską część Związku Radzieckiego, góry Ural i znaleźli się w części azjatyckiej, aż dojechali do Taszkientu. Tam był kilkudniowy przystanek, a następnie wyruszyli w kierunku Ałma-Aty, stamtąd do Siemipałatinska. W czasie drogi dostawali systematycznie skromne racje żywnościowe, jednak kiepskie warunki sanitarne spowodowały, że po kilku dniach wśród pasażerów zapanowała krwawa biegunka. W wagonie którym jechali zmarło 8 z 36 osób. Po prawie dwóch miesiącach podróży dotarli do stacji Żarma, gdzie oznajmiono im koniec podróży. Chętnych Polaków z dworca zabrali do pracy w swoich gospodarstwach ludzie z kołchozów.

Rodzina Juliana Żywickiego zamieszkała w Żarmie w małej izbie, którą udostępnił im kierownik stacji. Tam dopadła ich epidemia tyfusu. Zachorowała najpierw najstarsza siostra Adelajda, potem Leonarda i Julian. Ojciec wynajął furmankę i zawiózł ich do szpitala do odległej o 30 km Gieorgiewki. Wrócili do domu po ponad trzech tygodniach z zaleceniem, aby się dobrze odżywiać. Nie bardzo było czym. Podczas ich nieobecności ojciec Juliana zatrudnił się najpierw w Siel-Sowiecie, a następnie w szpitalu jako pracownik gospodarczy. Julian często odwiedzał go w pracy i patrząc na umierających i zwłoki widział oczami wyobraźni wszystkich, którzy odeszli na dworcu w Wożegdzie i podczas podróży pociągiem...

Żeby zdobyć własne mieszkanie ojciec Juliana zatrudnił się w kołchozie Rascwiet. Pracował w stepie oddalonym o kilkanaście kilometrów od domu wraz z córkami: Adelą i Aleksandrą. W tym czasie najmłodsi z rodzeństwa musieli radzić sobie sami, w tym zdobywać pożywienie najczęściej poprzez kradzież warzyw i ziemniaków z pól kołchozu lub z ogródków. W kołchozie panowała maksyma "kto nie rabotajet, nie kuszajet". Dlatego wiosną 1943 r. również 10-cio letni Julian zatrudnił się przy wypasaniu cielaków, za co dostawał 500 gram chleba dziennie. Do jesieni pracował jeszcze przy plewieniu zboża, jako poganiacz wołów przy orce ugorów, prowadzący zaprzęg wołów ciągnących snopowiązałkę podczas żniw oraz wypasacz koni i wołów. Mimo tego, że ojciec i wszystkie dzieci pracowały, nie zarabiali na to, co dostawali do jedzenia (600 g chleba, pół

litra mleka oraz zupę z porcją mięsa). Nie było więc żadnych oszczędności, żeby zdobyć zapasy na zimę. A zima 1943/1944 była wyjątkowo ciężka. Wiosną 1944 r. Julian wraz z ojcem i starszymi siostrami znowu ruszył do pracy na step. Jego zadaniem było bronowanie pól. Niestety jedzenia wciąż brakowało. Z tego względu ojciec Juliana podjął pracę w innym kołchozie imienia Czkałowa, a dzieci wróciły do domu. Siedziały bezczynnie do połowy czerwca cierpiąc straszny głód i żywiąc się gotowanym szczawiem końskim, przyprawionym dziką cebulą. Pod koniec czerwca 1944 r. Julian postanowił dołączyć do ojca w kołchozie imienia Czkałowa. Początkowo znowu pracował przy plewieniu zboża i wypasaniu wołów i koni, ale później dzieci, w tym Juliana, wysłano do odległej o około 50 km bazy (zaimki), gdzie dotarły po całodziennym marszu i noclegu w górach. W bazie Julian znalazł zajęcie początkowo przy plewieniu zboża, a następnie wypasaniu wołów i koni nocą oraz rozwożeniu żywności dla robotników pracujących w polu, w ciągu dnia. W czasie młócki dowoził też wodę do kombajnu, który miał dziurawą chłodnicę. Oznaczało to konieczność czterokrotnego napełnienia wodą z pobliskiego strumienia 200-litrowej beczki za pomocą wiader. Kiedy pod koniec października 1944 r. wrócił ze stepu do domu, zaczął uczęszczać na lekcje języka polskiego do pani profesor Łapickiej, która była przed wojną wykładowcą akademickim we Lwowie. To dzięki niej zaczął czytać polskie książki i poznawać polską historię.

Wiosną 1945 r. Julian kolejny raz ruszył do pracy, tym razem jako czaban, czyli pastuch koni. Stado koni liczyło ponad 100 sztuk, było też kilkadziesiąt wołów. Za swoją pracę dostawał już 0,7 dniówki obrachunkowej oraz ekstra 4 dniówki za każdego zdrowo urodzonego źrebaka. Największą radością w tym czasie była dla niego możliwość ćwiczenia umiejętności jeździeckich, bez siodła i uprzęży.

Jesienią 1945 r. rozeszła się wieść, że będzie możliwość powrotu do Polski, ale cała zima i wiosna upłynęły pod znakiem pracy w kołchozie. Dopiero na początku maja 1946 r. zorganizowano transport dla Polaków do stacji kolejowej w Żangistobie, a następnie 15 maja pociągiem wyruszyli do Polski. Zatrzymywali się w różnych miastach, gdzie wysiadali ci, na których ktoś czekał. Oni postanowili jechać do końca. I tak 24 czerwca 1946 r. dotarli do Gubina, przy zachodniej granicy Polski.

Julian wraz z ojcem i siostrami zamieszkał we wsi Jaromirowice. Od września 1946 r. wznowił edukację w Szkole Podstawowej nr 2. Ponieważ nauka nie sprawiała mu problemu, a był nauczony by nie marnować czasu, szybko zaczął rozglądać się za zajęciem, które dawałoby mu własny dochód. Wraz z kolegami skupował owoce i woził je pociągiem do Poznania i Warszawy, gdzie można było je sprzedać kilka razy drożej.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej

w 1950 r. w następnym roku rozpoczął pracę w Gubińskich Zakładach Przemysłu Terenowego w charakterze konserwatora maszyn. W latach 1953-1955 odbył zasadniczą służbę wojskową. Po powrocie z wojska pracował w latach 1956-1962 w Powiatowym Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym jako majster budowy, a następnie od 1958 r. - kierownik budowy. Od 1962 r. do 1970 r. pracował w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych w Gubinie jako kierownik Zakładu Remontowego. W trakcie pracy w MZBM, w 1968 r., ukończył Technikum Budowlane - Wydział Zaoczny w Zielonej Górze. Od 1970 r. do 1988 r. pracował w Spółdzielni Pracy Remontowo-Budowlanej "Nowa Era" w Gubinie w charakterze kierownika grupy robót oraz od 1987 r. jako członek Zarządu, zastępca Prezesa ds. technicznych.

W 1988 r. rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Gubinie w jako inspektor nadzoru, a od listopada 1989 r. jako zastępca dyrektora ds. technicznych. Pełnił tę funkcję do czasu przejścia na emeryturę w 1995 r.

Przez całe życie aktywnie uczestniczył w życiu społecznym miasta Gubina. W latach 1978-1990 był radnym Gubina, a następnie od 2004, aż do śmierci w 2014 r. działał w Radzie Miejskiej Seniorów. Był członkiem oraz działał w Zarządzie Koła nr 1 w Gubinie Polskiego Związku Wędkarskiego. Był także członkiem Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budowlanych, a w latach 1999-2001 pracował w Zarządzie Koła Terenowego tego związku w Gubinie. Z wielkim zaangażowaniem włączył się w reaktywowanie działania Związku Sybiraków, najpierw jako członek, a następnie od 1996 r. jako Prezes Koła nr 4 w Gubinie.

Za swoją pracę i aktywność wielokrotnie był doceniany przez władze państwowe i związkowe. Otrzymał między innymi:

- Medal 40-lecia Polski Ludowej w 1984 r.
- Odznakę Honorową "Za zasługi w rozwoju województwa zielonogórskiego" w 1985 r.
- Srebrny Krzyż Zasługi w 1985 r.
- Odznakę Honorową Sybiraka w 2000 r.
- Srebrną Odznakę Honorową PZITB w 2003 r.
- Krzyż Zesłańców Sybiru - postanowieniem z dnia 15 marca 2006 r. odznaczony przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego
- Złotą Odznakę Zasłużonego dla Związku Sybiraków w 2013 r., decyzją Prezesa Zarządu Głównego Związku Sybiraków.

Prywatnie doczekał się trzech córek i siedmiorga wnucząt. Z wszystkich był bardzo dumny i chwalił się ich osiągnięciami przy każdej okazji. Odszedł 14 lipca 2014 roku, tak jak żył, szybko w pełnej gotowości .

Zebrała i opracowała:
Halina Bartkiewicz

Ziemia Gubińska - Kasztelania Szydłów

Ziemię Gubińską należałoby uznać za historycznie atrakcyjną pod względem ilości miejscowości sięgających rodowodem ponad tysiąca lat. Jedną z takich miejscowości był Szydłów.

Przez wiele wieków na Odrze przebiegała granica z Łużycami. Politycznie najpierw była to granica polsko-łużycko-miśnieńska, a od połowy XIII wieku brandenbursko-łużycko-miśnieńska, potem granica Brandenburgii z państwem czeskim Luksemburgów i Habsburgów, a od czasów wojny trzydziestoletniej i późniejszego podboju Śląska przez Prusy do Kongresu Wiedeńskiego granica sasko-pruska.

Wieś Szydłów usytuowana na prawym brzegu Odry była przez wieki przyczółkiem Dolnych Łużyc. Nie tylko politycznie, ale także religijnie, bowiem Szydłów należał do biskupstwa miśnieńskiego. Diecezja miśnieńska była jednym z trzech biskupstw niemieckich powstałych w 967 roku dla chrystianizacji Łużyczan. Od czasów Chrobrego i jego panowania w Łużycach była jednak sufraganią archidiecezji gnieźnieńskiej, a w XIV wieku jako diecezja sporna została podporządkowana bezpośrednio Stolicy Apostolskiej. Szydłów był grodem leżącym wśród terenów bagiennych w rejonie ujścia rzeki Nysy Łużyckiej do Odry.

Do 1900 roku teren Szydłowa obejmował 754 hektary gruntów. Wymieniany w zapiskach w 1243 roku jako "Kasztel de Syoll", w 1300 jako Willa Scheuteleue, później "Schidlow"-1425,"Schidlaw" - 1527, "Schidlo" - 1538. Śląscy i polscy kasztelani władali Szydłowem od 1232 do 1249. W latach 1232 - 1236 włodarzem był Peregryn Dzierżysław. Wkrótce, bo w 1249 roku, Henryk III Wrocławski wydał Szydłów margrabiemu miśnieńskiemu Henrykowi Illustris za pomoc w walce przeciwko bratu Bolesławowi Rogatce. W ten sposób Szydłów stał się częścią margrabstwa łużyckiego. W konsekwencji tego Piastowie stracili ważny strategicznie gród, będący siedzibą kasztelanii strzegącej militarnie i fiskalnie przeprawy na rzece Odrze. W nieszczęsnym dla Piastów roku 1249 kasztelanią zarządzał kasztelan Andreas de Schiedlow.

Dla Wettynów, margrabiów Miśni i Łużyc, miał Szydłów szczególną wartość. Po pierwsze jako przyczółek Miśni na terenie należącym do nowych władców Ziemi Torzymskiej, czyli arcybiskupów magdeburskich, a potem Askańczyków. Po drugie można się było tutaj przeprawiać przez płytszą Odrę powyżej wód Nysy Łużyckiej. Już w roku 1253 w samym Szydłowie margrabia zabezpieczy dochody gwarantujące rozbudowę - należącego początkowo do biskupstwa lubuskiego, a potem miśnieńskiego - kościoła św. Jerzego, jako miejsca ochrony pielgrzymów i kupców. Poza tym położenie grodu w

obliczu opanowanego przez arcybiskupów Lubusza i wkrótce potem założonego przez Askańczyków Frankfurtu sprzyjało kontroli żeglugi na Odrze przez ustanowienie własnej komory celnej.

Już w roku 1211 Henryk Brodaty nadał cystersom z Lubiąża przywilej przewozu soli dostarczanej do Gubina, także prawo raz w roku udawać się dwóm statkom na Pomorze po śledzie bez pobierania opłat celnych na terenie tego kraju. Przywilej ten został potwierdzony w roku 1222.W roku 1250 margrabia Henryk Dostojny poniżej ujścia Nysy Łużyckiej zakłada nad brzegiem Odry osadę handlową Fürstenberg, która w 1236 roku dostaje prawa miejskie. Potem między Fürstenbergiem a Szydłowem, nad graniczną Odrą margrabia w roku 1268 ufundował klasztor cystersów Neuzelle.

Od 1364 roku Łużyce są w posiadaniu władców, którzy panowali w Brandenburgii. Zamek w Szydłowie i przyległe ziemie Askańczyk Johann, za zgodą margrabiego Waldemara, w roku 1316 sprzedał cystersom z Neuzelle.

W 1364 roku Dolne Łużyce nabywa Cesarz Karol IV Luksemburg. Władca miał zamiar poprowadzenie wojny celnej z pobliskim Frankfurtem.

W roku 1378 umiera Cesarz Karol IV, a kolejny margrabia Brandenburgii pozbywa się Fürstenbergu i okolic w roku 1406, sprzedając ponownie wraz ze wsią Szydłów cystersom z Neuzelle.

Dobra klasztorne, z wydzierżawianym różnym rodom rycerskim Szydłowem, do okresu wojny trzydziestoletniej pozostawały w stosunku lennym wobec państwa czeskiego, a potem austriackiego, wreszcie do Saksonii.

Od XV do XVII wieku włościami tymi zarządzali v. Bomsdorf, v. Kalckreuth, v. Rotenburg i v Loben.

Usytuowanie tego rejonu na granicy państw stwarzało korzystne warunki do odbudowy handlowego znaczenia tej okolicy z Fürstenbergiem na czele. Ale pobliskie miasta jak Gubin, Krosno, Frankfurt, strzegąc swych interesów, do tego nie dopuszczały. Przykładem tego problemu jest "bitwa" kupieckich statków rzecznych stoczona na Odrze. Kupcy Krosna, podówczas poddani Hohenzollernów, blokowali kupców Gubina - poddanych Wettynów, którzy w latach wojny trzydziestoletniej stali się panami Łużyc, wpływali ze swoimi towarami z nurtu Nysy na wody Odry. Gubin w tym czasie był potentatem w warzeniu piwa. W roku 1574 dostarczał piwo do 104 wsi. Na tym tle 6 kwietnia 1629 roku doszło do bitwy statków floty rzecznej stoczonej pod Szydłowem, gdzie gubinianie zaatakowali konwój łodzi płynących z Krosna. Manewrując swymi zwinnymi łodziami, wzięli w kleszcze i zdobyli duże ciężkie rzeczne statki "piwnej floty" kupców kro-śnieńskich z ładunkiem 206 beczek piwa spławianego w dół Odry. Zwycięską bitwę uwiecznił artysta na satyrycznym obrazku, któ-

ry wisiał na jednej ze ścian gubeńskiego ratusza do 1945 roku. Oznaczono na nim łodzie generała "admirała" oraz rodzaje i nazwy pozostałych rzecznych statków. Do dziś zadajemy pytanie, dlaczego Szydłów, jako jedyna miejscowość łużycka, znajdował się po prawej stronie Odry. Być może da się to wyjaśnić faktem, że w ciągu wieków Odra zmieniała bieg i wówczas kiedy stawiano zamek w Szydłowie, ten teren znajdował się po lewej stronie Odry. Później, mimo że znalazł się na przeciwległym brzegu rzeki, nadal należał do Dolnych Łużyc. Zapisek z 1550 roku potwierdza, że Szydłów po wielkiej powodzi znalazł się na prawym brzegu rzeki, jednak pozostał nadal przy Łużycach, przez co stał się przyczyną różnorodnych sporów i walk o te tereny.

We wszystkich wyprawach wojennych Szydłów odgrywał bardzo ważną rolę jako miejsce przepraw rzecznych i dla Zakonu Kawalerów Mieczowych, i wojsk krzyżowych w XII wieku, czy też władców czeskich, a także Augusta Mocnego i Fryderyka Wielkiego.

Nowy rozdział dziejów Szydłowa zapoczątkował elektor saski August II Mocny, gdy w roku 1697 został wybrany na króla Polski. Król upatrzył sobie przyczółek swego saskiego państwa na prawym brzegu Odry - Szydłów - jako miejsce przepraw rzecznych na trasie Drezno-Warszawa, biegnącej prawym brzegiem Odry. Już w pierwszym roku wojny północnej (1700-1721) wojska saskie skorzystały z przeprawy pod Szydłowem i w maju przeprawiły się tutaj cztery pułki piechoty i jeden pułk konnicy. W roku 1704 w pobliżu rozbito obóz i wojsko przystąpiło do budowy prowizorycznego mostu, którego przyczółek na terenie Szydłowa oszańcowano (otoczono wałem i przystosowano do obrony - dop. red). Po wybudowaniu mostu na prawy brzeg przeszło około 30 pułków konnych, pieszych oraz artylerii (tak odnotowano w kronice kościoła wsi Wellmitz).W październiku, w przeciwnym kierunku, przemaszerował tędy oddział 500 szwedzkich jeńców wziętych do niewoli w Polsce. Szwedzi w roku 1706 wtargnęli do Saksonii i zmusili Augusta Mocnego do rezygnacji z polskiego tronu. Ale gdy w 1709 roku król szwedzki poniósł klęskę z Rosją, August Mocny w dążeniu do odzyskania tronu znowu skierował swoje wojska do przeprawy w Szydłowie.

Tym razem przybył tu osobiście, aby zatwierdzić rozbudowę przyczółka mostowego do dużego dzieła obronnego. Początkowo nastąpiły kłopoty z zakupem ziemi. Wieś w tym czasie należała do von Lobena. Z tytułu władania Szydłowem Lobenowie byli jednak lennikami klasztoru leżącego w granicach państwa Augusta Mocnego. Budowa fortyfikacji saskiej tuż przy granicy z Prusami miała znaczenie polityczne. Ostatecznie w 1711 roku ziemię zakupiono. Do wznoszenia ziemnych wałów, umocnienia ich palisadą oraz rowami fos, zatrudniono około tysiąc osób. W latach 1710-1712

przywieziono 1054 furmanki ziemi i materiałów budowlanych. Na budowę fortyfikacji wyrąbano w okolicznych lasach 1700 drzew. Pracom przeszkodziła powódź. Kra spływająca wiosną 1711 roku zniosła most pontonowy. Trzeba było zbudować nowy. Pracami kierował baron von Kocher. Pierwotny projekt nie został zrealizowany. Urzeczywistniono inny projekt.

Budowę wałów fortecy nadzorował major Bruyn. Inżynier wdał się jednak w Gubinie w jakąś awanturę, podczas której zranił śmiertelnie szpadą pewnego mieszczanina, za co został zaaresztowany. To, a również brak pieniędzy na kontynuowanie prac oraz dalszy przebieg wojny zadecydowały o przerwaniu prac. Poza tym król August Mocny wybrał inną trasę swych kontaktów z Polską. Wiodła ona przez Żagań, Głogów i Wschowę.

Na mapie pułkownika von Petri z roku 1763 Szydłów jest oznaczony jako "Festung Schittlau". Zarys linii fortecy możemy znaleźć na mapie sztabowej z drugiej połowy XIX wieku.

Kolejno przeprawę w Szydłowie wykorzystywał Fryderyk II, korzystano z niej w czasie wojen śląskich i wojny siedmioletniej.

Oto jak pisze autor dziejów o Szydłowie Eduard Schmidt o ciekawych zdarzeniach tego okresu.

W lipcu 1745 roku w drodze do Saksonii zjawił się polsko-saski pułk ułanów dowodzony przez generała Jana Krzysztofa von Bardeleben. Podczas przeprawy zdezerterowała połowa kompanii (około 70 ludzi) z dwoma oficerami, pod dowództwem rotmistrza Stefana Serkisa z pułku bośniackiego, pułkownika Ignacego Mazani von Slavedin, skąd udali się do Sulechowa, by dołączyć do wojsk pruskich. W czasie wojny siedmioletniej do Szydłowa skierowano oddział żołnierzy, którego zadaniem było odnowienie przeprawy na Odrze pomiędzy Szydłowem, a Ratzdorfem. Gdy po podboju Saksonii Fryderyk wcielił do swej armii oddział wojsk saskich, część wypowiedziała królowi Prus posłuszeństwo. W dniu 28 marca 1757 roku zjawił się na tutejszej przeprawie zbuntowany II Batalion pułku dowodzonego przez von Lobena w sile 70 ludzi. Dezerterzy z wozami amunicyjnymi oraz pułkową kasą udali się przez Ziemię Torzymską i Krośnieńską w kierunku Polski.

Szydłów z biegiem czasu stał się jedną z niewielkich wsi leżących na prawym brzegu Odry. W roku 1815 żyło tu około 300 ludzi mieszkających w 47 domach. Był dwór, kościół, szkoła i karczma. Dawny rycerski majątek von Lobenów, postawiony w roku 1766 wobec bankructwa, ponownie stał się folwarkiem cystersów, a wraz ze zniesieniem zakonu został w roku 1817 upaństwowiony. Dobra klasztoru Neuzelle przekazano fundacji prowadzącej w jego murach seminarium nauczycielskie.

Saski przyczółek na prawym brzegu Odry "Schiedloer Pusch" - Szydłów, swym wyjątkowym usytuowaniem stwarzał władzom wiele kłopotów, nie tylko z powodu nieładu na

walu spowodował przerwanie obwałowań. Szydłów kolejny raz zmienił się w wyspę i pozostali tu mieszkańcy wsi na dłuższy czas zostali zupełnie odcięci od świata, bowiem kra uniemożliwiła korzystanie z łodzi.

linii granicznych powiatów, ale także w związku z katastrofami powodzi, jakie po obwałowaniu brzegów Odry stały się plagą wsi.

Położenie Szydłowa w warunkach wiosennego spływu kry i lodów było fatalne. Ostre, podwójne zakole Odry, przy jednoczesnym ujściu Nysy Łużyckiej sprawiało, że teren był i pozostał pod stałą groźbą powodzi i lodowych zatorów. W sierpniu 1832 Odra przerywa wał w Szydłowie, zalewając nie tylko pola, ale także wieś. Kolejna wielka katastrofa miała miejsce 1 marca 1867 roku, kiedy zagrody 357 mieszkańców znalazły się pod wodą. Sytuacja stała się beznadziejna, gdy nastąpiły kolejne powodzie w roku 1902,a potem katastrofalna w 1903 roku. W nocy z 27 na 28 stycznia 1907 roku spływające lody, mimo niskiego stanu lustra Odry, uległy spiętrzeniu i nagły wzrost poziomu wody na między-

Przed wodą bronił się jedynie kościół i cmentarz - górujące nad okolicą. To tam w czasie zagrożenia uciekali mieszkańcy wraz ze zwierzętami gospodarskimi. Woda podczas powodzi zawsze sięgała okien domów. W tym nieszczęściu wieś była zdana na pomoc zewnętrzną, łaskę i niełaskę państwa i lokalnej administracji. W końcu po kolejnym nieszczęsnym żywiole, który przetoczył się przez Szydłów w 1908 roku, państwo zmuszone zostało do wykupienia wsi. Wyznaczono cenę i rozpoczęto przesiedlenie mieszkańców do innych miejscowości: Rąpic, Rybaków, Kosarzyna, Łomów i Radsdorfu. Powód z w 1908 roku zniszczyła wieś do reszty. Po 1 października tego roku mieszkańcy musieli już ostatecznie opuścić to miejsce. Pozostała nieliczna grupka mieszkańców oraz gospoda, leśniczówka, dom dla ubogich, sieroci-

niec prowadzony przez "matkę" Gebke i kościół z pruskiego muru. Przestały również funkcjonować połączenia promowe do Radsdorfu i Kosarzyna.

Wyposażenie pięknego kościoła zostało przekazane do Muzeum Miejskiego w Gubinie: ołtarz skrzydłowy z I. połowy XV wieku, kielichy, małe organy i szaty liturgiczne. Do dziś zachowały się fotografie ołtarza. W jego centralnej części znajduje się Dziewica Maryja z dzieciątkiem Jezus. Maryję otaczają aniołowie. Po bokach umieszczono apostołów. Dwóch apostołów znajduje się też u stóp Maryi - Mateusz oraz Paweł. Ołtarz jest prawdopodobnie dziełem rodzimego snycerza. Barokową nadbudówkę wykonano w roku 1603.

Kielich mszalny, ornaty i organy po wojnie zaginęły. Natomiast dwuskrzydłowy drewniany ołtarz z połowy XV wieku znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Poznaniu. Po opuszczeniu swojej wsi mieszkańcy tradycyjnie corocznie na Zielone Świątki spotykali się w miejscu rodzinnej wsi, by uczestniczyć we mszy świętej odprawianej przez proboszcza z Ratsdorfu na przykościelnym cmentarzu, gdzie nadal pielęgnowano mogiły bliskich.

Szydłów w końcu zniknął z powierzchni ziemi. Jego ponad 700-letnią historię pogrzebała woda. Szydłowski kasztel stanowi obecnie jedynie przedmiot zainteresowania historyków. Zachowało się niewiele zdjęć zrobionych przez gubeńskiego fotografa Bree. Jeszcze pod koniec stycznia 1945 roku Szydłów opuścili przewoźnik Lendvoigt z żoną, gospodyni Gebke, pani Vietake i leśniczy Walennberg z małżonką i trójką dzieci - byli to ostatni szydłowianie.

Trwa II wojna światowa. I Front Białoruski znajduje się w pasie działań operacji wiślańsko- odrzańskiej. Już 2 lutego 1945 roku zostaje wyzwolona Cybinka, jednocześnie wojska 1 Frontu Białoruskiego dochodzą do Odry, zajmując rejon byłej wsi Szydłów.

Decyzją j konferencji poczdamskiej zostaje ustalona granica zachodnia Polski. W konsekwencji tego wojewoda poznański jako pełnomocnik okręgowy Rzeczypospolitej Polski dla Ziem Odzyskanych w dniu 3 listopada 1945 roku wydaje obwieszczenie z wykazem miejscowości i gmin, między innymi gmin powiatu gubińskiego. Według tego podziału w powiecie gubińskim utworzono pięć gmin: Czarnowice, Pole, Markosice, Wałowice i Biecz. Tereny wsi Szydłów, jako byłą wieś na prawym brzegu Odry, włączono do gminy Wałowice powiat Gubin.

Okazało się, że takie ustalenia w poważny sposób utrudniały jakikolwiek kontakt i zarządzanie tym terenem przez administrację gminy Wałowice i powiat gubiński. W związku z taką uciążliwością Rada Powiatowa, powołując się na pismo Urzędu Wojewódzkiego - ekspozytura Gorzów Wlkp. Nr GAA/3/49 z dnia 23.3.1949 zwraca się ponownie w sprawie dokonania zmiany granic powiatu i wyłączenie wsi Szydłów z gminy Wałowi-

ce i przyłączenie jej do powiatu Słubice.

Okazało się, że w Szydłowie gmina Wałowice, według danych wynikających ze spisu ludności w 1947 roku, zamieszkiwało 92 mieszkańców. Dla przykładu w tym samym czasie we wsi Kosarzyn zamieszkiwało jedynie 17 mieszkańców.

Do dzisiaj nie ustalono, kto skierował do osiedlenia się tam osadników. Osiedlili się w kilku pozostawionych budynkach po likwidacji wsi w 1909 roku. Można dzisiaj domniemać, że mogli to być repatrianci z rejonu Pińska (Białoruś), gdzie są podobne warunki terenowe (Bagna Pińskie). Dzisiaj rejon byłej wsi Szydłów jest zapomniany, pokrywa go gęstwina nadrzecznych trzcin, kępy drzew i krzewów Krzesińskiego Parku krajoznawczego.

Przy pisaniu artykułu korzystano z książki "Schiedlo" Otto Eduarda Schmidta wydanej w 1908 roku w Lipsku. Opracował Jerzy Czabator luty 2018

Drzeńsk Mały

Położony 6 km na północny wschód od Gubina przy drodze z Wałowic do Żytowania

Wieś ulicowo-placowa o metryce średniowiecznej, obecnie wielodrożnica z czytelnym planem pierwotnym (wielodrożnica to duża wieś o zwartej lub luźnej zabudowie, powstająca wzdłuż kilku ciągów komunikacyjnych, ale o nieregularnym kształcie, jedna z wczesnych form słowiańskiej zabudowy. Wieś była kiedyś własnością mieszczan z Luckau, należała także do klasztoru Neuzelle, rodziny von Polenz, a ostatnim właścicielem był Helmigk.

W XVIII wieku uprawiano tu żyto, pszenicę, owies, jęczmień, grykę, chmiel, len i ziemniaki.

Z Drzeńska Małego jadąc drogą przez las wjeżdżamy do Drzeńska Wielkiego. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z 1290 r. Zabudowa wsi zwarta szczytowa i kalenicowa. Nazwa niemiecka to Gros Drenzing- łużycka Wieliki Drezg. O wsi również napomknięto w dokumentach z 1550 r. jako wsi o nazwie Drentzk.

W 1910 roku w Drzeńsku Wielkim wybudowano szkołę w części której siedzibę ma koło Łowieckie "Zając". W Drzeńsku Małym od 12 VI do 18 IX 1945 r. znajdowała się komendantura wojskowa. Komendantem był ppor. Berwicki z 38 Pułku Piechoty.

W 1945 r. wieś Drzeńsk zaczęli zamieszkiwać przesiedleńcy z kresów wschodnich. Jednym z nich był pan Jan Rekić, który przybył wraz z rodzicami z Nowosiłek. Wspomina, że ojciec wybrał dom z ogromną stodołą z dwiema bramami. Od państwa otrzymali 15ha ziemi w dwóch kawałkach. Ze

Rok 2018 Drzeńsk Mały. Dom ludowy z 1925 r., obecnie świetlica odnowiona z unijnych dotacji.

sobą przywieźli pług, a więc mieli czym uprawiać ziemię. Hodowano tez krowy, świnie, kury, konie.

Wspominał, że mieszkańcy utworzyli łaźnię wiejską, było ich we wsi pięć. Postawiono duże beczki, do których podłączono rury, przez które płynęła woda podgrzana przez kamienie. Kąpiel odbywała się w soboty i święta. Mieszkańcy pomagali sobie jak mogli, ale również bawili się organizując wieczorki taneczne raz w miesiącu. Nie było wśród nich nienawiści.

Jan Rekić chodził do szkoły w Drzeńsku Małym, ale tylko do 3 klasy, później szkołę przeniesiono do Wałowic. W Drzeńsku Małym znajduje się piękna świetlica w której odbywają się różnego rodzaju i formatu imprezy, na które zjeżdżają sie mieszkańcy Gubina i okolicznych miejscowości.

W 2010 roku powstał plan odnowy miejscowości Drzeńsk Wielki. Z ambitnymi planami starły się inicjatywy mieszkańców, którzy w czynie społecznym zbudowali plac zabaw i boisko sportowe.

We wsi mieszkają ciekawi ludzie. Jednym z nich rysownik humorystyczno-satyryczny znany nie tylko w Polsce ale i na świecie, Stanisław Kościesza. Opublikował 2000 rysunków wystawiając je na wystawach w Gubinie, Żaganiu, Olsztynie, Myszkowie. Uczestniczył w konkursach zagranicznych. W Drzeńsku Wielkim znajduje się gospodarstwo specjalistyczne o profilu unijnym (hodowla krów mlecznych). Od 1948 roku działa Ochotnicza Straż Pożarna, obecnie współpracująca ze strażą w Steindorf.

Wieś w dalszym ciągu ma wielkie ambicje do rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

Jadwiga Warzyńska

Kształcenie dorosłych w powojennym Gubinie

Po wyzwoleniu Gubina nowo utworzone władze miasta przystąpiły do rozwoju szkolnictwa z zapewnieniem bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Wroga polityka okupanta spowodowała duże zaniedbania w kształceniu dzieci i młodzieży. Przyczyniła się do powstania licznej grupy analfabetów. W 1949 roku w mieście było zarejestrowanych 132 analfabetów, a w powiecie gubińskim 859 (dane archiwalne). Oprócz planu rozwoju szkolnictwa podstawowego i średniego w mieście uwzględniono również szkolnictwo dla dorosłych. Już w lipcu 1945 roku ukazały się okólniki Ministerstwa Oświaty, zalecające organizację początkowych kursów dla analfabetów i kursów szkół powszechnych, gimnazjalnych i licealnych dla dorosłych. Odpowiedzialny za oświatę dorosłych oraz walkę z analfabetyzmem w pierwszych latach powojennych na terenie Gubina i całego powiatu był podinspektor Oświaty Franciszek Aleksandrzak, a w latach 1955-1958 Walenty Robowski. Pierwszy kurs dla dorosłych w zakresie szkoły podstawowej (7-klasowej) zorganizowano w szkole przy ul. Warszawskiej (obecnie ul. Obrońców Pokoju). Korzystali z niego głównie funkcjonariusze milicji, jak i niektóre osoby cywilne. Uruchamiano kursy wstępne dla pracujących, kursy nauczania początkowego i zespoły czytelnicze. Decydujący okres walki z analfabetyzmem obejmował lata 1949-1951. W okresie tym zainicjowano szeroką akcję społeczną, włączając do niej nauczycieli oraz organizacje młodzieżowe i społeczne. W likwidacji analfabetyzmu wyróżniała się młodzież zrzeszona w Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), oraz Liga Kobiet. Kursy na-

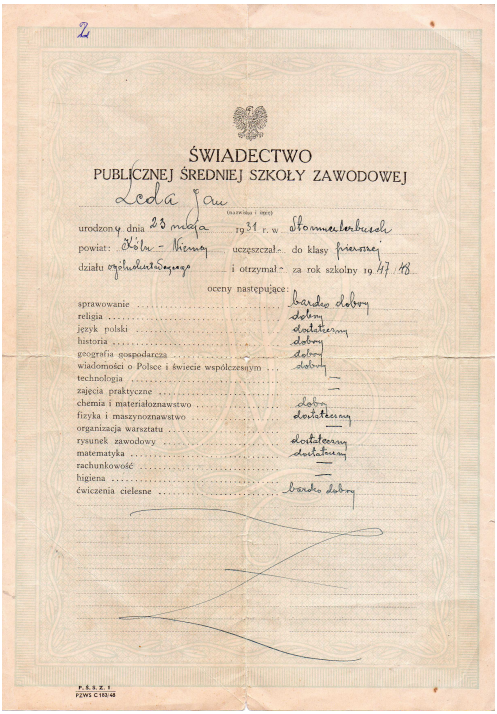

2

ŚWIADECTWO
PUBLICZNEJ ŚREDNIEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ

Leda Jan
(nazwisko i imię)

urodzony dnia 23 maja 1931 r. w Stommerlerbusch
powiat: Kółn - Niemcy uczęszczał do klasy pierwszej
działu ogólnokształcącego i otrzymał za rok szkolny 1947/48

oceny następujące:

sprawowanie	bardzo dobry
religia	dobry
język polski	dostateczny
historia	dobry
geografia gospodarcza	dobry
wiadomości o Polsce i świecie współczesnym	dobry
technologia	—
zajęcia praktyczne	—
chemia i materiałoznawstwo	dobry
fizyka i maszynoznawstwo	dostateczny
organizacja warsztatu	—
rysunek zawodowy	dostateczny
matematyka	dostateczny
rachunkowość	—
higiena	—
ćwiczenia cielesne	bardzo dobry

P. E. S. Z. I
PZWS C 183/48

uczania początkowego kończyły się egzaminem, a świadectwa najczęściej rozdawano w maju podczas trwających w tym miesiącu Dni Oświaty Książki i Prasy. Wyróżniające się osoby otrzymywały nagrody książkowe i pieniężne. Mimo różnych form pracy w dokształcaniu przerośniętej wiekowo młodzieży i osób dorosłych, nadal nie wszyscy byli chętni i zainteresowani udziałem w podnoszeniu swojej wiedzy, nauką pisania i czytania. Aby ich zachęcić rozpoczęto akcję agitacyjno-rekrutacyjną poprzez tworzenie specjalnych komisji i powoływanie pełnomocników do walki z analfabetyzmem, a w 1951 roku zaplanowano utworzenie w mieście jednej szkoły podstawowej dla pracujących. Otwarcie takiej szkoły umożliwiła kierowniczka Szkoły Podstawowej nr 1 Stanisława Włodarska - przekazując na zajęcia sale lekcyjne w godzinach popołudniowych i wieczornych. Kierownictwo szkoły powierzono nauczycielowi Józefowi Bednarowiczowi. Początkowo nabór do szkoły był niewielki. Pewną winę ponosiły zakłady pracy, które tolerowały nieuctwo swoich pracowników. Zatrudniały nawet na pracowników umysłowych ludzi, którzy nie posiadali podstawowego wykształcenia. W 1960 roku Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gubinie zmuszone było podjąć specjalną uchwałę, którą zobowiązano kierowników zakładów pracy i instytucji państwowych i społecznych do współdziałania i udzielania pomocy Inspektorowi Oświaty w przeprowadzaniu rekrutacji do szkoły wieczorowej pracowników bez wykształcenia podstawowego. Wkrótce sytuacja naboru do szkoły wieczorowej zmieniła się. Zakłady pracy nie tylko kierowały swoich pracowników bez wykształcenia podstawowego do podjęcia nauki, ale stwarzały im dogodne warunki do udziału w zajęciach lekcyjnych i egzaminach. Do Szkoły Podstawowej dla pracujących przyjmowano po ukończe-

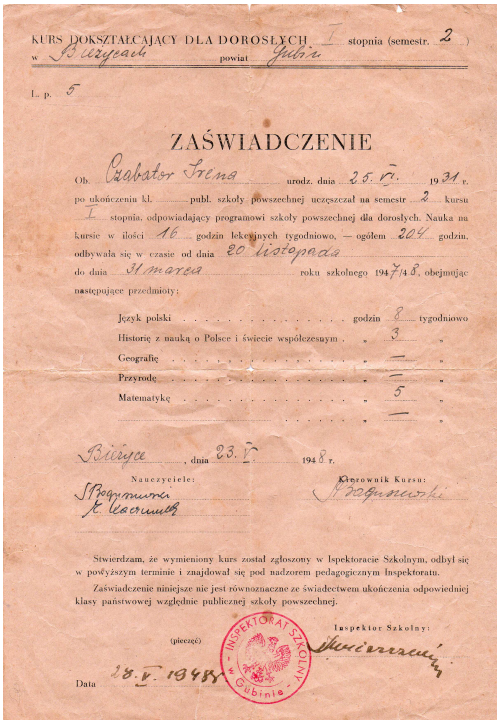

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA DOROSŁYCH I stopnia (semestr. 2)
w Brzegach powiat Gubin

L. p. 5

ZAŚWIADCZENIE

Ob. Czabator Irena urodz. dnia 25. V. 1931 r.
po ukończeniu kl. ... publ. szkoły powszechnej uczęszczał na semestr 2 kursu I stopnia, odpowiadający programowi szkoły powszechnej dla dorosłych. Nauka na kursie w ilości 16 godzin lekcyjnych tygodniowo, — ogółem 224 godzin, odbywała się w czasie od dnia 20. listopada do dnia 31 marca roku szkolnego 1947/48, obejmując następujące przedmioty:

Język polski	godzin 8	tygodniowo
Historię z nauką o Polsce i świecie współczesnym	„ 3	„
Geografię	„ —	„
Przyrodę	„ —	„
Matematykę	„ 5	„
	„ —	„

Brzegi, dnia 23. V. 1948 r.

Nauczyciele: Kierownik Kursu:

Stwierdzam, że wymieniony kurs został zgłoszony w Inspektoracie Szkolnym, odbył się w powyższym terminie i znajdował się pod nadzorem pedagogicznym Inspektoratu.

Zaświadczenie niniejsze nie jest równoznaczne ze świadectwem ukończenia odpowiedniej klasy państwowej względnie publicznej szkoły powszechnej.

(pieczęć) Inspektor Szkolny:

Data 28. V. 1948

INSPEKTORAT SZKOLNY Gubinie

niu klas początkowych. Szkoła 7-klasowa (wieczorowa) kończyła się egzaminem ustnym z języka polskiego i matematyki. Pytania egzaminacyjne układali nauczyciele uczący poszczególnych przedmiotów. Szkoła funkcjonowała do 1974 roku. W ciągu swojej działalności zmieniała swoją siedzibę. Po kilku latach ze Szkoły Podstawowej nr 1 przeniosła się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy ulicy Wyspiańskiego, a od 1971 roku do jej zamknięcia, do Szkoły Podstawowej nr 2 przy ulicy Świerczewskiego (dziś ul. Szkolna). Szkołą kierowali: Józef Bednarowicz, Franciszek Kotapski, a ostatnie dwa lata jej działalności Kazimiera Kędzierska. W latach 1962-1975 organem prowadzącym był Wydział Oświaty w Krośnie Odrzańskim, a odpowiedzialnym za dokształcanie dorosłych podinspektor Oświaty Jan Nowakowski, a następnie podinspektor Stefan Mierzejewski.

W latach powojennych pomyślano również o utworzeniu wieczorowej Szkoły Średniej. Dlatego wraz z organizacją pierwszej średniej szkoły w Gubinie dyrektor Mieczysław Mierzyński ogłosił otwarcie Gimnazjum i Liceum dla dorosłych (X.1945 r.). W ogłoszeniu napisał *"Kandydaci do tej szkoły mają mieć ukończone 15 lat i co najmniej 6 klas szkoły powszechnej"*.

Zachodziła również potrzeba kształcenia młodych ludzi w zakresie zdobywania umiejętności poszczególnych rzemiosł. To też w 1947 roku powstała 3 letnia szkoła wieczorowa o nazwie Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Gubinie. Organizatorem i kierownikiem był Stanisław Łoziński, który jednocześnie kierował Szkołą Podstawową nr 1. Szkoła ta mieściła się w budynku przy ulicy Wyspiańskiego. Do szkoły przyjmowani byli uczniowie z różnych zakładów rzemieślniczych. Byli to: piekarze, rzeźnicy, ślusarze, szewcy, stolarze oraz ci którzy posiadali świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Uczniowie uczyli się przedmiotów ogólnokształcących, a zawodu u poszczególnych rzemieślników - właścicieli zakładów. Współpraca między szkołą, a pracodawcą opierała się na odnotowaniu uwag w specjalnym dzienniczku zatytułowanym "Legitymacja i kontrola obecności". Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Gubinie z braku

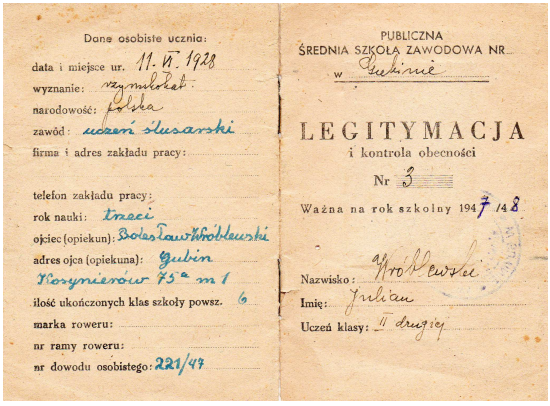

Dane osobiste ucznia:
data i miejsce ur. 11. V. 1928
wyznanie: rzymskokat.
narodowość: Polska
zawód: uczeń ślusarski
firma i adres zakładu pracy:
telefon zakładu pracy:
rok nauki: trzeci
ojciec (opiekun): Bolesław Wróblewski
adres ojca (opiekuna): Gubin Korzeniowa 75a m 1
ilość ukończonych klas szkoły powsz. 6
marka roweru:
nr ramy roweru:
nr dowodu osobistego: 221/47

PUBLICZNA
ŚREDNIA SZKOŁA ZAWODOWA NR
w Gubinie

LEGITYMACJA
i kontrola obecności

Nr 3

Ważna na rok szkolny 1947/48

Nazwisko: Wróblewski
Imię: Julian
Uczeń klasy: II drugiej

chętnych uczniów po dwóch latach została zlikwidowana. Chętni po ukończeniu klasy drugiej mogli ukończyć klasę trzecią w Publicznej Średniej Szkole Zawodowej w Krośnie Odrzańskim. Znaczna część osób mogła tę szkołę ukończyć również zdając uproszczone egzaminy dla eksternów w podobnej szkole w Zielonej Górze. Egzaminy dla eksternów odbywały się przed komisją egzaminacyjną powołaną przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego z dnia 6 kwietnia 1949 roku, na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 9 lutego 1948 roku. Świadectwa ukończenia szkoły jak i eksternów upoważniały wyłącznie do dopuszczenia do egzaminu czeladniczego, jako dowód spełnienia warunku wymaganego w myśl art.155 punkt 2 prawa przemysłowego.

Rozwijający się przemysł gubiński wymagał coraz bardziej wykształconych pracowników. Dlatego na bazie Zespołu Szkół Zawodowych i Zespołu Szkól Rolniczych powstały dodatkowo średnie szkoły wieczorowe dla pracujących. Zwiększyła się liczba osób dokształcających się. Świadczą o tym dane: w roku szkolnym 1968-1969 w wieczorowym Liceum Ogólnokształcącym zapisanych było 195 uczniów, a w Technikum Odzieżowym (wieczorowym) 128. Liczna grupa absolwentów tych szkół podejmowała dalszą naukę na studiach, wielu z nich zajmowało odpowiedzialne stanowiska w zakładach pracy, szkołach, wojsku i administracji państwowej.

K. Kędzierska

Najmłodsi gubinanie odwiedzili Izbę Muzealną

Gościliśmy 6. latk z Przedszkola Miejskiego nr 1 i najmłodsze dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 2. Maluchy zaciekawiły niektóre eksponaty - np. wózek dziecięcy z lat 50. ub. wieku, a w salce wojskowej oczywiście karabiny i czapki żołnierskie. Maluchy obiecały powtórne odwiedziny - jak dorosną - za parę lat. (sp)

Najmłodsze dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 2.

Historia gubińskich filatelistów

Historia zorganizowanego ruchu filatelistycznego w Gubinie rozpoczęła się wraz z powstaniem Koła nr 1 polskiego Związku Filatelistów przy Klubie Garnizonowym w dn. 14.04.1964 r. Na zebraniu założycielskim członkowie (było ich trzydziestu) w wyniku głosowania wybrali zarząd w składzie: prezes Adolf Mrowiec, sekretarz Artur Dziewiałtowski i skarbnik Jerzy Broda.

Było to do końca lat 70. jedyne koło w mieście. Działalność ograniczała się do zebrań, wykupywania abonamentu znaczków oraz nielicznych pokazów filatelistycznych. Koło nie posiadało doświadczonego aktywu, który byłby inicjatorem aktywnej pracy. Z początkiem lat siedemdziesiątych powstają w Gubinie dalsze koła przy: ZPO "Goflan", ZPS "Carina", SJ "Pokój" , Domu Kultury. Był to jednak nadal rozwój ilościowy. Od 1980 roku następuje rozwój gubińskiej filatelistyki. Zrzesza ona 400 filatelistów dorosłych oraz 300 młodzieżowców. Rozpoczyna się okres intensywnej pracy i licznych wystaw.

Dnia 7 maja 1983 r. w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta w Gubinie zorganizowano Wystawę Filatelistyczną "Wiosna nad Nysą".

Komitet honorowy wystawy:
Stefan Ciszek - naczelnik miasta
płk dypl. Julian Lewiński
- Dowódca Garnizonu
Włodzimierz Rogowski
- Inspektor Oświaty i Wychowania
Roman Nieparko
- Dyrektor Domu kultury
Jan Chrobak
- Dyrektor Zakładu Odzieżowego "Goflan".
Jerzy Obara
- Dyrektor LZPS "Carina"
Tadeusz Radziszewski
- Zarząd Okręgu PZF
Maria Gębska
- Naczelnik Urzędu Pocztowego Gubin

Komitet organizacyjny:
Kazimierz Szumny, Edmund Siewruk, Hieronim Zandecki, Bartłomiej Słodkowski, Jerzy Broda, Stefan Pilaczyński, Halina Małek, Adam Chabasiński, Bronisław Ignaciuk.

Tematyczna lista wystawców:
zbiór zespołowy pracowników Kombinatu Chemicznego CFG Gubenzbiór zespołowy pracowników Kombinatu Chemicznego CFG Guben"Sąsiedzi nad Odrą i Nysą"
Ulrich Krüger Guben
"Bracia podajcie sobie ręce"
Erich Mowes Guben
"Rozwój podróży statkiem parowym"
Krzysztof Bartoś
"Ryby w filatelistyce"
Andrzej Bartoś
"Ogródek działkowy w filatelistyce"
Władysław Bartoś
"Łowiectwo"
Janusz Błocki

"100 lat polskiego znaczka pocztowego"
Jerzy Broda
"LWP - tradycje i dzień dzisiejszy"
Gustaw Brzeziński
„Kwiaty"
Eugeniusz Bukowski
"Ludowe Wojsko Polskie"
Bartłomiej Słodkowski
„M. Kopernik - jego życie i dzieło"
"Malarstwo i grafika na polskich znaczkach pocztowych"
"Restytucja żubra" - zbiór specjalizowany
Edmund Siewruk
"Koń w filatelistyce"
Zbigniew Stojek
"Olimpiada - Moskwa 80"
Kazimierz Szumny
"Fauna na znakach i znaczkach poczty polskiej"
Hieronim Zandecki
"Wyścig Pokoju" -
Jerzy Zawadzki
"Międzynarodowy Wyścig Pokoju w filatelistyce"

W czasie trwania wystawy stosowano kasownik okolicznościowy oraz kopertę okolicznościową.

W Domu Żołnierza przy ul. Piastowska w Gubinie 9 października 1983 r. otwarto Wystawę filatelistyczną "40 lat LWP".
Komitet Honorowy wystawy:
płk dypl. Julian Lewiński
ppłk mgr Jerzy Karwata
Sobiesław Piątek - prezes Z.OPZF Zielona Góra
Maria Gębska - Naczelnik UPT Gubin 1
ppłk Zygmunt Traczyk
ppłk Antoni Grześkowiak
por. Wiesław Piotrowski
por. Ryszard Majchrzak

Komitet Organizacyjny:
Kazimierz Szumny - przewodniczący
Adam Chabasiński - sekretarz
Jerzy Broda, Eugeniusz Bukowski, Zdzisław Hasiuk, Stefan Pilaczyński, Tadeusz Sawrasewicz, Zbigniew Stojek, Jerzy Zawadzki - członkowie.

Lista wystawców:
Jerzy Broda
"Ludowe Wojsko Polskie"
Eugeniusz Bukowski
"Ludowe Wojsko Polskie"
Janusz Błocki
"100 lat znaczka polskiego"
Edmund Siewruk "Koń na znaczkach pocztowych"

Kazimierz Szumny
"Wielcy Polacy w filatelistyce"
"Pies na znaczku pocztowym"
Gustaw Brzeziński
Jerzy Zawadzki "Samolot bojowy"
Jan Andruchowicz "Piłka nożna"
Andrzej Bazak
"ZSRR - zbiór generalny"
Zbigniew Stojek
"Olimpiada Moskwa 80"
Zdzisław Hasiuk
"Kosmos - loty załogowe"

W czasie trwania wystawy stosowano kasownik okolicznościowy oraz można było nabyć kartę pocztową i kopertę z okolicznościowym dodrukiem wystawy oraz kopertę okolicznościową.

Dnia 7 października 1984 r. w gubińskim kinie "Grunwald" otwarto wystawę filatelistyczną pn. "40 lat 5. Dywizji Piechoty".

Lista wystawców:

Jerzy Broda, Eugeniusz Bukowski, Kazimierz Szumny, Jerzy Zawadzki, Zdzisław Hasiuk, Gustaw Brzeziński, Andrzej Bazak, Edmund Siewruk, Władysław Bartoś, Zbigniew Stojek, Jan Andruchowicz i Mirosław Mazur. Tematyka zbior była taka sama lub nieco zmodyfikowana w stosunku do poprzednich wystaw.

Zbiory młodzieżowe prezentowali:
"Kwiaty" - Cezary Bazak
"Kwiaty" - Beata Brzezińska
"Godło Polski" - Piotr Błocki
"Olimpiady" - Jarosław Stojek
"Kosmos loty bezzałogowe"
M.G. Hasiuk
"Konie" - Katarzyna Brenais
"Konie" - Bogusław Brzeziński

W trakcie trwania wystawy stosowano kasownik okolicznościowy, kartę pocztową i kopertę z okolicznościowym dodrukiem oraz kopertę okolicznościową.

W maju 1984 roku w reprezentacyjnej sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej otwarto Wystawę Filatelistyczną "Wiosna nad Nysą - regionalne dni Ziemi Gubińskiej". Zgromadzono 21 zbiorów w klasie dorosłych i 7 zbiorów w klasie młodzieżowej. Na 1600 kartach wystawowych (100 ekranów) zaprezentowano blisko 10000 znaków pocztowych. Zbiorami otwierającymi ekspozycję były opracowania Ulricha Krügera "NRD - powstanie i rozwój" oraz Krzysztofa Bartosia "40-lecie Polski Ludowej". Zwiedzający mieli możliwość zapoznania się z ciekawym opracowaniem Reinera Laube (Guben) "Historia poczty Guben do 1932 r.". Autor zaprezentował listy posłańcze z 1803 i 1807 r., pierwsze stemple pocztowe z 1817 r., a także inne oryginalne dokumenty pocztowe obrazujące rozwój poczty w tym mieście. Na wystawie stosowano okolicznościową kopertę oraz tematyczny stempel niepocztowy.

Młodzi filateliści z Gubińskiego Domu Kultury i Zespołu Szkół Ogólnokształcących czynnie włączyli się do obchodów jubileuszu 40. zwycięstwa

nad faszyzmem oraz 750. rocznicy nadania praw miejskich Gubinowi biorąc udział 14.04.1985 roku w I Młodzieżowym Konkursie Znaków Pocztowych. Na wystawie eksponowano 33 projekty 18 młodych autorów w pięciu grupach wiekowych. Stosowano kasownik okolicznościowy i okolicznościową kartę pocztową. W maju 1985 r. w auli Liceum Ogólnokształcącego w Gubinie otwarto Okręgową Wystawę Filatelistyczną "750. praw miejskich Gubina".

Komitet honorowy wystawy:
Stefan Ciszek - Naczelnik Miasta
płk Tadeusz Wilecki - Dowódca Dywizji
Tadeusz Bielak - Sekretarz KM PZPR w Gubinie
Sobiesław Piątek - Przewodniczący Zarządu Okręgu PZF w Zielonej Górze
Bogusław Olechnowski - Przewodniczący Komisji Wystaw PZF
Włodzimierz Rogowski - Inspektor Oświaty i Wychowania
ppłk Jerzy Karwata - Szef Wydziału Politycznego 5 Dywizji
Roman Nieparko - Dyrektor Gubińskiego Domu Kultury
Maria Gębska - Naczelnik UP-T Gubin
Edward Wołoszyn - Dyrektor LO
Jerzy Opara - Dyrektor LZPS "Carina"
Jan Chrobak - Dyrektor ZPO "Goflan"

Komitet organizacyjny:
Edmund Siewruk - przewodniczący
Władysław Bartoś - sekretarz
Halina Małek - skarbnik
Kazimierz Szumny - kierownik biura
Jerzy Broda - odpowiedzialny za rozpropagowanie wystawy

Wykaz zbiorów:
Ulrich Krüger Guben
"Wilhelm Pieck - wzorem i bodźcem"
Reiner Laube Guben
"Historia poczty miasta Guben do roku 1932"
Helmut Budach Guben "Technika obliczeń i przetwarzania danych w ochronie ludzkości"
dr. Erich Mewes Guben
"Świat włókien chemicznych"
Herbert Keipert Guben
"Badanie Kosmosu przez ZSRR"
Czesław Maliszewski Zielona Góra
"Mikołaj Kopernik - życie i dzieło"
Henryk Gawryś Zielona Góra
"Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa"
Mieczysław Goździejewicz Zielona Góra
"Literatura Narodów Radzieckich"
Marian Brzeziński Zielona Góra
"Pielgrzym - papież Jan Paweł II"
Henryk Florek Zielona Góra
"Ssaki Polskie"
Andrzej Drożdzyński Świebodzin
"Badanie Kosmosu przez ZSRR"
Halina Kędzierska Świebodzin
"Barwny świat roślin"
Halina Weimann Zbąszyń
"Monachium 74"
Bogdan Kanduła Zbąszyń
"Bajki, baśnie, legendy"
Kamil Przybyła Zbąszyń
"Igrzyska Olimpijskie Monachium"
Jerzy Jarczyński Zbąszyń
"Nowożytne Igrzyska Olimpijskie"

Zbigniew Karcz Zbąszyń
"Świat szyn"
Stefan Manio Zbąszyń
"Geografia zwierząt - ssaki"
Zdzisław Wiatrowski Nowa Sól
"Nadruki i ich usterki na znaczkach Goznaku"
Jan Andruchowicz Gubin
"Piłkarskie mistrzostwa świata"
Zdzisław Hasiuk Gubin
"Kosmos - loty załogowe"
Jerzy Zawadzki Gubin "Ręce"
Władysław Bartoś Gubin
"Gołąb w filatelistyce", "Łowiectwo"
Bolesław Kazimierczak Gubin
"Sporty zimowe w filatelistyce"
Krzysztof Bartoś Gubin "Ryby"
Edmund Siewruk Gubin
"NRD - zbiór generalny"
Bartłomiej Słodkowski Gubin
"Badania kosmosu"
Andrzej Bartoś Gubin
"Kwiaty", "Ogródek działkowy"
Hieronim Zandecki Gubin
"Pokój i szczęście dzieciom"
Eugeniusz Bukowski Gubin
"Ludowe Wojsko Polskie"

Sąd konkursowy, któremu przewodniczył Bolesław Kaczmarek przyznał dorosłym w klasie konkursowej 2 dyplomy w randze medali złotych: Z. Karczowemu za zbiór "Świat szyn" i Z. Wiatrowskiemu za "Nadruki i usterki na znaczkach Goznaku", 9 medali w randze pozłacanych, 11 srebrnych i 10 posrebrzanych. Był stosowany okolicznościowy kasownik oraz pamiątkowa koperta i katalog wystawy.

W październiku 1985 roku w gubińskim kinie "Grunwald" otwarto wystawę filatelistyczną pn. "gen. Aleksander Waszkiewicz patron gubińskich pancerniaków". Na wystawie stosowano kasownik okolicznościowy oraz wydano okolicznościową kartę pocztową (cp 857 z dodrukiem okolicznościowym).

W lutym 1986 roku otwarto w holu kina "Grunwald" w Gubinie wystawę filatelistyczną "Pieśń i piosenka wojskowa". Wystawa zorganizowana była z okazji "Przeglądu Piosenki Żołnierskiej i Radzieckiej Śląskiego Okręgu Wojskowego". Stosowano kasownik okolicznościowy oraz okolicznościowy nadruk na Cp 857 oraz CK 77.

W maju 1988 rok gubińscy filateliści byli organizatorami II. Okręgowej Młodzieżowej Wystawy Filatelistycznej "70 lat Odzyskania Niepodległości". Stosowano okolicznościowy kasownik.

W październiku 1988 r. w holu kina "Grunwald" oraz w galerii GDK odbyła się Okręgowa Wystawa Filatelistyczna III. stopnia "45 lat Ludowego Wojska Polskiego"

Komitet honorowy"
Krzysztof Kaszyński
Jan Zięta
płk Leon Komornicki
ppłk Jerzy Harat
Kazimierz Dębicki
Barbara Fijałkowska
Sobiesław Piątek
Marian Smolak
ppłk Zygmunt Traczyk
por. Jerzy Szostak

Janina Izdebska
Maria Gębska

Komitet organizacyjny
Kazimierz Szumny - przewodniczący
Stefan Pilaczyński - zastępca przewodniczącego
Waldemar Będkowski - sekretarz
Jerzy Broda - skarbnik
Jan Andruchowicz - kierownik biura
Jerzy Zawadzki, Eugeniusz Bukowski, Stanisław Lesiak, Czesław Brenais, Paweł Barysz, Andrzej Bazak, Zbigniew Stojek - członkowie.

Wykaz wystawców:
Krzysztof Lachowicz Wrocław
"Śląski Okręg Wojskowy"
Jerzy Broda Gubin
"Ludowe Wojsko Polskie"
Kazimierz Szumny Gubin
" Wielcy Polacy"
Kazimierz Kocowski Ostrowiec
"Polska 1939 -1945"
Lech Bekulard Nowa Sól
"Walka z faszyzmem narodów świata"
Eugeniusz Bukowski Gubin
"Dzieje oręża Polskiego"
Hieronim Zandecki Gubin
"Pokój i szczęście dzieciom"
Longin Herman Żagań
"Dzieje oręża Polskiego"
Czesław Maliszewski Zielona Góra
"Kultura Polski na przestrzeni wieków"
Krzysztof Iwanowicz Gubin
"Czołgi i wozy pancerne"
Jerzy Zawadzki Gubin "Ręce"
Krzysztof Lachowicz Wrocław
"Ikonografia Kościuszkowska"
Henryk Gawryś Zielona Góra
"Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa"
Zbigniew Karcz Zbąszyń
"Wielcy Polacy"
Edmund Siewruk Gubin
"Koń Wojskowy"
Roman Wiatrowski Zielona Góra
"Ciekawostki filatelistyczne"
Leszek Karcz Zbąszyń
"Polskie Siły Zbrojne"
Hieronim Zandecki Gubin
"Muzyczne rytmy"
Roman Skopczyński Kunice
"Szachy"
Władysław Bartoś Gubin
"Gołąb pokoju"
Andrzej Nosal Zbąszynek
"Międzynarodowe loty załogowe"
Andrzej Bazak Gubin
"ZSRR - generalny"
Zdzisław Hasiuk Gubin "Kosmos"

Mieczysław Goździejewicz Zielona Góra
"Polska sztuka, literatura, muzyka"
Janusz Błocki Gubin
"400 lat znaczka"

Wydano katalog i palmares wystawy, kopertę pamiątkową w dwóch kolorach (zielony, brązowy) nadruk na CK84 oraz medal pamiątkowy. Urząd Pocztowy Gubin 1 stosował okolicznościowy datownik (rysunek orła oraz napis 45 lat LWP). Sąd konkursowy pod przewodnictwem Kazimierza Kaczorowskiego przyznał w klasie dorosłych: 1. dyplom w randze medalu złotego Jerzemu Zawadzkiemu z Gubina za eksponat "Ręce", 2. w randze medalu pozłacanego Jerzemu Brodzie z Gubina za eksponat "Ludowe Wojsko Polskie" oraz Krzysztofowi Lachowiczowi z Wrocławia za eksponat "Śląski Okręg Wojskowy". Ponadto przyznano 4 medale srebrne, 9 posrebrzanych i 6 brązowych. W 1991 roku gubińscy filateliści podpisali porozumienie o współpracy z filatelistami z partnerskiego miasta Laatzen (Niemcy). Owocem współpracy była wymiana walorów filatelistycznych i szeroka współpraca między naszymi kołami, także organizacja wspólnych wystaw. W maju 1992 roku Gubin zorganizował partnerską wystawę filatelistyczną Gubin - Laatzen.

Wykaz wystawców:

Hans Trenker "Bractwo strzeleckie"
Ulrike Kruwel "Kolejnictwo"
Hans Szkudlarek
"Poczta automatyczna"
Gerd Wietgrefe "Budowle drewniane"
Jacek Andruchowicz "Fauna"
Jerzy Broda "Wojsko Polskie"
Eugeniusz Bukowski "Motywy religijne"
Hieronim Zandecki "Muzyka świata"
Kazimierz Szumny "Wielcy Polacy"
Magda Zawadzka "Gubin w filatelistyce"

Wydano katalog wystawy i okolicznościową kopertę. Gubin coraz bardziej urasta w województwie zielonogórskim do znaczącego ośrodka życia filatelistycznego. Zasłużonymi działaczami filatelistycznymi Koła nr 1 w Gubinie byli wówczas: Jerzy Broda (przez 40 lat skarbnik koła), Kazimierz Szumny, Eugeniusz Bukowski, Stefan Pilaczyński, Waldemar Będkowski, Jerzy Zawadzki, (absolwent Studium filatelistyki w Bydgoszczy, sędzia III kl.), Stanisław Lesiak, Andrzej Szyja, Czesław Brenais.

Prezesami Koła Nr 1 byli:
Adolf Mrowiec 1964-1967
Tadeusz Nowakowski 1967-1971
Bartłomiej Słodkowski 1971-1979
Tadeusz Sawrasewicz 03.1979-03.1981
Kazimierz Szumny - 1981-2000
Zawadzki Jerzy - 2000-2003

Zebrania odbywały się w każdą drugą niedzielę miesiąca w Klubie Garnizonowym przy ulicy Waszkiewicza (dziś Kresowa). W okresie późniejszym zebrania przeniesiono do Gubińskiego Domu Kultury. Członkowie gubińskiego Koła nr 1 szczycili się 12 złotymi odznakami honorowymi Polskiego Związku Filatelistów, 23 srebrnymi i 67 brązowymi. Filateliści nasi wystawiali również swoje zbiory na licznych wystawach ogólnopolskich otrzymując cenne wyróżnienia. Do pionierów należą kol. Jerzy Zawadzki, który rozsławił Gubin zbiorem "Ręce" wyróżnionym w:

- 1986 r. - Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna 150 lat Warszawskiej Straży Pożarnej - medal srebrny
- 1987 r. Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna PRL-ZSRR - medal złoty
- XV Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna Poznań 87 - medal srebrny
- 1995 XVII. Ogólnopolska Wystawa Filatelistyczna Warszawa 95 - medal brązowy

W latach 2000 rozgorzała w kołach dyskusja o ignorowaniu przez działaczy filatelistycznych Okręgu Zielonogkiego funkcjonowania kół filatelistycznych w terenie, również braku jakiejkolwiek pomocy merytorycznej i finansowej w działalności statutowej. Zarząd gubińskich filatelistów wystąpił z wnioskiem do Zarządu w Zielonej Górze o pozostawienie do dyspozycji Koła 20% zebranych składek na prowadzenie działalności bieżącej, z których skarbnik rozliczałby się przed komisją rewizyjną i członkami koła. Propozycja ta nie znalazła poparcia wśród członków Zarządu Okręgu Polskiego Związku Filatelistów. Nastąpił regres filatelistyki przy znaczącym udziale władz okręgu. Pojawiła się także kontrowersyjna sprawa przydziału tzw. "czarnodruku" przez Okręg Zielonogórski PZF dla poszczególnych członków kół. W związku z zaistniałą sytuacją i napięciem na linii koło w Gubinie-Zarząd Okręgu w Zielonej Górze członkowie zaczęli rozważali możliwość wystąpienia ze struktur związku i założenia stowarzyszenia, którego celem byłoby skupienie członków zbierających znaczki pocztowe w naszym mieście. Zarząd okręgu był dość nieustępliwy i niewiele zainteresowany problemem. W tej sytuacji w listopadzie 2003 roku gubińscy filateliści zrzeszeni w Kole nr 1 PZF opowiedzieli się za wystąpieniem ze struktur Polskiego Związku Filatelistów i wkrótce założyli niezależne Stowarzyszenie Gubińskich Filatelistów wpisane do ewidencji stowarzyszeń zwykłych pod nr 5052/02/03 w Starostwie w Krośnie Odrzańskim. Wybrany został Zarząd Stowa-

rzyszenia Gubińskich Filatelistów w składzie:

przewodniczący - Andrzej Szyja
zastępca przewodniczącego - Stefan Pilaczyński
sekretarz - Zdzisław Matusiak
skarbnik - Jerzy Zawadzki
członek - Mieczysław Satko
przewodniczący komisji rewizyjnej - Jerzy Broda

Stowarzyszenie Gubińskich Filatelistów z dużym zapałem przystąpiło do pracy. Ponownie rozpoczęto prace z młodzieżą poprzez spotkania w szkołach, organizację w nich pokazów filatelistycznych. W Urzędzie Pocztowym Gubin 1 J. Zawadzki wystawił swój zbiór "Ręce" pokazując, że znaczek pocztowy już od dawna przestał spełniać jedynie swoją podstawową funkcję opłaty za świadczenie usługi. Stał się również obiektem kolekcjonerstwa tworząc filatelistykę - dziedzinę która integruje i jednoczy społeczeństwa różnych narodowości. Ma charakter uniwersalny, dociera wszędzie i reprezentuje kraj z którego pochodzi.

Rozpoczęto projektować i wydawać wspólnie z Centrum Poczty - ORJ Zielona Góra beznominałowe karty pocztowe ukazując na nich gubińskie wydarzenia i uroczystości. W ten sposób wydane zostały 22 beznominałowe gubińskie kartki pocztowe ukazujące 15 lat partnerstwa Guben, współpracę Gubin-Laatzen, 50 lat Gubińskiego Rolniczaka, 50 lat PTTK, 40. zorganizowanego ruchu filatelistycznego w Gubinie, 60. Liceum Ogólnokształcącego w Gubinie, 65 rocznicę uwięzienia św. O. Maksymiliana Kolbe w Amtitz - Gębice, 775 lat Gubina itp.

Pierwszą rocznicę śmierci Papieża Jana Pawła II gubińscy filateliści uczcili zorganizowaniem okolicznościowego pokazu filatelistycznego pt. "Filateliści - papieżowi". Jej autorem był prezes SGF Andrzej Szyja. W pomieszczeniach Izby Muzealnej zaprezentowano kartki pocztowe i stemple okolicznościowe poświęcone Wielkiemu

Polakowi. Z okazji przystąpienia Polski do Unii Europejskiej zorganizowaliśmy "Harcerska pocztę Maratońską" śladem działalności Apostołów Słowian - Patronów Europy - Św. Cyryla i Metodego. Współorganizatorem "Harcerskiej Poczty Maratońskiej" był Związek Harcerstwa Polskiego - Ko-

menda Chorągwi Katowice, Starostwo w Gliwicach, Urzędy Miast Kazincbaruka (Węgry), Svit (Słowacja), Knurów, Gubin, Związek Harcerstwa Polskiego - Poczta Harcerska 149 Knurów i Amatorski Klub Biegacza z Knurowa.

Harcerska Poczta Maratońska została zorganizowana w dniach 29-30 kwietnia, 1- 2 maja 2004 r. dla upamiętnienia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz podkreślenia wartości i tradycji jakie chcemy do niej wnieść i w niej zachować. Przeniesienie przesyłek filatelistycznych przez biegaczy maratończyków AKB Knurów z Poczty Harcerskiej 149 Knurów nastąpiło na trasie:

29.04.04 Knurów- Bytom - Katowice - Wadowice - Zakopane - Głodówka - Svit (Słowacja)

30.04.04 Svit (Słowacja) - Kazincbarcika (Węgry) - Dolne Lutyne (Czechy) - Cieszyn - Wodzisław Śl. - Mikołów-Gierałtowice

1.05.04 Knurów - Gliwice - Góra Św. Anny - Kamień Śląski - Opole - Wrocław - Oleśnica - Trzebnica

2.05.04 Trzebnica - Gubin - Guben (Niemcy)

Każdy z maratończyków pokonał dziennie około 15 - 20 km. Do przeniesienia przez Harcerską Pocztę Maratońską dopuszczone były listy krajowe i zagraniczne zwykłe, polecone i priorytetowe oraz kartki pocztowe opłacone znaczkami Poczty Polskiej (lub Deutsche Bundespot) oraz opatrzone dodatkowo specjalnymi nalepkami wydanymi przez PH-149 Knurów. Nalepki z wizerunkiem Patronów Europy - Św. Cyryla i Metodego - zostały wydane w dwu znaczkowym bloczku w nakładzie 500szt. w cenie 1,5 zł za szt. Przesyłki przeznaczone do przeniesienia Harcerską Pocztą Maratońską odpowiednio zaadresowane opłacone oraz oznaczone należało przesłać w zamkniętej kopercie na adres Centrum Kultury w Knurowie ul. Niepodległości 29, 44-190 Knurów z dopiskiem na kopercie Harcerska Poczta Maratońska. Przesyłki zostały ostemplowane okolicznościowym stemplem o treści: Harcerska Poczta Maratońska. Śladem Działalności Apostołów Słowian przesyłka przeniesiona przez maratończyków na trasie Polska - Słowacja - Węgry - Polska - Niemcy 29 kwiecień - 2 maja 2004 oraz stemplami węgierskimi, słowackimi, czeskimi i niemieckimi.

W Knurowie przesyłki zostały ostemplowane specjalnym datownikiem okolicznościowym o treści "Europie - z własną tradycją i kulturą Św. Cyryl i Metody - Patroni Europy"

1.05.2004 - PH -149 Knurów i przeniesione przez maratończyków AKB Knurów do Gubina.

Po dokonaniu przeniesienia przesyłek filatelistycznych przez maratończyków zostały one ostemplowane specjalnym stemplem informacyjnym o treści "Przesyłkę przenieśli maratończycy AKB Knurów na trasie Knurów - Góra Św. Anny - Kamień Śląski - Opole - Wrocław - Ole-

2017. Filateliści spotkali się w Izbie Muzealnej SPZG.

śnica - Trzebnica - Gubin" oraz nadane w urzędzie Pocztowym Gubin (lub Postamt Guben) jeśli ofrankowane były znaczkami niemieckimi) przesłane i doręczone adresatom zgodnie z obowiązującymi przepisami pocztowymi. Stowarzyszenie Gubińskich Filatelistów w latach 2005-2007 wspólnie z Urzędem Pocztowym Gubin 1 wydało 4 nalepki polecenia o treści: "1235-2005 770 lat lokacji Gubina", "1945-2005 60 lat Urzędu Pocztowego w Gubinie", "45 Łużycka Wiosna nad Nysą - Gubin 2006", "1957-2007 50 lat Polskiego Towarzystwa Turystyczno Krajoznawczego na Ziemi Gubińskiej".

Dziś kolekcjonowanie znaczków pocztowych stało się niepopularne. W listopadzie 2003 roku Stowarzyszenie liczyło 30 członków - wspomina po latach prezes Andrzej Szyja. Po 15 latach grupa stała się mniej liczna - ale trwa. Spotykamy się w każdą drugą niedzielę w gubińskiej Izbie Muzealnej. I choć kaliber problemów sprzed laty nie zmienił się, trwamy konsekwentnie. Może już nie jako kolekcjonerzy, a bardziej jako zbieracze. Podstawowy znaczek polski kosztuje dziś 2,60 zł, a abonament roczny to kwota około 250-280 zł. W skali roku to dla wielu spory wydatek. A filatelista chciałby mieć w swojej kolekcji dodatkowo inne nowinki filatelistyczne - podsumowuje A. Szyja - prezes od powstania SGF.

Jerzy Zawadzki

W przedwojennym Guben...

Historia pewnej piekarni

Wspomnienia rodziny Krüger - piekarzy w Guben

W wydanej w 1937 roku historii piekarnictwa w Guben (ukazała się na podstawie podań i opisów) figuruje obszerna lista 103 adresów związanych z tym zawodem. Między innymi można znaleźć tam nazwisko dziadka autora tekstu Karla Krügera który zmarł podczas wojny w rosyjskiej niewoli.

Babcia autora wyszła za mąż w 1914 roku za Karla Krügera. W tym czasie piekarnią zarządzał jeszcze jej teść Gustaw Krüger, który 7 lat wcześniej nabył budynek i rozbudował go podnosząc o jedno piętro i poszerzając przez dobudowę. Budynek stał i stoi do dziś na rogu ulic Rydla i Kaliskiej. Był tu sklep, piekarnia, pomieszczenie na mąkę, pomieszczenie dla czeladników oraz mieszkanie dla właściciela i mieszkanie na podnajem.

Pierwsze kroki nowej piekarzowej były trudne, przypadły bowiem na początek pierwszej wojny światowej, gdy jej mąż wyruszył na wojnę. Napotykała na duże trudności i nieporozumienia z powodu niezrozumienia ograniczeń i przepisów w okresie wojny. I tak na przykład stanęła przed sądem za sprzedaż bułek bez zezwolenia i ukarana wysoką grzywną. Jednak z czasem działalność nabrała właściwego rytmu. W 1918 roku kierownictwo zakładu przejął Karl Krüger i prowadził go wraz z żoną, która w międzyczasie urodziła dwoje dzieci. Zakład szkolił adeptów sztuki piekarniczej, a czeladnicy uzupełniali załogę. Przyjęto też na stałe gosposię którą traktowano jak członka rodziny. Mimo powojennej biedy (po I wojnie świat. - dop. red.), inflacji i kryzysu powojennego życie rodzinne i zakładu nie ucierpiało. Piekarnia Krugera była cenionym sklepem, stała bowiem w dobrym miejscu, w sąsiedztwie licznych sklepów o czym pisała w 2016 roku Ilse Jaschke urodzona na ulicy Kaliskiej (z domu Stein): *„Gdy potrzebne było pieczywo szło się do piekarni Krugera, parę kroków dalej był rzeźnik Fischer. Towary kolonialne kupowało się u Herzoga i nieco dalej warzywa, a owoce i mleko u Lawnicka. Obok u Wendlanda były materiały piśmienne i zeszyty szkolne. Po drugiej stronie ulicy był zakład fryzjerski Volzkie. Słowem był to nasz mały plac targowy”.*

Matka autora wpadała w zachwyt gdy wymieniała łakocie w ojcowskiej piekarni: makowce, pierniczki, naleśniki, kremówki, eklerki, pączki, ciastka tortowe i inne, prócz tego chleb i bułki. Godne podkreślenia było życie towarzyskie piekarzy i ich żon. Mimo obciążenia pracą sklep był czynny od 7 do 19. Znajdowano czas na kręgle i wycieczki. Mężczyźni wyruszali do Nadrenii, kobiety w Sudety. Były też

Zdjecie na lewo - dom Krügerów - połowa lat 70. ub. wieku, wciąż niezmieniony konstrukcyjnie, ale z wyraźnymi śladami wojny).
Zdjęcie na prawo - ten sam budynek przy ulicy Rydla współcześnie (przed wojną Bösitzer Straße 2) - do 1945 roku dom rodzinny Otto Hockwina, wieloletniego prezesa Gubener Heimatbund.

zabawy taneczne. Kontakty listowe utrzymywano nawet po wojnie. Do stałych klientów Krügera należała żona ówczesnego burmistrza Guben Ericha Schmiedicke. W 1944 roku przychodziła do piekarni w towarzystwie aktorki filmowej Kristiny Soderbaum (Szwedki) która znalazła azyl na zamku w Gębicach u rodziny Schonach-Carolath.

Działalność piekarni miał przejąć Gunter Krüger, który szlify zawodowe nabył w tej piekarni, zamierzał rozszerzyć działalność i otworzyć małą kawiarnię oraz dostarczać towar do okolicznych sklepów. W 1939 roku został wcielony do wojska, zaginął w Rosji. Podobnie do wojska wcielono wszystkich czeladników, na ich miejsce zatrudniono pracowników z robót przymusowych. Był tam Holender, Rosjanin i Polak. Rodzice autora prowadzili zakład do końca lutego1945 roku, w marcu musieli opuścić Guben. Wrócili po ustaniu działań wojennych. Zastali chaos i bałagan. Tuż przy budynku piekarni Niemcy wybudowali zaporę przeciwczołgową, za budynkiem było stanowisko artylerii. W połowie maja otrzymali pisemne zezwolenie na wznowienie działalności i zajęcie swojego mieszkania w budynku nr 6. Pismo datowano na16.VI.1945. Jednak w kilka dni potem otrzymali nakaz i wraz z liczną grupą mieszkańców opuścili wschodnią część miasta.

Część rodziny piekarza zamieszkała w Nadrenii. We wspomnieniach stale wracali do Guben zadając sobie pytania: co się stało z naszym budynkiem, naszą piekarnią? Od znajomego kierowcy który często przekraczał granicę dowiedzieli się, że dom stoi i piekarnia jest czynna. W połowie lat 70. przekonać się mogli o tym sami. Nad wejściem do sklepu był szyld: „Piekarnia" - właściciel A. Rosin. Co prawda dom z zewnątrz wyglądał smutno, były na nim ślady po pociskach. W drugiej połowie lat 70. przystąpiono do restauracji budynku, dobudowano piętro, płaski dach, nowe tynki ale ozdoby na murze zniknęły. Nawiązano przyjaciel-

skie kontakty z użytkownikami. Opierając się na aktach piekarnia działała od 1907 roku (prawdopodobnie nawet wcześniej), dlatego można przyjąć, że była jedną z najstarszych na terenie Guben. Natomiast opierając się na informacjach z książki „Alfabet gubińskich ulic" (Gubin 2011 rok) można poznać nazwiska kolejnych piekarzy zaczynając od Wiktora Kucharskiego byłego pracownika przymusowego u właściciela Krugera, potem Stelmaszczyk, Majchrzak, Rosin, Śpiewak i dziś Sikora.

Ostatnie lata swojego długiego życia Joanna Hauser z domu Kruger przebywała w domu opieki w Trisdorf. Pewnego dnia okazało się, że opiekująca się nią siostra Katarzyna dobrze znała Gubin, bowiem jej teściowa mieszkała na ulicy Kaliskiej i kupowała pieczywo w byłej piekarni Krugera. *„Mały jest ten świat. Szkoda, że do matki autora te informacje już nie docierały, na pewno sprawiłyby jej radość".*

Tekst i zdjęcia pochodzą z „Gubener Heimatkalender 2018", autor Günther Hauser Troisdorf „Eine backerei von 1903" s. 77. Tłumaczenie i opracowanie K. Z. Gwizdalscy

Gubińskie piekarnie po 1945 roku

W wydanej w 1937 roku historii piekarnictwa w Guben figuruje obszerna lista 103 adresów związanych z tym zawodem. Czytając wspomnienia rodziny Krüger - piekarzy w Guben, podjęłam próbę ustalenie stanu piekarnictwa w Gubinie po 1945 r. Poniżej przedstawiam piekarnie, zaczynając od tych najwcześniej funkcjonujących.

Piekarnia przy ulicy Rydla 2 była jakby od zawsze. Do 1945 roku właścicielem kamienicy wraz z piekarnią był Karl Krüger, u którego jeszcze przed zakończeniem wojny pracował Wiktor Kucharski. Kiedy niemieckiego właściciela wysłano na front, Kucharski został szefem piekarni i po zakończeniu wojny prowadził ją na własny rachunek. Jednak piekarnię - w ramach uspołeczniania tego co było prywatne - zmuszony został oddać we władanie Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska", a sam został zatrudniony jako kierownik wszystkich piekarni geesowskich. Gdy ta zrezygnowała z piekarni, do 1967 roku prowadził ją Rosin i jego zięć Pyszny. Po nich, do 2005 roku, pieczywo wypiekał tu i sprzedawał Andrzej Śpiewak. Na początku 2007 roku obiekt od miasta wydzierżawił Jerzy Sikora i do dziś jest tu sklep z pieczywem.

Piekarnia przy ulicy Kosynierów 24a (obecnie nr 91) została otwarta w 1945 roku przez małżeństwo Mariannę i Stanisława Szperków. Kiedy dowiedzieli się że zasiedlane jest byłe

miasto niemieckie Guben, postanowili opuścić rodzinną miejscowość pod Pleszewem w woj. poznańskim i wraz z synami w wielu szkolnym: Kazimierzem, Zbigniewem i Henrykiem osiedlili się w naszym mieście. Dojazd do Gubina był z przygodami. Pociąg dojechał do mostu na rzece Odra w Raduszcu i zatrzymał sie po to, aby wszyscy pasażerowie wysiedli, przeszli przez most i na powrót zajęli miejsca w wagonach. Była taka konieczność w obawie, że uszkodzony most może się zarwać.

Mała piekarnia znajdowała się w podwórzu, zaś sklep od strony frontowej budynku mieszkalnego. Był w niej tradycyjny piec opalany drewnem, o które trzeba było czynić wiele starań. Pieczywo wypiekane było tylko w nocy, sprzedawane rano. Do pieca mieściło się około 60 bochenków chleba. Gdy było duże zapotrzebowanie na pieczywo dodatkowo wypiekano 60, a nawet 120 bochenków i około 100 bułek. Początki były trudne, gdyż w obiekcie nie było bieżącej wody. Pan Stanisław wraz z synami przywoził ją z ulicy Piastowskiej, gdzie wyciekała z pękniętej rury wodociągowej. W piekarni zaopatrywali się w pieczywo mieszkańcy północnej części miasta. Wszyscy chętnie je kupowali, gdyż było sprzedawane jeszcze gorące. Prawie zawsze czekało się w kolejce, aż następne pieczywo "wyjdzie" z pieca. Przy okazji można było się dowiedzieć co się dzieje nie tylko u sąsiadów, ale i w mieście. Dzieci wracając do domu z gorącym pieczywem nie zawsze donosili je w całości. Zapach ciepłego chleba kusił do skubania. Niezapomniany smak.

Przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocą okoliczni mieszkańcy przynosili przygotowane ciasta do wypieku - za niewielką opłatą - w piecu piekarniczym. Należy wspomnieć, że piekarnia pana Szperki od 1947 roku realizowała kartki zaopatrzenia w pieczywo, które wydawały zakłady pracy i magistrat. W roku 1958 zmarł właściciel piekarni. Interes przejął jego syn Henryk - już czeladnik - który w nocy pracował w piekarni, a po południu chodził po naukę do Liceum Ogólnokształcącego uzyskując świadectwo maturalne. Nie zaprzestał kształcić się - rozpoczął studnia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1970 roku uzyskał dyplom magisterski i zakończył działalność rzemieślniczą. W tym też roku wraz z matką wyjechał do Szczecina, gdzie od lat mieszkali jego bracia. Tam zmarła jego mama, a zwłoki ojca ekshumowano z Gubina i razem spoczywają na cmentarzu w Szczecinie. Pomieszczenia piekarni przerobiono na mieszkanie i nie ma po niej śladu.

Piekarnia przy ulicy Poznańskiej nr 9 - obecnie Kresowa - została uruchomiona w 1946 roku przez małżeństwo Leokadię i Walerego Wachowiaków (przed wojną była tu piekarnia małżeństwa Ericha i Margarete Wonneberger i funkcjonowała do marca 1945 roku - dop. red.). Przyjechali do Gubina z Wrześni koło Poznania. Piec

piekarniczy znajdował w przybudówce od strony ulicy Fabrycznej, a sklep od strony ulicy Poznańskiej. W asortymencie wypieków był chleb i bułki, a w okresie świąt ciasta. Niektórzy gubinianie szczególnie zapamiętali duże piernikowe mikołaje ozdobione kolorowym lukrem, z których najbardziej cieszyły się dzieci. Małżeństwo zakończyło działalność tuż po roku 1950 wyjeżdżając do Inowrocławia, gdzie spoczywają na cmentarzu komunalnym. Po piekarni obecnie nie ma śladu. Przybudówka została rozebrana, a pomieszczenia przechodziły różne etapy. A to była lodziarnia, gdzie pan Majchrzak latem produkował lody, Zakład Pracy Nakładczej Powszechnej Spółdzielni Spożywców "Społem" prowadzony przez Stefanię Olaszek, kawiarnia „New Age", a obecnie gabinet dentystyczny.

Piekarnia przy ulicy Śląskiej 31 została uruchomiona w czerwcu 1945 roku przez Franciszka Majchrzaka, który podczas wojny był na robotach w Niemczech koło Lipska. Tam początkowo pracował u bauera, a później gdy dowiedziano się że jest z zawodu piekarzem zatrudniono go w piekarni gdzie pracował do końca wojny tj. prawie pięć lat. Z Niemiec wrócił z żoną do Środy Wielkopolskiej. Stamtąd ówczesne władze chętnym mieszkańcom zaproponowały wyjazd na zasiedlanie Szczecina. Kiedy pociąg zatrzymał się w Czerwieńsku i stał dwa dni, dowiedział się o tym, że odbywa się zasiedlanie Gubina. Wraz z żoną zadecydowali o przyjeździe do naszego miasta. Tu zastał piekarnię kompletnie wyposażoną w urządzenia do produkcji, a w magazynku znajdowały się jeszcze świeże drożdże i mąka. Przy piekarni zajął również mieszkanie kompletnie wyposażone w meble i inne przedmioty gospodarstwa domowego. Z miejsca rozpoczął produkcję pieczywa. Początkowo chodził po ulicy Śląskiej i nielicznym jeszcze wówczas mieszkańcom rozdawał chleb za darmo. Po pewnym czasie piekł chleb i bułki pod zamówienia mieszkańców. Po mąkę jeździł wynajętym wozem konnym aż do Starosiedla. Tam znajdował się młyn prowadzony przez pana Kabacińskiego. W

Franciszek Majchrzak (z lewej) z pomocnikiem.

F. Majchrzak przed swoim zakładem przy ul. Śląskiej z rodziną i pracownikami.

roku 1947 Ministerstwo Ziem Odzyskanych wprowadziło kartki na pieczywo, które dla mieszkańców w naszym mieście rozprowadzały zakłady pracy i magistrat. Zatrudnił wówczas dwóch piekarzy, aby sprostać zapotrzebowaniu. Piekarnię prowadził do 1950 roku, gdyż aresztował go Urząd Bezpieczeństwa i zamknął w swoich podziemiach na trzy miesiące. Gdy wrócił, piekarnia była rozgrabiona. Zatrudnił się wówczas w piekarni Powszechnej Spółdzielni Spożywców "Społem", która mieściła się w budynku przy ulicy Kosynierów 10. Latem produkował lody w pomieszczeniach po byłej piekarni, którą prowadził do lat pięćdziesiątych Walerian Wachowski w budynku nr 9 przy ulicy Poznańskiej (Kresowa). Pracował również w piekarni PSS przy ulicy Fabrycznej. Następnie przeniósł się do Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" przy ulicy Kołłątaja. Pod koniec lat siedemdziesiątych przeszedł na emeryturę. Zmarł 5 listopada 2006 roku w wieku 90 lat i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Gubinie.

Piekarnia przy ulicy Kaliskiej nr 3 uruchomiona przez Kazimierza Skórzewskiego w roku 1945. Rodzina, która mieszka obecnie w tym budynku nie zna początkowych losów związanych z piekarnictwem. Obecnie jest to tylko dom mieszkalny.

Piekarnia przy ulicy Kaliskiej nr 26 została uruchomiona w październiku 1945 roku. Uruchomił ją Benedykt Skowroński, który wraz z rodziną przyjechał ze wsi Służewo na Kujawach. Ponieważ z zawodu był piekarzem, szukał domu z piekarnią i pomieszczeniem sklepowym. I tak się stało. W podwórzu znajdowała się piekarnia, a od strony ulicy sklep. Początki były pomyślne lecz rozpoczął się okres uspołeczniania zakładów prywatnych poprzez nakładanie coraz wyższych podatków. Pod koniec lat pięćdziesiątych zmuszony był zlikwidować działalności i zatrudnił się w swoim zawodzie w Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska". Obiekt piekarni został przekształcony w pomieszczenie gospodarcze, a sklep włączony do mieszkania. Pan Benedykt zmarł w 1960 roku

i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Gubinie.

Piekarnia przy ulicy Sikorskiego nr 9 znajdowała się w podwórzu, natomiast sklep w budynku mieszkalnym z wejściem od strony ulicy. Prowadził ją od 1945 do 1953 roku Stanisław Nowak. Następnie budynek został zamieszkały przez rodzinę Kropidłowskich, która nie podjęła działalności piekarniczej. Obecnie - w drugim pokoleniu - Ryszard wraz z synem prowadzą warsztat rzemieślniczy w zakresie produkcji ogrodzeń metalowych.

Piekarnia przy ulicy Batalionów Chłopskich - obecnie nr 68. Piekarnia funkcjonowała do lat pięćdziesiątych - właściciel wyjechał z Gubina. Obiekt został rozebrany. W tym miejscu stoi budynek, który od lat jest nie zamieszkały.

Piekarnia przy ulicy Poleskiej nr 22 prowadzona była od 1961 roku przez Stanisława Chudzińskiego. Wypiekane pieczywo było sprzedawane w sklepie znajdującym się w budynku mieszkalnym. Działalność została zakończona w 1973 roku. Zlikwidowano piec piekarniczy, sklep włączono do powierzchni mieszkaniowej. Pan Stanisław zmarł w 2016 roku i został pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Gubinie.

Piekarnię przy ulicy Różanej nr 26 od lat pięćdziesiątych prowadził Józef Tauchert, natomiast pieczywo sprzedawała żona Janina. Uczniowie z pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 2 przy ówczesnej ulicy Świerczewskiego, w czasie przerwy przybiegali po ciepłe bułki zwykłe i słodkie które bardzo smakowały nawet bez masła. Nie udało się ustalić w którym roku właściciel piekarni przeszedł na emeryturę i zakończył działalność. Budynek mieszkalny wraz z piekarnią został sprzedany Andrzejowi Śpiewakowi, który jeszcze przez kilka lat produkował pieczywo. Obecnie zmurowane zostało okno wystawowe sklepu i cały obiekt stał się budynkiem mieszkalnym.

Piekarnia wojskowa zlokalizowana przy stacji PKP. Produkowała pieczywo na potrzeby jednostek wojskowych garnizonu Gubin. Kierownikami kolejno byli: porucznik Stanisław Ruciński, starszy sierżant Julian Bałuszek i starszy sierżant sztabowy Jan Kucza. Piekarnia zaprzestała produkcję pieczywa wraz z likwidacją jednostek wojskowych tj. w roku 1998. Warto przy tej okazji wspomnieć, że przy brakach pieczywa w mieście - co się zdarzało - z pomocą przychodziła piekarnia wojskowa. Można dodać, że w składzie komorowskiego batalionu zaopatrzenia była piekarnia polowa zaopatrująca w pieczywo wojsko na ćwiczeniach i poligonach. Bywało podczas festynów organizowanych przez wojsko, iż piekarnia polowa dawała pokaz pieczenia i ku uciesze uczestników rozdawano gorące bochenki wojskowego chleba. Obiekt piekarni podlegający Wojskowej Administracji Mieszkań

obecnie stoi nieczynny i niszczeje.

Produkcją pieczywa zajmowała się również Gminna Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska", która powstała w 1946 roku. Pierwsza piekarnia - po przeprowadzeniu drobnych remontów - została uruchomiona w 1947 roku przy ulicy Kołłątaja nr 16. Kierownikiem został Jan Nakonieczny, a pracownikami byli Stanisław Hrabski, Franciszek Majchrzak, Jan Bukowiecki, Stefan Jabłoński, Ksawery Ossowski i Edward Osiński. Pieczywo było dostarczane do sklepów obudowanym wozem konnym, a końmi powoził Arciszewski. Dzieci z okolicznych domów stawały na schodkach budy na pieczywo i z uciechą jechały do rogatek ulicy Śląskiej. Tam zeskakiwały i wracały do domu. Jak wspomina Halina Łuc, pewnego razu przy takiej jeździe mały wówczas Tadziu Raczkiewicz, znany gubiński artysta malarz, wpadł pod gumowe koła wozu i poturbowanego zawieziono do szpitala. W okresach przedświątecznych okoliczni mieszkańcy w nocy przynosili blachy z przygotowanym ciastem do wypieku. Godzinami przesiadywali na ławce ustawionej przed piekarnią w oczekiwaniu na upieczone ciasto. Przy okazji można było dowiedzieć się co aktualnie dzieje się w mieście i u sąsiadów. Druga piekarnia znajdowała się przy ulicy Żwirki i Wigury, gdzie kierownikiem był Leon Bereszyński. Przez pewien okres do geesu należała również piekarnia przy ulicy Rydla 2. Kiedy Spółdzielnia otworzyła w 1 czerwca 1979 roku nową dużą piekarnię przy ulicy Koszarowej o wydajności 9 ton pieczywa w szerokim asortymencie na dwie zmiany, małe piekarnie zostały zlikwidowane. Nową piekarnią kierowali Bereszyński i Jan Orłowski. Kiedy odeszli na emeryturę, kierownikiem został Jerzy Sikora. Po jego odejściu z piekarni i uruchomieniu swojej działalności w zakresie piekarnictwa, kierownikiem została Kiliman Mirosława i pracuje tu do dziś. Warto wspomnieć, że obiekt przy ulicy Kołłątaja po likwidacji piekarni stał nieczynny i kilka lat wstecz został sprzedany prywatnemu nabywcy. Obiekt przy ulicy Żwirki i Wigury przejęła PSS "Społem".

Piekarnię przy ulicy Fabrycznej nr 4, po przeprowadzonym remoncie kapitalnym przez Powszechną Spółdziel-

Rok 1978. Załoga piekarni przy ulicy Fabrycznej.

nię Spożywców "Społem" uruchomiono w 1965 roku, a kierownikiem został Józef Zuba. Zdolność produkcyjna wynosiła 3 tony chleba i bułek na dobę. Kolejnymi kierownikami byli Władysław Janas, a obecnie Marek Dobryniewski. W piekarni aktualnie wypieka się około 40 gatunków pieczywa tygodniowo tj. chleba, bułek i pieczywa półcukierniczego. Ponieważ w mieście ciągle brakowało pieczywa zarząd PSS postanowił przeprowadzić remont kapitalny piekarni przy ulicy Żwirki i Wigury 3 z której zrezygnowała GS SCh i w roku 1985 uruchomiła produkcję pieczywa z wydajnością 1,5 tony na dobę. Ponieważ po roku 1990 proces prywatyzacji następował sukcesywnie i pieczywo zaczęto dostarczać do gubińskich sklepów z innych miejscowości, piekarnia prowadzona na zasadach pracowniczych zaczęła być nierentowna, zarząd postanowił w roku 2003 oddać obiekt w dzierżawę. Jednak Sanepid stawiał coraz większe wymogi sanitarne czemu prowadzący piekarnię nie mogli sprostać. W 2007 roku została zlikwidowana. W opustoszałym obiekcie uruchamiano i likwidowano różne działalności. Obecnie odbywa się tam produkcja ogrodzeń metalowych .

Piekarnia „Sikora". W roku 2001 małżeństwo Grażyna i Jerzy Sikorowie na zakupionej działce o powierzchni 3000 m2 przy ulicy Gen. W. Sikorskiego rozpoczęli budowę piekarni z ciastkarnią wyposażoną w najnowocześniejsze urządzenia do produkcji. Już 23 grudnia 2002 roku uruchomili działalność jako spółka rodzinna z udziałem ich dzieci: Małgorzaty i Marcina. Prowadzili również sklep przy swoim obiekcie, jednak nie było to opłacalne i otworzyli kilka punktów sprzedaży na terenie miasta. W piekarni wypieka się 14 gatunków chleba wg sprawdzonych i tradycyjnych receptur, 10 rodzajów bułek i wyrobów półcukierniczych. Natomiast ciastkarnia oferuje około 40 rodzajów ciast tradycyjnych, kruchych i długoterminowych. Po śmierci Jerzego Sikory w 2016 roku powstała nowa spółka rodzinna pod nazwą Zakład Produkcyjny Piekarnia Sikora Spółka Cywilna Grażyna Sikora, Małgorzata Smolak, Marcin Sikora.

Czy wymieniłam wszystkie piekarnie? Czy tak było? Zapewnie nie. Liczę na Państwa uwagi.

Aktualnie w Gubinie funkcjonują tryz piekarnie będące własnością GS"SCh", PSS "Społem" i Spółki „Sikora". Do Gubina przywozone jest pieczywo m.in. z Jaromirowic, Zielonej Góry, Sulęcina, Nowej Soli, Węzysk, Osiecznicy, Kostrzyna i Świebodzina.

W artykule wykorzystałam przekaz ustny Adolfa Ledy, fragmenty tekstu Wiesława Łabęckiego z książki "Alfabet gubińskich ulic", informacje pochodzące od potomków piekarzy oraz własną wiedzę w temacie. Nie przy wszystkich nazwiskach umieściłam imiona piekarzy, gdyż nie udało się ich ustalić.

Urszula Kondracik

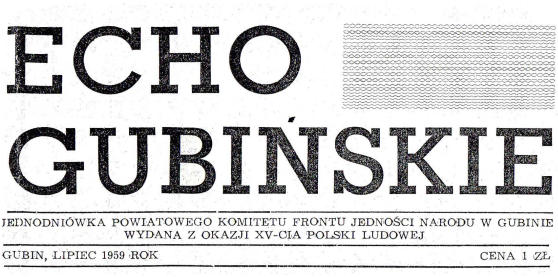
ECHO GUBIŃSKIE

JEDNODNIÓWKA POWIATOWEGO KOMITETU FRONTU JEDNOŚCI NARODU W GUBINIE
WYDANA Z OKAZJI XV-CIA POLSKI LUDOWEJ

GUBIN, LIPIEC 1959 ROK CENA 1 ZŁ

Była to jednodniówka która pierwszy raz pojawiła się w 1954 roku sygnowana jako Organ Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego w Gubinie. Dokładnej daty ukazania się jedynego w tym roku numeru nie udało się ustalić. W następnym roku ukazał się także jeden numer (numer 1) w kwietniu z okazji zbliżającego się święta 1 Maja, także jako Organ Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Wydawcą było kolegium przy PKFN, jednak w obu przypadkach jego składu nie publikowano.

Kolejny numer "Echa Gubińskiego" ukazał się w lipcu 1959 roku z okazji XV-lecia Polski Ludowej. Było to jedyne wydanie w tym roku, składu kolegium redakcyjnego nie podano. Kolejne wydanie tego tytułu ukazało się niemal po 30 latach - w maju 1988 - roku już jako jednodniówka Gubińskiego Towarzystwa Kultury, numer drugi ukazał się w grudniu tego samego roku. Skład redakcji: Włodzimierz Rogowski - przewodniczący, Józef Bartkowiak, Grazyna Daćko, Tadeusz Firlej, Stanisław Kosior, Stanisław Kościesza, Małgorzata Niparko - sekretarz, Stefan Pilaczyński - kierownik techniczny, Jan Piszczek, Zygmunt Traczyk - zastępca przewodniczącego.

Po kolejnych trzech latach przerwy w 1991 roku wydano dwa numery: w lutym i w lipcu, także jako jednodniówkę GTK. Skład redakcji nie uległ zasadniczym zmianom, za wyjątkiem stanowiska sekretarza redakcji które to obowiązki pełnił Stanisław Komar. Ponadto grafikiem był Stanisław Nieborak, za kolportaż był odpowiedzialny Jerzy Zięba, a w skład redakcji weszli ponadto: Jerzy Glazar, Roman Niparko i Stanisław Turowski.

I znowu kilka lat przerwy. Jeden numer ukazał się w 1997 oku. Redaktorem naczelnym był wówczas S. Komar, Ireneusz Balczyński - sekretarzem, w skład redakcji wchodził ponadto Walenty Robowski i Jerzy Szostak. W następnym, 1998 roku, ukazał się jeden numer - w lutym.

Po tym czasie wszelki słuch o czasopiśmie zaginął i przeszło ono do historii.

W archiwum SPZG, dzięki uprzejmości Jerzego Czabatora, udało się zachować dwa numery czasopisma: z 1955 i 1959 roku.

Poniżej teksty pochodzące z „ECHA GUBIŃSKIEGO" sprzed ponad 60. laty. Warto na nie spojrzeć z refleksją o przeszłości i dzisiejszym punkcie widzenia.

Teksty w pisowni oryginalnej. (sp)

10 rocznica wyzwolenia powiatu gubińskiego

17 kwietnia br. (1945 - dop. red.) społeczeństwo Gubina i powiatu uczciło 10 rocznicę wyzwolenia Ziemi Gubińskiej przez bohaterską Armię Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie. Uroczystość ta została poprzedzona licznymi zobowiązaniami podjętymi przez zakłady pracy, spółdzielnie produkcyjne i chłopów indywidualnych.

W dniu 16 bm. we wszystkich gromadach odbyły się uroczyste sesje gromadzkich rad narodowych. Odznaczono dyplomami przodujących działaczy. Np. ob. Barski Antoni - obecny przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Starosiedlu dostał dyplom uznania za pionierską i ofiarną pracę zawodowo-społeczną.

Wieczorem odbyła się akademia w kinie "Iskra" z okazji dziesięciolecia wyzwolenia powiatu gubińskiego i 10 rocznicy podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej, współpracy powojennej między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Związkiem Radzieckim.

Dzieci urodzone w roku 1945 złożyły wiązanki kwiatów prezydium akademii i zapewniły, że będą się dobrze uczyć, a w przyszłości będą umacniać polskość nad granicą pokoju w imię sprawiedliwości społecznej i przyjaznych stosunków między narodami.

Po akademii młodzież gubińska spotkała się z młodzieżą Niemieckiej Republiki Demokratycznej z Guben, gdzie wznoszono nawzajem okrzyki Pokój, przy dźwiękach orkiestr i fanfar. Frieden! Przyjaźń Freundschaft!

Na zakończenie spotkania de legacja mieszkańców z Guben i naszego społeczeństwa na moście wymieniła portrety tow. Thalmanna - międzynarodowego rewolucjonisty niemieckiego i tow. Bieruta oraz flagi.

Przekazując flagę sekretarz Pow. Komitetu Socjalistycznej Partii Jedności powiedział "Wręczam Wam towarzysze i przyjaciele czerwony sztandar - jako symbol głębokiego internacjonalizmu i zapewniam Was, że klasa robotnicza Niemieckiej Republiki Demokratycznej potwierdza granicę po-koju na Odrze i Nysie i dołoży wszelkich starań by przyjaźń pomiędzy naszymi narodami pogłębiała się z roku na rok i wspólnie z polską klasą robotniczą i obozem pokoju na czele, którego stoi Związek Radziecki będzie walczyć o zjednoczenie Niemiec w jedno demokratyczne państwo, a tym samym przyczyni się do utrwalenia pokoju na całym świecie i zwycięstwa idei socjalizmu".

W dniu 17 kwietnia odbyła się uroczysta sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej, na której przewodniczący Prezydium PRN dokonał podsumowania osiągnięć powiatu gubińskiego od owych historycznych dni do 17 kwietnia br. M.in. powiedział: "Powiat gubiński powrócił do Macierzy po wiekowej niewoli dzięki bohaterskiej

Armii Czerwonej i Odrodzonego Wojska Polskiego. Przelana krew żołnierzy radzieckich i polskich przypieczętowała naszą wieczystą przyjaźń z narodami Kraju Rad".

Powiat w 96 proc. został zaludniony, ugory i odłogi w zasadzie zostały zagospodarowane. Stan pogłowia w przeliczeniu na 100 ha użytków równa się średniej w skali kraju. Wyremontowano 1.311 izb mieszkalnych. Uruchomiono podstawowe urządzenia komunalno-socjalne. Zapewniono wszystkim dzieciom miejsce w szkole, a 86 proc. uczęszcza do szkół siedmioklasowych. Masowe zjawisko analfabetyzmu zlikwidowano. Liceum ogólno kształcące wypuściło wielu absolwentów, którzy już dziś pokończyli wyższe uczelnie. Np. Niedzielec sierota wychowujący się u ob. Aralkiewicz zdobył dyplom inżyniera na Politechnice Gdańskiej. Upowszechniono czytelnictwo, pra wie w każdej wsi jest punkt biblioteczny. Pomimo, że powiat gubiński jest wyłącznie powiatem rolniczym, to jednak wysiłkiem robotników uruchomiono 5 zakładów drobnej wytwórczości, które pracują na potrzeby rynku miejscowego i zatrudniają poważną część ludności miasta.

Wielu obecnych mieszkańców miasta i wiosek to pierwsi pionierzy, dzięki którym powiat został zaktywizowany. Ob. Witold Terez, chłop średniorolny ze Strzegowa walczył o te ziemie i zaraz po zdemobilizowaniu był pierwszym osadnikiem w swej gromadzie, dziś należy do przodujących chłopów Strzegowa. Ob. Bojczuk Marcin przybył na teren powiatu gubińskiego w 1945 roku i od początku zaczął pracować na poczcie. Ob. Bojczuk należy do przodujących pracowników Powiatowego Zarządu Łączności, za co w imieniu Rady Państwa ob. Zarzycki, przewodniczący Prezydium PRN wręczył mu Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej.

Takich przykładów można przytoczyć więcej.

Tym wszystkim należy się uznanie i winni być wzorem dla całego społeczeństwa powiatu gubińskiego.

Po sesji ob. Zarzycki, przewodniczący Prezydium PRN udekorował w imieniu Rady Państwa przodujących obywateli Medalami Dziesięciolecia Polski Ludowej i dyplomami uznania.

"Echo Gubińskie" nr 2 środa 27 kwietnia 1955 Organ Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego - autor Ziomak

Na ostrzu pióra

Punktualność sklepowych

Z otwarciem sklepów rano bywa różnie, ale zamknięcie odbywa się z dokładnością co do 1 sekundy, szczególnie w sklepie GS przy ul. 22 Lipca i warzywniczym. W wyniku czego klienci są wypraszani bez załatwienia. Poza tym mieszkańcy dzielnicy VII w Gubinie zapytują Zarząd GS i PZGS - dlaczego sklep przy ulicy Batalionów Chłopskich jest bardzo często zamknięty?

• le jest z lokalizacją

PMRN wyraziło zgodę na zlokalizowanie składnicy padlin w środku działek robotniczych, gdzie dzierżawcy zaplanowali odpoczynek po pracy, ale jest to tylko możliwe dla tych, którzy stracili zmysł powonienia. Warto się nad tym zastanowić.

A w tej gospodzie...

Gubin posiada, jak wszystkim wiadomo, tylko jedną gospodę. Była ona niedawno odremontowana, ale co z tego kiedy sufit już zaciekł, a nawet odpadł tynk i to z winy kierownika, który nie pomyślał o załataniu dziury w dachu dopuszczając w ten sposób do poważnych strat i pogorszenia wyglądu estetycznego. To jest jedna sprawa. Druga tyczy się ślamazarnego wydawania posiłków. Na obiad trzeba nieraz czekać pół godziny, a nawet i godzinę. Kierownik tego nie widzi, a załoga z wielkim spokojem wysłuchuje słuszne utyskiwania klientów. Kierowniku! Czas już wielki zastanowić się nad jedną i drugą sprawą.

Dyrekcja POM zapomniała że...

...zobowiązała się wykonać pracę na polach Spółdzielni Inwalidów do dnia 15 bm. Jednak jak się okazuje - termin ten jest tylko dla spółdzielni, a dla POM - jak się uda...

Wiosenne porządki w Gubinie

Na terenie m. Gubina w podwórkach można spotkać duże pryzmy śmieci, które od dłuższego czasu nie są sprzątane. Co o tym myśli Zakład Oczyszczania Miasta, który pobiera świadczenia od miesz-kańców za usuwanie śmieci? Czyżby zapomniał, że to należy do jego podstawowych obowiązków? Spodziewamy się, że Zakład Oczyszczania Miasta weźmie się wreszcie porządnie do pracy.

"Echo Gubińskie" nr 2 środa 27 kwietnia 1955 Organ Powiatowego Komitetu Frontu

---

W związku z przygotowywaniem przez SPZG albumu o roboczym tytule "Zakłady obuwia"

ZWRACAMY SIĘ DO PAŃSTWA Z APELEM

o wypożyczenie (na czas wykonania skanu) fotografii, dyplomów, dokumentów i pamiątek z okresu pracy w tym zakładzie.
Wszystkie użyczenia podlegają zwrotowi.
W 2018 roku chcielibyśmy wydać szczególny album, który dla wielu gubinian będzie niewątpliwą pamiątką.

Zapraszamy do biura SPZG (dawny WDT III p.) codziennie w godzinach 10.00-14.30 lub prosimy o informację telefoniczną 68 455 81 62.
Zadbajcie Państwo by was nie zabrakło w tym pamiątkowym albumie!

Skarb

W listopadzie 2017 roku minęło 61 lat od likwidacji znienawidzonego przez większość Polaków Urzędu Bezpieczeństwa. Powołano w to miejsce Służbę Bezpieczeństwa, która również zapisała się niechlubnie w historii Polski. Nie jest jednak moim zamiarem podejmowanie tego tematu. Natomiast chciałbym się podzielić wspomnieniami, jak to cały Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, wspomagany przez milicjantów z Komendy Powiatowej w Gubinie, szukał skarbu.

Jest okres letnich wakacji roku 1950, nie wszyscy wyjechali na kolonie, nudy na pudy. Ulubionym miejscem zabaw chłopców z ulicy Kościuszki była rozminowana wówczas już "Góra Śmierci", a ściślej przedwojenne Wzgórze Wolfa. Jeden z uczniów "podstawówki" przy ulicy Świerczewskiego (obecnie Szkolna) chcąc zaimponować kolegom opowiadał, że: będąc na wspomnianej już "Górze Śmierci" odkrył podziemne hale, w których znajdowały się różnie dobra w postaci samochodów, motocykli, rowerów, różnorakich maszyn i urządzeń, itp., a wszystko to było połączone drucikami, czym sugerował zaminowanie. W sprawę wtajemniczył dwóch kolegów którzy to wszystko potwierdzali rozpowiadając ,że widzieli to na własne oczy. W związku z tym przez jakiś czas cieszyli się oni dużą popularnością wśród rówieśników. Jak to zwykle bywało w tamtych czasach ktoś zgłosił o tym na UB. Jest wersja, że zrobił to łatwowierny dziadek "odkrywcy", licząc na otrzymanie nagrody. I wtedy zaczęło się! Rozpoczęto poszukiwanie skarbu. Obiecywane nagrody ani też straszenie "zamknięciem" nie przyczyniły się do odnalezienia skarbu, którego nie było. Pierwszoplanowy "aktor" tej farsy brnął dalej wskazując w przybliżeniu miejsce znajdowania się skarbu na jednym ze wzniesień. Tłumaczył się, że zapomniał gdzie jest zamaskowane urządzenie do otwierania tego "sezamu", a odkrycia dokonał przypadkowo potykając się o wystający pniak, co spowodowało automatyczne otwarcie wrót, ukazując wspomniane skarby. Teraz jednak mimo, że się bardzo stara pniaka tego odnaleźć nie może.

Akcja szukanie skarbu trwała kilka dni. Brali w niej udział wszyscy wolni od służby funkcjonariusze UB i MO. A gdy już sprawcy tego zamieszania przyznali się, że zostało to sfingnowane - nie bardzo chciano im wierzyć. W końcu ubecy musieli przyjąć do wiadomości , że zostali nabrani przez kilkunastoletnich chłopców. Wiele bym dał, aby zobaczyć ich miny, jak i dziadka, gdy to do nich wreszcie dotarło.

Sprawcy tego zamieszania już nie żyją, a byli nimi: Edward G.(1938-2013) - główny "bajerant", Piotr B. (1937-1998) i Piotr I. (1937-2002) - asystenci .

A. Leda

Ci, co odeszli ...

Janusz Jans

Urodził się 21 stycznia 1921 roku w Tuliszkowie koło Kalisza w rodzinie inteligenckiej. Na Ziemię Gubińską przyjechał w 1948 r. Przed wojną ukończył dwie klasy Liceum Pedagogicznego w Piotrkowie Trybunalskim. Zaczynał jako nauczyciel niewykwalifikowany w Szkole Powszechnej w Strzegowie. Dokształcając się ukończył Liceum Pedagogiczne w Sulechowie i podjął studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu uzyskując tytuł magistra wychowania fizycznego. Zenon Śmigielski przed laty tak napisał: *"Poznaliśmy się w 1948 roku, jako nauczyciele Publicznej Szkoły Powszechnej w Strzegowie - wówczas gmina Markosice, później Grabice. Ja ją organizowałem od kwietnia 1946 roku i byłem pierwszym jej kierownikiem. Janusz był zdolnym, sumiennym, z powołaniem pedagogiem, wyróżniającym się polonistą, nauczycielem śpiewu i wychowania fizycznego. Pisał wiersze i teksty do piosenek. Na artystycznych przeglądach powiatowych w Gubinie w 1950 roku nasz szkolny zespół recytatorski i śpiewaczo-taneczny zajął pierwsze miejsce wśród zespołów świetlicowych i uczniowskich. Janusz przygotował go, opracował scenariusz, wyćwiczył chór, tańce, deklamacje. Przyjaciel to osoba bardzo bliska, gotowa podzielić się ostatnią kromką chleba, pomóc i wyręczyć bezinteresownie w każdej potrzebie i chwili, na froncie udostępnić schronienia w okopie. Takim moim Przyjacielem, w pełnym znaczeniu tego słowa był, jest i będzie Janusz Jans".* W swym długim okresie pracy zawodowej pełnił różne funkcje w szkolnictwie. Był kierownikiem szkoły, wizytatorem Wydziału Oświaty i Wychowania metodykiem wychowania fizycznego. Szczególnie interesował go sport, jako kierunek jego dalszej specjalizacji. Wniósł osobiście wymierny dorobek na polu oświaty i wychowania młodzieży na prawych ludzi i obywateli. Mile wspominał przygody związane z udziałem jego podopiecznych w zawodach. J. Jans zaskarbił sobie uznanie władz. Został nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym w Gubinie, uczuciowo związał się ze szkolną drużyną siatkówki z lat 50, gdy gubińskie liceum zdobyło mistrzostwo szkół średnich w województwie. Zawsze stwarzał miłą atmosferę dla sportu szkolnego swym zaangażowaniem i pomocą.

Są też pewne dziedziny działalności J. Jansa, o których prawie się dzisiaj nie pamięta. W latach 1970-81 z ramienia gubińskiego szpitala prowadził gimnastykę rehabilitacyjną z dziećmi dotkniętymi wadami budowy. Przez kilka lat był nauczycielem języka polskiego w liceum dla pracujących, zyskując sobie uznanie wśród uczniów. Gdy zbliżał się okres ferii letnich, myślał o zapewnieniu dzieciom możliwości wyjazdu na wczasy. Przeobrażał się w organizatora i kierownika kolonii dla dzieci gubińskich zakładów pracy. Szerzenie wiedzy i oświaty nie było mu obce. W latach 50. i 60. pełnił funkcję kierownika rejonu Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, organizując odczyty wśród mieszkańców wsi gubińskich. Wybierał tematykę pedagogiczną lub związaną z literaturą piękną. Były to czasy, gdy przyjazd prelegenta, a nie agitatora spółdzielczości produkcyjnej, wzbudzał zainteresowanie mieszkańców pozbawionych radia i kina. Telewizja jeszcze nie była znana. Świetlice wiejskie zapełniały się ludźmi żądnymi wiedzy. Aktywnie działał w Związku Nauczycielstwa Polskiego, pełnił przez kilka lat funkcję kierownika pedagogicznego konferencji związkowych. Był także organizatorem lub współorganizatorem wycieczek nauczycielskich, m.in. do Krakowa, Zakopanego, Warszawy, w Kotlinę Kłodzką i Hradec Kralove - Pragi, do Drezna, Berlina. Jego wszechstronna działalność mogłaby stanowić kanwę do napisania powieści. Będąc na emeryturze pełnił funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Pionierów Miasta Gubina którego jest współzałożycielem. Nagradzano jego wiedzę oraz umiejętność stosowania jej w praktyce, uzyskiwanie znaczących wyników w pracy dydaktycznej i wychowawczej. W jesieni życia, otrzymał najwyższą godność, jaką może przyznać społeczeństwo Gubina - tytuł Honorowego Obywatela Miasta, miasta, którego mieszkańcom poświęcił swą działalność.

Wychowanie fizyczne i sport są dziedziczone w rodzinie J Jansa. Syn Wojciech jest pracownikiem naukowym gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, wnuczka Klaudia Jans była dwukrotnie reprezentantką Polski na olimpiadzie w Pekinie w 2008 roku i w Londynie w 2012 roku. Drugi syn Tomasz jest informatykiem w Urzędzie Miejskim w Gubinie.

J. Jans za swą działalność zawodową i społeczną został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz wyróżniony Srebrną Odznaką Szkolnego Związku Sportowego, nagrodami Ministra Edukacji Narodowej, Kuratora, Inspektora, Medalem "Za zasługi dla rozwoju województwa zielonogórskiego".

Zmarł 19 lutego 2018 roku. Pogrzeb na Cmentarzu Komunalnym w Gubinie zgromadził przyjaciół i społeczeństwo miasta Gubina i okolic.

W. Rogowski i S. Turowski

Gubinianie, odeszli do wieczności ...

Grudzień 2017

Burzyńska Alicja l. 84, Ciemny Krzysztof l. 59, Czopowski Antoni l. 83, Dymińska Emilia l. 90, Dziedzic Włodzimierz l. 63, Fecko Wacław l. 58, Hernik Janina l. 82, Kamińska Janina l. 98, Kobylińska Lona l. 74, Koźlik Ireneusz l. 53, Łatkowska Leokadia l. 87, Matusiewicz Monika l. 83, Raczkiewicz Zbigniew l. 63, Suchocki Henryk l. 68, Walicka Halina l. 68.

Styczeń 2018

Bakalarczyk Wiesław l. 51, Dulas Zofia l. 64, Firlej Jan l. 85, Kiedos Bogusław l. 58, Kuta Waldemar l. 55, Olech Henryk l. 74, Siwicka Halina l. 63, Siwow Janina l. 91, Steczyńska Waleria l. 93, Śledź Andrzej l. 54, Teodorowska Klementyna l. 88, Zabawa Kazimierz l. 81, Żołek Stefania l. 88.

Luty 2018

Bugaiński Joachim l. 75, Faltyn Aniela l. 84, Gregorska Eugenia l. 88, Hołownia Zofia l. 71, Jakubiak Bogusław l. 53, Janicka Helena l. 76, Jans Janusz l. 97, Jaworska Janina l. 84, Jawoszek Zuzanna l. 96, Kubacka Małgorzata l. 60, Kuźma Ewa l. 70, Lasota Andrzej l. 77, Rajchel Damian l. 42, Ruta Jerzy l. 73, Skoczylas Eugeniusz l. 70, Wnuk Izabela l. 81, Wojtkowiak Józef l. 86.

(na podstawie informacji UM Gubin)

10 marca 2018 na budynku nr 7 przy ulicy Kresowej 7 odsłonięta zostanie tablica pamiątkowa poświęcona Karlowi Ganderowi.

Karl Gander urodził się 19 maja 1855 r. Coschen, (dziś Neißemünde), zmarł 12 marca 1945 r. w Passau. Był nauczycielem i lokalnym historykiem. Od 1876 do 1914 pracował jako nauczyciel w Guben i mieszkał przy ówczesnej Crossenerstrasse 7. Jest autorem książki „Historia miasta Guben", którą opublikował w 1925 r. Inicjatorem przedsięwzięcia jest gubenianin Peter Andreas.

Czytelnicy piszą do redakcji ...

Szanowna Redakcjo!

W Biuletynie Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Gubińskiej "Gubin i Okolice" nr 4/39/2017 w artykule "Ulica Piastowska" w rozdziale "Niektórzy ważni mieszkańcy ulicy Piastowskiej" wymienione jest nazwisko lekarza chirurga Waliszewskiego. Lekarz ten mieszkał od listopada 1959 do stycznia 1962 przy ulicy Kunickiego, a nie na Piastowskiej.

Na ulicy Piastowskiej mieszkali następujący lekarze: - w latach 1945-1946 mieszkał i miał praktykę lekarz Marian Zelcer (w 1946 przewędrował przez Nysę, Szwajcarię do Kanady), w latach 1961-1967 pod nr 13 mieszkało małżeństwo lekarzy Koziełów (ona pediatra, on internista), pod nr 65 od 1959 roku do lat 70. mieszkała lekarz Eugenia Mochnacz (ordynator oddziału noworodków, potem pediatrii), a pod nr 6 lekarz ginekolog Józef Kawka - na przełomie lat 60-70.

W rozdziale "Ulica Piastowska 18 - budynek - siedziba Euroregionu Szprewa, Nysa, Bóbr" należy uzupełnić informację, że w budynku tym od 1960 roku zorganizowano żłobek (drugi w mieście), przewidziany w zasadzie dla dzieci kobiet z Zakładów Obuwia i Odzieży. Żłobek przeniesiono w 1980 roku do nowo wybudowanego budynku (przez ww. zakłady) przy ul Obrońców Pokoju. Budynek przy ulicy Piastowskiej przekazano Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Gubinie. Po niewielkim remoncie adaptacyjnym, z inicjatywy i dzięki staraniom lekarz E. Mochnacz, zorganizowano tam placówkę - oddział dzienny - dla dzieci specjalnej troski. Dzieciom zapewniono tu rehabilitację, opiekę lekarską i pielęgniarską, a także żywieniową, a rodzicom pomoc w postaci szkoleń. Od 1983 roku tam też działała poradnia "K", a od 1984 roku Szkoła Rodzenia (jedna z pierwszych w województwie). W budynku mieściła się również poradnia Higieny Pracy. W części piwnicznej i w dobudówce - byłej wózkarni - pod kierunkiem p. Tadeusza Firleja działała młodzieżowa grupa ekologiczna, także Ligi Ochrony Przyrody. Młodzież zajmowała się min. rozmnażaniem rzadkich okazów krzewów i drzew np. tulipanowców, była też inicjatorem i organizatorem refugium (lub jak kto woli mini arboretum) przy ulicy Piastowskiej. Wymieniona w artykule jedyna mieszkanka obiektu Walentyna Stochmiał (położna) otrzymała tam mieszkanie bowiem pełniła funkcję gospodarza obiektu. W ten sposób budynek funkcjonował do 1992 roku.

Zygfryd Gwizdalski

Od redakcji: za zwróconą uwagę i uzupełnienie informacji serdecznie dziekujemy.